Dziś: Tygodniowy dodatek „Przez kraj i świat"

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy **10** groszy	Prenumerata miesięczna **2,50**

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8, działu powieści i tyg. dodatku „Na przełaj przez kraj i świat" — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.
Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70

Nr 30 **Wydanie Ł.** **Rok 69** **Poniedziałek, dnia 6 lutego 1939**

Armia narodowa zajęła Geronę

Zajęcie miasta nastąpiło w sobotę o godz. 10,30 rano — „Czerwoni" uciekają w popłochu

Burgos. (PAT.) Korpus nawarski zajął m. Gerona.

Zajęcie m. Gerona, najważniejszego miasta Katalonii poza Barceloną, nastąpiło dziś o godz. 10,30 rano. Po zajęciu miasta korpus nawarski niezwłocznie ruszył do dalszego natarcia, ścigając przeciwnika, cofającego się w popłochu w kierunku granicy francuskiej.

33 km od Figueras

Barcelona. (PAT) Wojska narodowe dotarły do węzła komunikacyjnego Vrandes, na północ od Gerony i znajdują się w odległości 33 km od Figueras.

Figueras. (PAT) Wczoraj wieczorem kilkanaście tysięcy osób opuściło Geronę, udając się do Figueras. Miasto to, w którym od 48 godzin panował względny spokój, zaludniło się ponownie rzeszami uchodźców, odpoczywających i gotujących sobie posiłki pod gołym niebem.

Uchodźcy opuścili jednak wkrótce Figueras, spłoszeni kilkakrotnymi nalotami samolotów narodowych i udali się w kierunku Junquera i granicy francuskiej.

(d) Barcelona. (PAT) Komunikat dowództwa wojsk gen. Franco donosi, że ofensywa hiszpańskich wojsk narodowych na froncie katalońskim poczyniła w piątek na wszystkich odcinkach nowe postępy.

Na froncie Estramadury

Na froncie Estramadury wojska gen. Franco uzyskały również kilka sukcesów. Zdołały one posunąć naprzód swe stanowiska i wziąć do niewoli 362 jeńców. Stwierdzono przy tym, że nieprzyjaciel pozostawił na polach walk 210 zabitych. Ogólna ilość strat nieprzyjacielskich na froncie Estramadury w ciągu ostatniej ofensywy wynosi 6.526 zabitych i 6.484 wziętych do niewoli. Jako zdobycz wojenną zabrano ponad 200 karabinów maszynowych, 4.000 karabinów, 12 tanków. Poza tym zniszczono 32 tanki wojsk „czerwonych" i strącono 12 samolotów.

(d) Jean de Luz. (PAT) Według doniesień z Madrytu gen. Miaja polecił wznieść umocnienia dokoła całego obszaru, będącego jeszcze w posiadaniu wojsk „czerwonych". Na niektórych odcinkach umocnienia te sięgać mają na kilka kilometrów w głąb kraju.



Piękny i zarazem groźny widok przedstawia płonący szyb naftowy w nocy. Na zdjęciu płonący szyb w Bitkowie
Fot. inż. Leopold Szulc

Doniosłość podróży sen. Berarda do Burgos

Oburzenie i wściekłość lewicy, zadowolenie prawicy

(d) Paryż. (Tel. wł.). Niespodziewany wyjazd b. ministra sen. Berarda znalazł bardzo silny oddźwięk w prasie. Dzienniki lewicowe są oburzone, prawicowe natomiast witają z wielkim zadowoleniem decyzję rządu. Sen. Berard ma się porozumieć z gen. Franco w sprawie mianowania ambasadora oraz co do uciekinierów z „czerwonej" Hiszpanii.

Prawicowa „Liberté" stwierdza z zadowoleniem, że wiadomość o wyjeździe delegata rządu do gen. Franco podziałała jak bomba we francuskich kołach lewicowych. Wyjazd jest wynikiem już od dłuższego czasu prowadzonych rozmów.

„Le Jour" w artykule wstępnym nazywa podróż sen. Berarda do Burgos powrotem Francji do zdrowego rozumu. Gniew sfer lewicowych z tego powodu jest zrozumiały, gdyż wspomniane sfery wiedzą, że w rządzie nie ma zdecydowanego jednolitego zdania w sprawie hiszpańskiej. Usiłują więc wykazać przepaść między min. spraw zagranicznych Bonnetem a jego kolegami.

„Matin" wita z uznaniem nawiązanie kontaktu z gen. Franco. Nie chodzi o tytuł wysłannika do Burgos, wystarczy sam fakt. Leon Blum stale powtarzał swoje „nie", gdy interes Francji głośno domagał się powiedzenia „tak".

Wołoszyn powiększa osobistą straż

Obecnie nie wystarcza mu 8 żandarmów — Dalsze ograniczenia pracy w zakładach przemysłowych

Ungwar. (PAT) Wobec niepewnej sytuacji politycznej na Rusi Podkarpackiej premier Wołoszyn uznał za konieczne zwiększyć liczbę czuwających nad jego bezpieczeństwem żandarmów z 8 do 20.

Jednocześnie nadchodzą tu wiadomości o dalszym ograniczaniu pracy w zakładach przemysłowych na Rusi Podkarpackiej.

Tak na przykład fabryka przetworów drzewnych „Bantlin" w Pereczynie zredukowała produkcję do 25 pct, tartak w Kostrinie zredukował produkcję do połowy, zaś wielkie tartaki w Tereszwie i Zornawach stanęły zupełnie.

Jak donoszą, władze Wołoszyna zajęte są obecnie wykrywaniem i aresztowaniem osób słuchających audycyj radia budapesztańskiego. Sąd w Swalawie skazał za to kilkanaście osób na karę więzienia od 2 do 4 miesięcy.

12 żołnierzy zamarzło na śmierć

Tokio. (PAT) Siedemnastu żołnierzy zbłądziło wśród zadymki śnieżnej w pobliżu góry Hakayamasan w prefekturze Aomori.

Wysłana ekspedycja ratunkowa zdołała uratować zaledwie pięciu spośród zasypanych śniegiem, 12 zaś zamarzło na śmierć. Donosząc o tej tragicznej śmierci żołnierzy, dzienniki przypominają, że w roku 1899 w tym samym miejscu u szczytu Hakayamasan zadymka śnieżna zasypała dwustu żołnierzy.

Mister G. w Nicei

Nicea, (PAT) Przybył tu na doroczny pobyt król szwedzki Gustaw.

Straszny wybuch w kopalni

Czerniowce. (PAT) W Petroszanach (Rumunia) w kopalni „Lonea" nastąpił wybuch nagromadzonego w jednym z szybów gazu metanowego, skutkiem czego dwóch górników i jeden sztygar ponieśli śmierć na miejscu. Czwarty górnik został ciężko ranny.

Paragwaj nie chce Żydów

Monevideo. (PAT) Na skutek poinformowania rządu tutejszego przez przedstawicielstwo Paragwaj o wydaniu zakazu imigracji Żydów, urugwajskie władze imigracyjne nie zezwoliły na wylądowanie w porcie pasażerom 1 i 2 klasy, przybyłym tranzytem do Paragwaju. Kampania prasowa przeciwko napływowi Żydów nie traci na swym nasileniu

ROZPOCZĘŁY SIĘ MISTRZOSTWA ŚWIATA W HOKEJU

Wspaniałe zwycięstwo polskiej drużyny

Polska bije Holandię wyżej aniżeli Kanada — Wynik 9:0 (3:0, 2:0, 4:0)

(sp) Bazylea. (PAT) W ramach międzynarodowych zawodów hokejowych o mistrzostwo świata, które odbywają się obecnie w Szwajcarii w okresie od 3 do 12 lutego br. doszło w 2 dniu rozgrywek do spotkania między drużyną Polski a drużyną Holandii. Spotkanie to miało miejsce na wzorowo urządzonym sztucznym lodowisku w Bazylei w dn. 4 lutego, o godz. 15.

Skład drużyny polskiej stanowili: Maciejko, Michalik, Kasprzycki, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk I, Urson, Burda, Jarecki i Marchewczyk II.

Sędziował dr Mirtz (Szwajcaria) i Klagrubsky (Czecho-Słowacja). Widzów ok. 3 000.

Po odegraniu hymnu narodowego polskiego i holenderskiego rozpoczęto grę. Mimo długiej podróży z Polski i zmęczenia jazdą, nasi hokeiści byli w doskonałej formie, co odrazu objawiło się w pierwszych chwilach gry, gdzie Polacy wystąpili z ostrym atakiem przeciw Holendrom. Gra była bardzo żywa i skupiała się często pod bramką przeciwnika.

Dla Polski pierwszą bramkę zdobyła Urson, druga była samobójcza, trzecią zdobył Wołkowski. Druga tercja przyniosła znowu przewagę Polakom. Bramki strzelili Jarecki i Kowalski. W 3 tercji Holendrzy rozpaczliwie bronili się, jednak nasi wykazali doskonałą formę i wytrzymałość. Wypad Wołkowskiego i Burdy stanowiły o wygraniu trzeciej i ostatniej tercii. Bramki dla Polski zdobyli Burda, dwa razy Wołkowski i Burda.

Drużyna nasza grała naogół o wiele lepiej od Holendrów. Gra naszych hokeistów wywarła bardzo dodatnie wrażenie na sportowo wyrobionej publiczności.

Dziś w niedzielę drużyna nasza rozegra drugi mecz w Bazylei, tym razem z groźnym przeciwnikiem, Kanadą.

Czechosłowacja — Łotwa 9:0

(sp) Zurych. W drugim spotkaniu o mistrzostwo świata, rozegrany w Zurychu Czecho-Słowacja pokonała Łotwę 9:0 (3:0, 3:0, 3:0).

Bazylea. — W Bazylei Włochy pokonały słabą drużynę Finlandii po ciężkiej walce doniero 5:2 (1:0, 1:0, 3:2). Finlandia broniła się dzielnie, a okresami miała nawet przewagę.

Demagogiczne wystąpienie lewicy we Francji

Ugrupowania lewicowe złożyły wniosek o amnestię generalną — Nienaruszalność imperium

Paryż. (PAT). Przedmiotem dużego zainteresowania kół parlamentarnych i politycznych stała się ostatnio sprawa zaprojektowanej przez ugrupowania lewicowe ustawy o amnestii dla wszystkich urzędników i pracowników państwowych oraz dla robotników, skazanych wyrokami sądowymi za przestępstwa, związane ze strajkiem powszechnym w dniu 30-go listopada ub. r. Rząd kategorycznie przeciwstawił się amnestii powszechnej, wychodząc z założenia, że naruszałoby to autorytet wymiaru sprawiedliwości. Przyjął tylko wniosek bardziej ograniczony, który by pozwolił na stosowanie amnestii w wypadkach indywidualnych.

Projekt ustawy o amnestii, który wszedł pod obrady Izby, stał się tematem bardzo gorących polemik i dyskusyj. W kołach rządowych i prawicowych istnieje dążenie, aby w czasie debaty gabinet postawił sprawę zaufania. Koła lewicowe, a nawet niektóre czynniki radykalne, starają się powstrzymać rząd przed tym ze względu na silną opozycję lewej strony Izby. Debata nie zakończyła się na posiedzeniu piątkowym i odroczono ją do wtorku.

Na początku piątkowego posiedzenia Izba Deputowanych przyjęła jednomyślnie i bez dyskusji rezolucję, zgłoszoną przez jednego z posłów centrowych, Bruneta, o zagwarantowaniu nienaruszalności Imperium Francuskiego. Rezolucja ta brzmi następująco:

„Izba Deputowanych oświadcza uroczyście, że tak samo jak Francja kontynentalna również wszystkie inne części Imperium Francuskiego i zamieszkująca je ludność znajdują się pod ochroną ojczyzny. Suwerenność Francji jest niepodzielna i nie może być ani przekazana ani ograniczona".

Żydowskie manifestacje

Warszawa. (Tel. wł.) W nadchodzącą niedzielę, w związku z konferencją w Londynie w sprawie Żydów, w rozmaitych miastach Polski mają się odbyć manifestacje żydowskie celem poparcia postulatów Żydów wobec tej konferencji. (w)

Tragiczny wypadek w Pradze

Praga. (PAT) Dziś rano w praskiej dzielnicy Winohrady nastąpiło skutkiem zepsucia się hamulców, zderzenie dwóch tramwajów. Jedna kobieta została zabita a 35 osób odniosło rany, z czego 10 ciężkie.

Przeciw irlandzkim zamachowcom

Londyn. (PAT) Wszystkie stacje kolei podziemnej i ważniejsze obiekty Londynu chronione były w ciągu ostatniej nocy przez specjalne oddziały policji tajnej i mundurowej.

W ciągu wczorajszego wieczora policja przeprowadziła rewizje w mieszkaniach 120 Irlandczyków, podejrzanych o działalność terrorystyczną. W ogrodzie jednego z domów znaleziono ukryte 7 bomb, z czego 5 załadowanych oraz zapasy amunicji. W Manchesterze przeprowadzono również szereg rewizyj w poszukiwaniu zamachowców.

Ekipa polska na trzecim miejscu

(sp) W sobotę odbył się w Berlinie na międzynarodowych zawodach konnych najważniejszy konkurs zespołowy o puchar narodów. Do tych zawodów stanęły najlepsze zespoły Niemiec, Włoch, Francji, Polski, Szwecji i Belgii.

Pierwsze miejsce zdobyła drużyna niemiecka w składzie mjr. Momm na „Alchemist", rtm. Hasse na „Tora", rtm. Brinckmann na „Baronie", mając ogółem 18 pkt. karnych.

Drugie miejsce zajęły Włochy w składzie mjr. Filipponi na „Nasello Italico", Betoni na „Adrigat", kpt. Conforti na „Ronco", otrzymując ogółem 24¼ pkt. karnych.

Na trzecim miejscu sklasyfikowała się Polska w składzie rtm. Komorowski na „Zbiegu", Pohorecki na „Bohunie", rtm. Rylke na „Bimbusie", mając ogółem 25½ pkt. karnych. Najmniej punktów karnych miał rtm. Komorowski (4¾ pkt.), Pohorecki miał 8¾ pkt., a rtm. Rylke 12 punktów.

Czwarte miejsce zajęła Francja, otrzymując 40 pkt. karnych, 5) Belgia 56½ pkt., 6) Szwecja 131½ pkt.

Jak wynika z rezultatów, pierwsze trzy drużyny były mniej więcej równorzędne, a różnice pomiędzy nimi są bardzo nieznaczne. Ostatnie trzy drużyny od samego początku nie walczyły o prymat, a jedynie o dalsze miejsce w klasyfikacji.

Zatonęła łódź podwodna z 48 marynarzami

Łódź zatonęła wskutek zderzenia z inną tajemniczą łodzią

Tokio. — W kanale Bungo w pobliżu Deppu, na południowy zachód od wysp japońskich, zatonęła łódź podwodna „J 63". Zderzyła się ona z tajemniczą łodzią podwodną, której przynależności państwowej nie można było stwierdzić.

W zatopionej łodzi podwodnej znajdowało się 48 ludzi załogi, wszyscy zginęli. Mimo, iż katastrofa wydarzyła się w ub. tygodniu, dowództwo marynarki japońskiej wypadek do publicznej wiadomości podało dopiero teraz.

Rozmowa min. Bonneta z niemieckim ambasadorem

(d) Paryż. (ATE) Ambasador niemiecki hr. Welczek odbył dłuższą rozmowę z min. spraw zagranicznych Bonnetem.

O przebiegu narady nie wydano komunikatu oficjalnego. Koła poinformowane twierdzą jednak, że konferencja dotyczyła wyjaśnienia pewnych ustępów przemówienia kanclerza Hitlera.

Napad „Ukraińców"

(d) Lwów (Tel. wł.) Koło Rohatyna we wsi Kołokolin miała się odbyć licytacja 5 sztuk bydła, należącego do miejscowego parocha grecko-katolickiego. Do licytacji stanęła grupa Polaków z pobliskiego Gregorowa.

Kiedy miała rozpocząć się licytacja, zgromadziło się około 300 „Ukraińców", którzy wtargnęli na plebanię i pobili dotkliwie Polaków rozmaitymi narzędziami. Dwie osoby doznały pęknięcia czaszki, dwie inne są lżej ranne.

Zwiększają liczbę samolotów

Londyn. (PAT) Ministerstwo lotnictwa komunikuje, iż zamierza zwiększyć ostatniki na samoloty w Stanach Zjednoczonych ogółem o 250 samolotów do liczby 650 samolotów.

Rząd Stojadinowicza ustąpił

(d) Rzym (Tel. wł.) Z rządu jugosłowiańskiego ustąpiło dziś przed południem pięciu ministrów, którzy we wspólnym oświadczeniu motywują swoją rezygnację różnicą zdań w gabinecie w sprawie chorwackiej.

W godzinach południowych rząd dra Stojadinowicza ustąpił. W kołach politycznych zapewniają, że regent ks. Paweł wezwie prezydenta Senatu, Koroszeca by odbyć z nim naradę przed powierzeniem misji tworzenia rządu nowej osobistości.

Torpeda uszkodziła okręt włoski

Neapol. (PAT) W dniu 2 lutego torpeda ćwiczebna przerwała siatkę bezpieczeństwa, uszkadzając nieznacznie odbywający ćwiczenia w zatoce neapolitańskiej torpedowiec „Dezzaidezza". Skutkiem wywołanego wybuchem wstrząsu uszkodzony został na torpedowcu przewód pary, która przedostała się do hali akumulatorów.

Dwóch marynarzy zmarło skutkiem poparzenia, trzeci został w stanie ciężkim odstawiony do szpitala.

Koniec strajku windziarzy w Nowym Jorku

Nowy Jork. (PAT) Strajk 8 tys. windziarzy nowojorskich zakończył się dzisiaj kompromisem w myśl propozycyj wysuniętych przez burmistrza La Guardia.

Coś się pokręciło

Czerniowce. (PAT) Podczas gdy w całej Rumunii nastąpił nawrót zimy z bardzo silnymi mrozami i opadami śnieżnymi, w miejscowości Balczik nad Morzem Czarnym jest ciepło, jak podczas lata. Łąki pokryły się wiosennym kwieciem, a ostatnio przeszła nad Balczikiem burza z piorunami i błyskawicami, trwająca 20 minut.

Aresztowanie przewódców arabskich

Jerozolima. (PAT) **Podczas obławy, dokonanej przez wojska brytyjskie w Kanie w pobliżu Nazaretu aresztowano wielu wybitnych przewódców arabskich, m. in. przewodniczącego i członków powstańczego trybunału arabskiego. Ubiegłej nocy wojska brytyjskie podczas obławy w okolicach Samarii ujęły szereg przewódców arabskich, przebranych za kobiety.**

Dalsze rugi w Banku Rzeszy

Berlin. (PAT) Kanclerz Hitler zwolnił z zajmowanych stanowisk dwóch członków dyrekcji Banku Rzeszy — Ehrhardta i Blessinga.

Równocześnie mianowani zostali członkami dyrekcji Banku Rzeszy: dyrektor Wilhelm z Banku Rzeszy, naczelnik wydziału w ministerstwie gospodarki Rzeszy, dyrektor Lange i radca ministerstwa finansów Rzeszy Bayrhoffer. Dwaj ostatni członkowie pozostają na swych dotychczasowych stanowiskach.

Nie tylko dawne, ale i nowe!

Zdaniem angielskiego pisma Rzesza będzie żądać pełnowartościowych kolonij

(d) Londyn. (PAT). Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" twierdzi, że w ostatnim czasie uwidoczniła się pewne zmiany w niemieckiej kampanii kolonialnej.

Początkowo chodziło tylko o przywrócenie przedwojennych kolonij. Obecnie jednak akcja Niemiec skoncentrować się ma na bardziej szeroko zakrojonym żądaniu otrzymania kolonij równowartościowych do tych, jakie posiadają inne mocarstwa Europy.

Rzesza wysuwać ma postulat, że pragnie uniezależnić się od obcych rynków. Dawne kolonie posiadała tylko kilka lub kilkanaście lat przed wybuchem wojny i nie miała dostatecznie długiego okresu czasu dla rozwoju tych kolonij. Ponadto od chwili wojny były one w obcych rękach i Niemcy nie mogą zgodzić się na ten stan rzeczy, jaki się wytworzył na wspomnianych obszarach kolonialnych w ciągu 25 lat.

Istnieją natomiast w posiadaniu rozmaitych państw inne obszary kolonialne, które dawniej a bez przeszkód rozwijały się i które stanowią wartościowe źródło surowców. Niemcy zarówno ze względu na swój obszar, jak i na ludność — ich zdaniem — uprawnione są do obszarów kolonialnych, stanowiących pod względem proporcji ludności i terenu równowartość do ziem, posiadanych przez inne państwa.

Z NASZEGO STANOWISKA

Majątki Żydów pozostaną w Polsce

Żydzi nie chcą emigrować. Rękami i nogami bronią się przed wszystkim, co mogłoby rozwiązanie sprawy żydowskiej posunąć naprzód i używają w tym celu różnych środków.

Usiłują przede wszystkim dyskusję sprowadzić wyłącznie do sprawy emigracji, co przy pomijaniu równoczesnym sprawy pozbawienia Żydów praw politycznych w kraju — jest niczym innym, jak skierowaniem całej sprawy na ślepy tor. A omawiając problem emigracji próbują dowieść, że ta emigracja możliwa jest tylko do Palestyny; są takiego zdania dlatego, że Palestyna wszystkich Żydów pomieścić nie może.

Bardzo dużo miejsca poświęcają Żydzi w swych wywodach „zagadnieniu“, kto będzie finansował emigrację — i dochodzą w tej mierze do bardzo zabawnych wniosków.

Oto w chodząc z założenia, że „poważnie masowej emigracji nie można sobie wyobrazić inaczej, jak wraz z majątkiem emigrantów“ obliczają, że „wartość majątku żydowskiego po 1000 zł na głowę wyniesie przy trzech milionach Żydów trzy miliardy zł“. Ponieważ nie ma w Polsce kapitalisty, który by Żydom mógł taką kwotę wypłacić, więc „konieczne jest, by Polska zadłużyła się za granicą, celem wypłacenia tej sumy żydowskim emigrantom za majątki, pozostawione w Polsce. A ze względu na to, że „rządy Anglii, Francji i Ameryki nie mają interesu, by pozbywać się kapitału dla dogodzenia antysemitom polskim“ — więc i wypłata tej sumy jest wykluczona, a zatem... i emigracja niemożliwa.

Sposób rozumowania i ostateczne jego wnioski są dla nas bardzo pouczające. Żydom się ciągle wydaje, że oni nas będą pouczać o sposobach i możliwościach rozwiązania kwestii żydowskiej. Nie zdają sobie sprawy z tego, że naród polski będzie likwidował tę sprawę w myśl polskich projektów, wyrażających polskie interesy i w tej mierze żydowskich pouczeń nie potrzebuje. Następnie udają, że nie wiedzą, iż emigrować będą z Polski bez majątków. Miliony, wyciśnięte z krwi i potu polskich mas — zwłaszcza robotniczych i chłopskich — zostaną w Polsce, a Żydzi odejdą z Polski, tak, jak przyszli.

Warto zapamiętać żydowską groźbę, że „rządy Francji, Anglii i Ameryki odmówią kapitału dla dogodzenia antysemitom polskim“. Jest to groźba niedwuznaczna, co wynika choćby z tego, że wymienia właśnie państwa „demokratyczne“, powolne wpływom żydowskim. Szkoda, że Żydzi nie przypomnieli tutaj jeszcze przykładu rumuńskiego dla wykazania, jak potrafią się posługiwać kapitałem międzynarodowym i masonerią dla obalenia niemiłych sobie rządów.

Groźbę tę naród polski zapamięta i należycie na nią Żydom odpowie. Historia rządu Gogi i Cuzy nie powtórzy się w Polsce, choćby Żydzi wytężyli wszystkie siły, by poderwać zaufanie do Polski w świecie, zniszczyć jej walutę na giełdach, wywołać zamęt i anarchię w kraju.

Nikt i nic bowiem nie jest w stanie odwrócić już uwagi społeczeństwa polskiego od właściwego patrzenia na sprawę żydowską i od właściwej walki o jej likwidację. Dywersyjne próby kierowania dyskusji o żydostwie wyłącznie na sprawę emigracji zamiast na sprawę odbierania Żydom praw w kraju drogą ustaw przyczynią się tylko do wyjaśnienia sytuacji przez wskazanie, kto naprawdę myśli szczerze o likwidacji żydostwa, a kto tę sprawę chce w Polsce „unieszkodliwić“.

Niech się Żydzi nie troszczą o to, kto im będzie wypłacał miliardy za „ich“ majątki, pozostawione w Polsce i niech nie próbują, podobnymi „trudnościami“ i „przeszkodami“ zdezorientować i mydlić oczu społeczeństwu polskiemu. Z tymi „trudnościami“ damy sobie radę w sposób szybszy i prostszy, niż się to Żydom wydaje. Niech pomyślą raczej o tym, by się jak najprędzej znaleźli poza granicami Polski, gdyż im później pójdą, tym będzie dla nich gorzej.

Wywody Żydów nie przyniosą im wielkiego pożytku. Społeczeństwu polskiemu potwierdzą zaś — zresztą nie po raz pierwszy — że Żydzi z Polski nie pójdą inaczej, jak siłą.

ŻYCIE POLITYCZNE

„SANACJA“ PO ŚMIERCI DMOWSKIEGO

Jest rzeczą prawie pewną, że **„sanacja“ wiąże ze śmiercią Romana Dmowskiego wielkie nadzieje dla siebie.** Dało się to zauważyć w bezpośrednich, choć dyskretnie tłumionych, zapowiedziach dzienników, a jeszcze bardziej daje się zauważyć w nowym powiewie politycznej orientacji. **Znów wóz ideowy stronnictwa rządowego zdaje się zataczać poważne koło ku lewicy.**

Mowa min. Świętosławskiego w sejmowej komisji budżetowej jest aż nadto wyraźna. Jak to? Więc już ukryto gdzieś tak wychwalane instynkty narodowe młodzieży, już zapomniano o własnych przyrzeczeniach w sprawie żydowskiej i **zaczyna się znowu wracać do rzucania gromów na młodzież,** na jej „warcholstwo“ i „zezwierzęcenie“. To nie jest bez przyczyny. **Nagle zginął gdzieś nacjonalizm** i znowu mówi się o „wybujałym ponad wszelką miarę nacjonaliźmie“, o „niezdrowych wpływach wychowawczych“, o „współżyciu z grupami ludności od wieków, zamieszkującymi na wspólnej ziemi“. **Od jakiegoś czasu zapewniano przecież młodzież, że wszystko będzie tak, jak ona chce, byle powoli, byle taktownie. Aż tu nagle — w tył zwrot...**

„Ozonowy“ Sejm i Senat machają ręką nad narodowcami, a chwalą — jak np. p. senator Tomaszkiewicz — PPS. Głośno mówi się o **sojuszach w radach miejskich z PPS. OZN nie ma ochoty uchwalać ustaw antyżydowskich.**

Co to wszystko znaczy? Otóż niewątpliwie **obóz rządowy liczy, że presja polityczna i moralna na społeczeństwo ze strony Str. Narodowego osłabnie. Liczy na konsternację po śmierci Romana Dmowskiego, liczy na osłabienie akcji antyżydowskiej, może nawet na więcej.** Wspomnienia pośmiertne w prasie prorządowej były w wielu wypadkach piękne i wzruszające, ale niektóre nosiły charakter wybitnie kwitujący, zamykający okres supremacji Dmowskiego nad narodem. Można było z nich wyczuć taką myśl: dopókąd Dmowski żył, można było iść osobno pod jego sztandarem, ale dziś musicie pójść z nami.

Liczenie na jakiekolwiek zmiany polityki w Str. Narodowym i na osłabienie jego walki jest dzieciństwem. Nigdy w historii obóz narodowy nie cofał się ze swej linii i nigdy się nie cofnie. Nic się nie zmieni w stosunku do wrogów i przeciwników. Służbę narodowi będziemy prowadzić tak samo gorliwie i nieustępliwie. Owszem sposób walki i technika zaostrzy się. Przekonają się o tym niezadługo ci, którzy jeszcze do tej pory dobrze nie zrozumieli, co to jest naród polski i jakich ma wrogów.

J. B.

Album poświęcony R. Dmowskiemu na wyczerpaniu

Wydany przez „Orędownik“ album poświęcony Romanowi Dmowskiemu jest już, mimo dużego nakładu, na wyczerpaniu. Ostatnie egzemplarze są do nabycia w naszych agenturach i oddziałach prowincjonalnych, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 91, tel. 173-55, lub w centrali (Poznań, św. Marcin 70, konto PKO nr 200 149).

Album zawiera obszerny życiorys Wodza Narodu, bibliografię, wspomnienia oraz zbiór 120 fotografij z życia i uroczystości pogrzebowych, mowy żałobne, zbiór utworów poetyckich itd. Całość wydana jest w estetycznej okładce, na papierze ilustrowanym, w objętości 96 stron formatu 18 x 26 cm.

Album kosztuje 75 groszy, a przy zamwóieniu pocztą (na konto PKO nr 200 149) 1 złoty.

Album powinien znaleźć się w każdej polskiej rodzinie jako bliska sercu i droga pamiątka po Wielkim Polaku, twórcy polskiego nacjonalizmu i Wskrzesicielowi Polski Niepodległej.

DWA ŚWIATY

Zakończył się w Krakowie po dwu tygodniach trwania **wielki proces tzw. „związku interwencyjnego“,** który ma głębokie znaczenie symboliczne i rzuca potężny **snop światła na stosunki społeczne w Polsce.**

Przede wszystkim jest to proces krakowski.

Jest coś w atmosferze Krakowa, że wypalają się tam najmocniej wszystkie przemiany i procesy społeczne i polityczne. Tu jest kolebka ruchów ludowego i socjalizmu, tu wybuchały zajścia robotnicze i chłopskie, tu wreszcie pękały wrzody różnych skandalów w rodzaju Parylewiczowej i Dziekanowskiego. Mieszają się w tej retorcie społecznej Polski sprawy złe i dobre, ale w sumie **Kraków stanowi termometr dla całej Polski.** Oczywiście skandale działy się na terenie Krakowa, ale też sądy krakowskie karały je naogół surowo.

Ogólniejszy wniosek z procesu Dziekanowskiego jest bardzo przykry. Po procesie Parylewiczowej i szeregu innych drobniejszych w całej Polsce można ustalić, że **istnieją w Polsce ludzie, którzy pod pozorem działania w imię rządu popełniają pospolite łajdactwa.** Jest niezwykle charakterystyczne, że **wszyscy ci oszuści powołują się z reguły na swoje zasługi dla B. B. W. R., przechwalają się swymi wystąpami agitacyjnymi i swymi stosunkami z wysokimi urzędnikami.** Byłoby nieuzasadnioną napaścią dawać wiarę różnym zeznaniom kryminalistów z „dobrej sfery“. Ale **trzeba nareszcie w jakimś wielkim procesie wyjaśnić do gruntu owe piętrzące się podejrzenia wobec pewnych osób, których nazwiska powtarzają się we wszystkich procesach.** Przecież na ostatnim procesie Dziekanowskiego i towarzyszy padały nazwiska wybitnych urzędników, nawet ministrów, b. wojskowych, księży itd. **Nie wolno w Polsce stwarzać atmosfery, że ci mali oszuści mieli wspólników w wysokich urzędnikach!**

W świetle krakowskiego procesu wyszło na jaw, jak **niektórzy ludzie w Polsce pojmują prorządowość — jako bezkarne rabowanie i oszukiwanie.** Zwłaszcza przykre to jest w przypadku do osób o przeszłości wojskowej.

Stale w procesach owych zamieszani są Żydzi. Dziekanowski miał za wspólników samych Żydów — jedyny Polak został uniewinniony. Tu właśnie **źródło depprawacji, jaką żydostwo wnosi w życie polskie.** Tu się pokazuje, jak się kończy przyjaźń polsko - żydowska pewnych kół, które hołdują zasadom liberalnym. Proces Dziekanowskiego jest jeszcze jednym **procesem żydostwa.** Wyrok narodu jest tylko jeden: **powinni na stałe stracić — i to wszyscy — prawa obywatelskie.**

Gdy się widzi owych ludzi „systemu“, którym dobrze było i którzy **kradli nie z biedy, ale dlatego, że czuli się przez jakiś czas bezkarni, że wyzyskiwali swoje stanowisko,** mimowoli przychodzi na myśl inny świat. **Świat, gdzie nie ma oszustw, łajdactw, interwencyj, protekcyj, lizusostwa, świat pracy i ofiary. To — obóz narodowców. To świat nadchodzącej Polski.**

J. B.

OGÓLNO-POLSKA ODPRAWA STR. NAR. W HOŁDZIE DMOWSKIEMU





Jak już informowaliśmy, w ub. czwartek odbyła się ogólno-polska odprawa Stronnictwa Narodowego. Uczestnicy odprawy złożyli hołd Romanowi Dmowskiemu na cmentarzu na Bródnie. Na zdjęciach (od lewej): warta honorowa Str. Nar. na cmentarzu bródzieńskim i moment złożenia wieńca na grobie Dmowskiego przez uczestników ogólno-polskiej odprawy Str. Nar.

PRZEGLĄD PRASY

Krzywda „ukraińska“

W lwowskim „Słowie Narodowym“ czytamy następującą wiadomość:

„Onegdaj aresztowano na polecenie prokuratury diaka lwowskiej cerkwi Reformatów Teodora Bałdygę w związku z niesłychanym zajściem, jakie wydarzyło się na progu tej cerkwi w dniu 14 stycznia rb.

„Mianowicie w dniu tym wypada święto ruskiego Nowego Roku. Na nabożeństwie w cerkwi oprócz wiernych Rusinów przyszli także niektórzy Polacy. M. in. na nabożeństwie była z dzieckiem p. Maria Buczkowska, która wychodząc z cerkwi powiedziała do dziecka kilka słów po polsku.

„W tym momencie diak owej cerkwi wspomniany Teodor Bałdyga uderzył p. Buczkowską w twarz, zaznaczając przy tym, iż to za to, że rozmawia w cerkwi po polsku.“

Tak wyglądają „znormalizowane“ stosunki w Małopolsce wschodniej i tak wygląda — krzywda „ukraińska“.

SPRAWY GOSPODARCZE

Polityka budowlana na nowych torach

Polityka popierania budownictwa mieszkaniowego w Polsce weszła ostatnio w trzecie stadium.

W pierwszym stadium pomoc dla budujących wyrażała się przede wszystkim pod postacią kredytów państwowych, których udzielano do wysokości 80 pct kosztów budowy, a w Gdyni nawet do 100 pct!

Mimo to pełny rozwój budownictwa przypadł dopiero na okres drugiego stadium popierania budownictwa, kiedy to znaczny spadek cen materiałów budowlanych i kosztów robocizny stworzył naturalne podłoże pod rozwój ruchu budowlanego. Państwo ze swej strony, w 1933 r. zapewniło nowowznoszonym budowlom szereg daleko idących ulg fiskalnych, jak również pomoc kredytową, oczywiście, w granicach skromniejszych niż w okresie poprzednim. Przyznać trzeba, że żywy ruch budowlany w ostatnich latach złagodził brak mieszkań, zwłaszcza większych i droższych, natomiast nie przyczynił się do stworzenia potrzebnej ilości mieszkań małych i najmniejszych.

Obecnie weszliśmy w stadium trzecie. Polityka budowlana w tym okresie odznaczać się będzie dwiema cechami: 1) jednostronnością swego kierunku oraz 2) oszczędnością przyznawanych ulg fiskalnych.

Mówiąc o jednostronności polityki budowlanej, na myśli mamy cel, który polityka dzisiejsza sobie postawiła: forsowanie budownictwa małych mieszkań o najwyżej 3 izbach (wybudowanie domu, w którym znalazło by się mieszkanie więcej niż 3-izbowe, odbiera inwestorowi prawo potrącalności sum wydatkowanych z osiąganego przez siebie dochodu). Zasada, która polityce budowlanej przyświeca, jest w pełni słuszna i godna uznania, obawiamy się jedynie, że nadmiernie utrudniono drobnym kapitalistom budowę małych domków, małych — choć liczących ponad 3 izby!

Jeśli zaś chodzi o ulgi fiskalne, utrzymano wprawdzie zasadę zwalniania nowych budowli od podatku majątkowego i lokalowego, ale: a) uszczuplono ulgi przyznawane dotychczas w zakresie podatku dochodowego stanowiąc, że inwestor ma prawo potrącać sumy wydatkowane z uzyskanego dochodu podlegającego opodatkowaniu (dawniej inwestor mógł odnośne kwoty odliczyć wprost z podatku dochodowego) oraz b) z góry ustalono termin ważności ustawy o ulgach inwestycyjnych określając ten termin na koniec 1942 r.

W zakresie kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego na 1939 r., które przyznawane będą na zasadach zharmonizowanych z zasadami rządowej polityki ulg inwestycyjnych, na podniesienie zasługuje okoliczność, iż w rzędzie kontyngentów kredytowych przyznanych poszczególnym miastom, Poznań ze swoim milionem złotych widnieć będzie na trzecim miejscu, po Warszawie i Gdyni.



Zjazd kupców branży mechanicznej w Bydgoszczy

W dniu 20 lutego rb. odbędzie się w Bydgoszczy zjazd kupców branży mechanicznej. Uczestnicy zjazdu zwiedzą przy tej sposobności dwie fabryki rowerów i części rowerowych i to fabrykę „Tarnów" i fabrykę „Miliner". Po zwiedzeniu fabryk wyg.oszone zostaną fachowe referaty, oraz odbędą się obrady.

Zrzeszenie Kupców Branży Mechanicznej w Poznaniu, zachęca całe kupiectwo chrześcijańskie tej branży, by korzystając z nadarzającej się sposobności wzięło jak najliczniejszy udział w powyższym zjeździe tym bardziej, że koszty przejazdu z Poznania do Bydgoszczy i z powrotem wynoszą około 8 złotych. Ze względu na zbliżający się termin powyższego zjazdu i obowiązek wcześniejszego uwiadomienia fabryk, oraz na konieczność ustalenia dokładnej listy uczestników zjazdu prosimy o jaknajwcześniejsze zgłaszanie się na powyższy zjazd. Zgłoszenia przyjmuje Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu.

Roman Dmowski mówi:

W wielkiej wojnie, zwłaszcza w drugiej jej połowie, po wejściu w nią Ameryki, mocarstwa skoalizowane walczyły pod hasłem zwycięstwa demokracji. Demokracja w dzisiejszym słowniku zachodnio-europejskim znaczy: masonerja. Było to nie tylko hasło, ale program. Został on zrealizowany przez zakończenie wojny nie tyle zwycięstwem, ile rewolucją, następnie przez skład osobisty konferencji pokojowej, wreszcie przez ducha i charakter pokoju.

Istotnie, masonerja, która już w dziewiętnastym wieku była potęgą i wywierała olbrzymi wpływ na politykę państw europejskich, zdobyła całkowite nad nią panowanie po wojnie światowej. Po wojnie światowej miała ona możność pokazać światu, jak rozumie politykę i co przy swojej wszechwładzy zdolna jest w niej zrobić.

(„Przewrót")

KRONIKA GOSPODARCZA

(k) **Wpłaty Lasów Państwowych do skarbu państwa.** Jak wynika z ogłoszonego ostatnio sprawozdania, wpłaty Lasów Państwowych do skarbu państwa wykazują z roku na rok wzrost. I tak np. w roku budżetowym 1934/35 wpłaty te wyniosły 18 miln. zł, do końca zaś rb. budżetowego mają osiągnąć kwotę 59 miln. zł. Należy poza tym wyjaśnić, że wymieniona suma nie obejmuje podatków, które wpłaciły Lasy Państwowe. W 1934/5 Lasy Państwowe wpłaciły, niezależnie od sum podanych wyżej, tytułem podatków i innych ciężarów kwotę 0,5 miln. zł, a w 1936/37 r. — 8 miln. zł. (p)

(k) **Nowa organizacja garbarstwa i futrzarstwa.** Zalegalizowany został przez ministra przemysłu i handlu statut Centralnego Związku Przemysłu Garbarskiego w Polsce. Nowa ta organizacja, obejmująca cały przemysł garbarski i większą część połączenie Polskiego Związku Przemysłowców Garbarzy z Radą Naczelną Związków Garbarskich i zaczyna funkcjonować od 1 marca rb. (k)

(k) **Ożywienie produkcji kopalń zaolziańskich.** W kopalniach zaolziańskich daje się zaobserwować pewne ożywienie, wyrazem czego jest zapowiedź przyjęcia do poszczególnych kopalń znaczniejszych partyj robotników. M. in. kopalnia „Jadwiga" w Pietwałdzie przyjmie z dniem 1 lutego rb. 100 robotników, a z dniem 15 lutego rb. dalszą partię w liczbie 250 osób. Również kopalnia „Postęp" przyjąć ma z dniem 15 lutego rb. około 350 robotników. (e)

(k) **Ku usamodzielnieniu finansowemu drobnego przemysłu metalowo-przetwórczego.** Jak wynika ze sprawozdania z działalności spółdzielni kredytowej przemysłowców metalowych, utworzonej w kwietniu r. ub. placówka ta, powołana specjalnie dla finansowania małych przedsiębiorstw przemysłu metalowego, osiągnęła w okresie 8 miesięcy r. ub. obrót w wysokości prawie 10 miln. zł. Przykład tej placówki wykazuje niezbicie, że przy dobrej woli zainteresowanych można bez wielkich kapitałów realizować rzeczy duże i pożyteczne. (k)

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 4. 2. 39 r. — Pszenica 18.75 do 19.25; żyto 14.75—15; jęczmień I 16.85—17.10, II 16.35—60; owies 14.25—75; mąka pszenna 65% 32.25—33.25; otręby pszenne m. 12—12.50, śr. 12.00—12.50, gr. 12.75—13; otręby żytnie 11.25 do 11.75.

Katowice, 4. 2. 39 r. — Pszenica cz. 21.50 do 22, j. 20.75—21.25, zb. 20—20.50; żyto 15.00 15.25; jęczmień przem. 17.50—18, past. 16.50 17; owies jedn. 16.50—17. zb. 15.75—16; mąka pszenna 65% 32.75—33.75; mąka żytnia 65% 24.75 do 25.25; otręby pszenne gr. 12.25—12.50. śr. 10.75 do 11.25, m. 10.25—10.75; otręby żytnie 10.50—11.

Łódź, 4. 2. 39 r. — Pszenica 20.50—20.75, zb. 20.25—20.50; żyto 14—14.25; jęczmień przem. 15.75—16.25; owies I 16.25—16.75, II st. 15.25 do 15.75; mąka pszenna 65% 33.50—34.50; mąka żytnia 65% 24.50—25.50; otręby pszenne gr. 11.25 do 11.50, śr. 11—11.25, m. 11.25—11.50; otręby żytnie 10—10.25

Lwów, 4. 2. 39 r. — Pszenica cz. 22.25 do 23.25, j. 19.75—20, zb. 18.75—19; żyto I 14.00 do 14.50, II 13—13.85; jęczmień przem. 17—17.25 past. 16.25—50; owies j. 16.50—75, zb. 16—16.25; mąka pszenna 65% 34—35.50; mąka żytnia 65% 24.50—26.50; otręby pszenne gr. 10.75—11, śr. 9.50—9.75, m. 10.75—11; otręby żytnie 8.75—9.

Warszawa, 4. 2. 39 r. — Pszenica cz. szkl. 22.25—22.75, j. 20.25—20.75, zb. 19.75—20.25; żyto I st. 14—14.50; jęczmień I st. 17—17.25, II st. 16.75—17; owies I st. 14.75—15, II st. 14.00 do 14.50; mąka pszenna 65% 33.50—35; otręby pszenne gr. 12.25—12.75, śr. 11.25—11.75, m. 11.25 do 11.75; otręby żytnie 10.25—10.75.

SPORT

Rozpoczęły się mistrzostwa hokejowe świata

Sensacyjne wyniki pierwszego dnia — Polska walczy dziś z Holandią

Bazylea. — W piątek rozpoczęły się w Bazylei i Zurychu hokejowe mistrzostwa świata. Pierwsze dwa mecze, rozegrane przy pięknej pogodzie, nie przyniosły wprawdzie żadnych niespodzianek, ale niemniej sensacyjne cyfrowo wyniki.

W Bazylei Niemcy pokonały Finlandię 12:1 (2:1, 7:1, 3:0).

W Zurychu Czecho-Słowacja rozgromiła Jugosławię, bijąc ją aż 24:0 (10:0, 7:0, 7:0).

W Bazylei Ameryka pokonała Włochy 5:0 (3:0, 1:0, 1:0). W Zurychu Węgry Belgię 8:1 (2:0, 4:1, 2:0).

Polska rozegra pierwsze swoje spotkanie dziś z Holandią o godz. 15 w Bazylei

W Zakopanem bawią już mistrzowie świata, para niemiecka Herber — Baier i wicemistrzowska para świata, rodzeństwo Pausin. Przybyły również pary: rumuńska, węgierska, jugosłowiańska i polska.

Warunki na torze łyżwiarskim są znakomite, same zaś zawody wzbudziły w Zakopanem olbrzymie zainteresowanie. (Pat.)

W Zakopanem coraz rojniej

(sp) Zakopane. — W piątek przybyła do Zakopanego druga część ekipy włoskiej, którą stanowią zawodnicy zgłoszeni do kombinacji klasycznej i biegów. W ciągu nocy przybyli pierwsi reprezentanci ekipy jugosłowiańskiej, a w sobotę przyjechała część drużyny angielskiej.

Treningi grupy zawodników w konkurencji alpejskiej (bieg zjazdowy i slalom) są w pełnym toku. Bawiący już w Zakopanem zawodnicy zagraniczni, stający do tej konkurencji, trenują i zapoznają się z trasą biegu zjazdowego z Kasprowego Wierchu oraz trasą slalomu w Suchym Żlebie na Kalatówkach.

Sukcesy polskich amazonek w Berlinie

(sp) Berlin. — W piątek odbył się w Berlinie na międzynarodowych zawodach konnych konkurs dla pań. Z 39 uczestniczek 19 ukończyło parcours bez błędu. Przy równej ilości punktów karnych decydował lepszy czas przebiegu.

Pierwsze miejsce i złotą wstęgę zdobyła Maria Römmel (Polska) na koniu „Saharze", mając przy bezbłędnym przebiegu czas 39.1 sekund. Drugie miejsce zajęła pani Cammineci na „Sylvii", również 0 pp. — czas 39.4. Druga Polka, pani Krasińska, zajęła piąte miejsce na „Lady Agnes", a szóste na „Obawie".

Losowanie gier o puchar Davisa

Polska walczy w pierwszym kole z Holandią

(sp) W Nowym Jorku odbyło się losowanie tegorocznych rozgrywek tenisowych o puchar Davisa. Z ramienia Polski przy losowaniu obecny był konsul generalny p. Gruszka.

W wyniku losowania przeciwnikiem Polski w pierwszym kole pucharu będzie Holandia. Poza tym walczą w pierwszym kole strefy europejskiej Jugosławia — Irlandia, Rumunia — Węgry i Niemcy — Szwajcaria.

Do drugiego koła pucharu zakwalifikowały się ze strefy europejskiej następujące państwa: Czechosłowacja, Norwegia, Belgia, Indie Angielskie, Włochy, Monaco, Szwecja, Dania, Anglia, Nowa Zelandia Francja i Chiny.

Przed mistrzostwami łyżwiarskimi Europy

(sp) Zakopane. — Do Zakopanego przybyły już i przez dzień piątkowy trenowały na torze łyżwiarskim niemal wszystkie pary, zgłoszone do międzynarodowych zawodów o mistrzostwo Europy w jeździe figurowej parami. Brak jeszcze tylko drugiej pary rumuńskiej i jednej pary czesko-słowackiej, których przyjazd oczekiwany jest w nocy.

Hokej na lodzie

W dalszym ciągu turnieju o mistrzostwo świata Kanada pokonała Holandię 8:0, Szwajcaria — Łotwę 5:1.

45-ty nokaut Polaka

Śmierć w płomieniach

Londyn. (PAT) Pożar zniszczył dziś z rana dom we wschodniej dzielnicy Londynu Penny Fields. Rodzina złożona z 4 osób zginęła w płomieniach.

Czy proces o politykę na Wołyniu odbędzie się?

Perypetie sprawy Stronnictwa Narodowego z redakcją „sanacyjnego" tygodnika „Wołyń"

Warszawa, 4. 2. (s) Tocząca się od dwu lat sprawa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Narod. w Łucku przeciwko tygodnikowi „Wołyń" o zniesławienie Stronnictwa Narodowego, wywołała swojego czasu niezmiernie wielki oddźwięk w opinii publicznej i przyczyniła się niejako do likwidacji systemu polityki na Wołyniu prowadzonej przez ówczesnego wojewodę p. Józefskiego.

Gdy sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, z powodu skarg apelacyjnych obydwóch stron, Sąd ten zwrócił uwagę na zagadnienia formalno-procesowe i ostatecznie na rozprawie sądowej dn. 4 stycznia 1939 r. postanowił umorzyć sprawę, ponieważ uznał, że zniesławienie dotyczyło całego Stronnictwa, a więc oskarżycielem powinien być Zarząd Główny Str. Nar. lub osoba przezeń upoważniona.

Zarząd Powiatowy Str. Narod., wychodząc z założenia, że w sprawie tej jednak przysługuje mu wniesienie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego, zapowiedział kasację.

Przewodniczący Wydziału Karnego Sądu Apelac. w Lublinie odmówił jednak przyjęcia zapowiedzenia kasacji. Wobec tego, Zarząd Powiatowy Str. Narod. w Łucku wniósł podanie do Sądu Apelac. o uchylenie zarządzenia p. Przewodniczącego Wydziału i o przyjęcie wniesionego zapowiedzenia kasacji. Na to podanie Przewodniczący, traktując je jako zażalenie, postanowił przesłać Sądowi Najwyższemu do ostatecznego rozstrzygnięcia, czy Zarządowi Powiatowemu przysługuje prawo wniesienia kasacji.

Na razie więc sprawa o politykę na Wołyniu znajduje się w stadium rozstrzygnięć czysto formalno-procesowych.

Wyjaśnienie

W nr. 21 z dnia 26 stycznia i nr. 25 z dnia 30 stycznia „Orędownika", ukazały się zdjęcia z uroczystości żałobnych ku czci Romana Dmowskiego w Mielcu. W związku z powyższym prostujemy, iż zdjęcia te dotyczą nie Mielca, lecz Miechowa .

Ks. Julianna przy nadziei

Haga. — Następczyni tronu, ks. Julianna oczekuje drugiego potomka w połowie sierpnia br.

Żebrak milioner

Bukareszt, 4. 2. — W rumuńskim Braile zmarł żebrak Dumitru Gion. Z znalezionego po nim testamencie wynikało, że posiada on majątek w wysokości 6 milionów lei i zapisuje go magistratowi m. Braile na cele dobroczynne.

Testament poza tym wskazywał miejsca zakopanych dwóch wielkich naczyń z monetami, których wartość — jak się okazało — jest bardzo znacz-

Ewa Curie zaproszona do Polski

Warszawa. (Tel. wł.) „Pen Club" zaprosił do Warszawy córkę Marii Curie-Skłodowskiej Ewę, która napisała głośną książkę o swej matce. Prócz tego zaproszono głośnego pisarza angielskiego Bucleya. (w)

Nowe umowy

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie będzie zawarta umowa kontyngentowa z Węgrami, a następnie z Holandią. (w)

Dwa nowe biskupstwa

Warszawa. (Tel. wł.) Jak słychać, rokowania w sprawie utworzenia biskupstwa łacińskiego w Stanisławowie zostały tak dalece posunięte, że można uważać je jako rzecz przesądzoną. Obok biskupa urzędować będzie biskup sufragan w Tarnopolu.

Niezależnie od tego jest przewidziane utworzenie biskupstwa rzymsko-katolickiego w Grodnie. (w)

Poseł Papee w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Przybył do Warszawy poseł polski w Pradze Papee w związku z rokowaniami, dotyczącymi rozrachunków z powodu Zaolzia. (w)

Rokowania polsko-sowieckie

Warszawa. (Tel. wł.) Rokowania polsko-sowieckie są prowadzone dalej, a podpisanie ich nastąpi dopiero w Warszawie. (w).

Zwycięstwo Stronnictwa Narodowego w Wyszynie

Narodowcy zdobyli 75 procent mandatów

Konin, 3. 2. (w) Wybory do rad gromadzkich na terenie Wyszyny przyniosły wspaniałe zwycięstwo Stronnictwu Narodowemu, które uzyskało 75 procent mandatów. W 7 gromadach złożono tylko listy narodowe, w pozostałych gromadach 29 ub. m. odbyły się wybory, w których Stronnictwo Narodowe odniosło zdecydowane zwycięstwo.

Szczegółowe wyniki wyborów przedstawiają się następująco (zaznaczyć należy, że Gminę Wyszyna podzielono na 3 okręgi):

Okręg 1 — Teresin. W okręgu tym wiebierano 3 radnych. Na listę narodową padły 132 głosy, na listę „ozonową" 72. S. N. uzyskało 2 mandaty, a O. Z. N. 1.

Okręg 2 — Wyszyna. Na okręg ten przypadło 4 radnych. Stronnictwo Narodowe uzyskało 251 głosów, a nieszczęsny „Ozon" 60 głosów. Wszystkie mandaty w okręgu tym wzięło S. N.

Okręg 3 — W okręgu tym wybierano 9 radnych. Stronnictwo Narodowe uzyskało 6 mandatów, „Ozon" 3.

W gminie Władysławów wybierano 12 radnych. I tu S. N. odniosło wspaniałe zwycięstwo, gdyż zdobyło 10 mandatów, „Ozon" — 2.

Wybory do rad gromadzkich w Wyszynie i Władysławowie wykazały, że wieś jest narodowa.

Bezpłatna podróż do Japonii

(d) Berlin (ATE). Pięciuset robotników niemieckich odbędzie jeszcze w ciągu roku bieżącego podróż do Japonii. Dyrekcja japońskich kolei państwowych wyasygnowała na ten cel 100.000 jenów. Robotnicy niemieccy otrzymają bilety wolnej jazdy oraz bezpłatny pobyt 4-tygodniowy w Japonii.

Dr Ley, kierownik „Niemieckiego Frontu Pracy", zaprosił ze swej strony 500 robotników japońskich do złożenia rewizyty robotnikom niemieckim w Niemczech.

Pieczeń z kiepskiego żubra

(d) Berlin (ATE) Niedawno pojawiła się w restauracjach berlińskich niezwykle rzadka w dzisiejszych czasach potrawa, a mianowicie pieczeń z żubra. Żubr ten, ważący 1.200 kg pochodził z rewiru łowczego marszałka Göringa w Schorfheide. Ponieważ nie nadawał się on dla celów hodowlanych, więc go odstrzelono i w ten sposób żubr stał się urozmaiceniem menu jednostajnych berlińskich.

Straszna zbrodnia polskiego emigranta

Zamordował żonę i czworo dzieci, po czym sam popełnił samobójstwo

Paryż (ATE). Andrzej Hirak, 44-letni emigrant polski, zabił siekierą ubiegłej nocy swoją żonę i czworo dzieci w miejscowości Wittenheim koło Miluzy. Hirak otrzymał przed kilku dniami rozkaz z prefektury policji opuszczenia Francji, gdzie pracował od 14 lat. Sprzedał wszystkie swoje rzeczy, pozostawiając w domku, który do niego należał, jedynie łóżko. Ubiegłej nocy wymordował swoją rodzinę po czym utopił się w studni.

Nowy proces b. starosty Robakiewicza

Tym razem oskarżony jest o przywłaszczenie 35 tys. złotych

Wilno. Przed tutejszym Sądem Apelacyjnym miała się odbyć rozprawa b. starosty Robakiewicza, głośnego z rozmaitych procesów, oskarżonego ostatnio na terenie Wileńszczyzny o przywłaszczenie 35 tys. zł. Proces ten jednakże odroczono w ostatniej chwili, ze względu na nagłą chorobę przewodniczącego trybunału.

Sąd I. instancji skazał Robakiewicza na 4 lata więzienia i pozbawienie praw.

W czasie pobytu oskarżonego w więzieniu mokotowskim w Warszawie wysunięto przeciw niemu nowe oskarżenie o przywłaszczenie 50 tys. zł. na stanowisku starosty w Nadwórnej, w woj. stanisławowskim.

Ślub 109-letniego starca z 45-letnią kobietą

Pan młody o przyczynach swej długowieczności

Stambuł. — Dzienniki tureckie donoszą o odbytym ostatnio w kościele jugosłowiańskim ślubie obywatela jugosłowiańskiego 109-letniego Sawa Brdara z 45-letnią kobietą.

Sawa Brdar, pochodzący z Czarnogóry, przybył pieszo do Turcji przed 75 laty i osiedlił się jako ogrodnik w Izmirze. Obecnie jest on właścicielem dużego ogrodu owocowego w dzielnicy Karszy-Yaka.

Sawa Brdar nigdy nie pił alkoholu i kawy. Od 70 lat nie je również mięsa i nie pali, kładzie się spać wcześnie i bardzo wcześnie wstaje.



Ogólny rzut oka na wspaniale położoną Worochtę

Tyfus plamisty w Haliczu

W Haliczu wybuchła epidemia tyfusu plamistego i zanotowano już dwa wypadki śmiertelne. Władze sanitarne natychmiast po pojawieniu się epidemii wydały szczegółowe zarządzenia, mające na celu zapobieżenie rozszerzania się epidemii.

Afera emigracyjna w Pradze

(d) Praga (ATE) Ujawniono ostatnio aferę niejakiego pułkownika Wiktora Gordona, który podawał się za delegata rządu republiki Nikaragui i prowadził rokowania w sprawie emigracji uchodźców czeskich do tej republiki. Jak się okazuje, pułk. Gordon wyłudził od wielu osób znaczne sumy pieniężne i znikł bez śladu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie był on wcale pułkownikiem armii Nikaragui, lecz międzynarodowym oszustem i awanturnikiem.

Kierownik biura rzekomego płka Gordona, pewien Czech, który przez dłuższy czas mieszkał w Ameryce zajmując się szmuglem alkoholu, został aresztowany, jak również jeden z agentów Gordona.

Pionierzy żydowscy do Gujany

(d) Paryż (ATE) W przyszłym tygodniu odpłynie z Francji pierwsza grupa emigrantów żydowskich, którzy postanowili osiedlić się we francuskiej Gujanie. Wyjazd ten jest w związku z akcją rządu francuskiego zyskania osiedleńców dla tej kolonii, która posiada wielkie, a dotychczas nienaruszone bogactwa naturalne.

Minister kolonii Mandel, który organizuje emigrację, oświadczył: „Klimat Gujany jest dla Europejczyków trudny do zniesienia. Jeśli jednak będą mogli go znieść, ofiarują im wszelką pomoc techniczną".

Niniejszym zawiadamiamy Czytelników naszych

w Wejherowie

iż z dniem 1 lutego zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Orędownika" przyjmuje tylko nowa agentura: **Maria Dawidowska, Wejherowo, św. Jana 10.**

P. Kepke nie jest obecnie upoważniony do przyjmowania prenumeraty.

Administracja

Luty
5
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Agata p. m.
Poniedziałek: Dorota p. Tytus
Kalendarz słowiański
Niedziela: Dobrochna
Poniedziałek: Bogdana
Słońca: wschód 7.30, zachód 16.45
Długość dnia 9 g. 15 min.
Księżyca: wschód 18.53, zachód 7.29
Faza: 1 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-5?
Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kasperkiewicz Zgierska 54 Rychter i Łoboda 11 Listopada 86, Zundelewicz, Piotrkowska 25. Bojarski i Schatz. Przejazd 19. Rytel Kopernika 26. Lipiec (Żyd). Piotrkowska 193. Kowalski i S-.., Rzgowska 147.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90

TEATRY:

Teatr Miejski — o 16-ej „Jutro niedziela" o 20-ej „Kordian".

Teatr Polski — o 16-ej „Szaleństwo", o 20.30 „Temperamenty".

KINA:
Capitol — „Mściciele".
Corso — „Wielki dzień" i „Król magików".
Ikar — „Więzienie bez krat" i „Tadzio uwodziciel".
Metro — „Cztery córki".
Oświatowy-Słońce — „Pani Walewska".
Palace — „Kłamstwo Krystyny"
Przedwiośnie — „Prawo do szczęścia"
Palladium — „Żebrak w purpurze".
Rialto — „Powrót o świcie"
Stylowy — „Olimpiada"

KRONIKA DNIA

Z korytarza domu przy ul. Wólczańskiej 153 nieznany sprawca skradł rower wartości 100 zł, pozostawiony przez Artura Szejnerta (Rzeszowska 6).

Z mieszkania Józefa Somera (Dąbrowska 28d) nieznany sprawca skradł rewolwer oraz zegarek wartości 100 zł.

Z komórek na posesji przy ul. Cieszkowskiego 1, skradziono kury i indyki wartości 100 zł należącego do Marii Sobala.

W nocy włamali się złodzieje do składu rzeźnickiego Zygmunta Kazka (Śląska 26) i skradli szynki, różne wyroby mięsne itp. wartości 300 zł.

Z mieszkania właśc. domu Apolonii Bocheńskiej (Zgierska 11) skradziono przy pomocy włamania kasetkę z pieniędzmi i biżuterią łącznie na sumę 3000 zł.

Przy zbiegu Mielczarskiego i Gdańskiej, Serafin Balcerski (Suwalska 19) napadł na Bronisława Paszlińskiego (Kraszewskiego 18) i nożem zadał mu szereg ran kłutych głowy i karku. Rannego opatrzyło pogotowie.

W bramie domu przy ul. Franciszkańskiej 27 znaleziono porzucone dziecko płci męskiej liczące 1 i pół roku życia. Dziecko umieszczono w przytułku.

Przy zbiegu Łagiewnickiej i Placu Kościelnego wyskakujący z tramwaju Nr. 10 Marian Skonieczny (Pojezierska 29) wskutek upadku na bruk odniósł ogólne obrażenia ciała. Rannego przewieziono do lecznicy.

W Al. Kościuszki 56 dozorca domu 40-letni Aleksander Benke pod wpływem alkoholu usiłował zatruć się nieznanym płynem. Choremu udzieliło pomocy pogotowie.

44 miliony zł wynosić będzie budżet Łodzi

Nowy budżet miejski jest wyższy od zeszłorocznego o 548.455 złotych

Łódź, 4. 2. — Został opracowany przez wydział finansowy Zarządu Miejskiego budżet administracyjny m. Łodzi na rok 1939/40. Budżet zamknięto cyfrą 43.855.135 zł.

W budżecie zwyczajnym po stronie wpływów przewiduje się 30.946.531, po stronie wydatków 30.430.483 zł. Nadwyżka wynosi 516.048 zł.

W budżecie nadzwyczajnym przewiduje się wpływów na 12.908.604 zł, wydatków zaś 13.424.652 zł. Deficyt w kwocie 516.048 zł. pokryty zostanie przez nadwyżkę w budżecie zwyczajnym.

W porównaniu z rokiem administracyjnym 1938/39 projektowany budżet wyższy jest o 548.455 zł.

Budżet nadzwyczajny pokryty będzie z pożyczek względnie dotacyj z Funduszu Pracy, Banku Gosp. Krajowego, Tow. Osiedli Robotniczych, Tow. Bud. Szkół Powszech. i skarbu państwa w wysokości 12.122.391 zł.

Obecnie zagwarantowany jest wpływ około 7 miln. zł. W sprawie brakujących 5 milionów trzeba czynić starania w źródłach kredytowych. W wypadku nieuzyskania kredytu budżet musi być zmniejszony o tę kwotę.

Budżet 8 szpitali miejskich zamyka się po stronie wpływów i wydatków sumą 2.042.619 zł. i jest większy od tegorocznego o 114.000 zł.

Budżet 8 miejskich zakładów opiekuńczych na rok 1939/40 zamyka się we wpływach i wydatkach sumą 957.235 zł.

Budżet zakładów i przedsiębiorstw miejskich zamyka się po stronie wpływów i wydatków sumą 13.179.839 zł. i jest mniejszy od tegorocznego o 801.465 zł. Zmniejszenie budżetu przedsiębiorstw miejskich spowodowane zostało przez oddanie rzeźni miejskiej nr. 2 oraz zakładu hodowli roślin w inne ręce.

Ulica Romana Dmowskiego w Tuszynie

Łódź, 4. 2. — Za przykładem szeregu miast i miasteczek w Polsce Rada Miejska w Tuszynie na posiedzeniu w dniu 30 stycznia 1939 r. powzięła jednomyślną uchwałę przemianowania ul. Tylnej na ulicę im. Romana Dmowskiego.

W ten sposób Tuszyn uczcił Wielkiego Polaka i Nauczyciela Narodu. Dalej 1 lutego na wniosek radnych narodowych Rada Miejska większością głosów skreśliła subwencję na szkołę żydowską im. Ben Jakuba w wysokości 1300 zł.

Radni miasta Tuszyna wykazali zrozumienie dla istotnych potrzeb społeczeństwa miejscowego polskiego i przeciwstawili się marnowaniu grosza publicznego na żydowskie cele.

W dniu 2 lutego br. w Tuszynie odbyło się zebranie Stron. Nar. pod przewodnictwem p. Filipskiego. Referat na temat „Polska a Niemcy" wygłosił wiceprezes Zarządu. Okr. Stron. Nar. w Łodzi kpt. Leon Grzegorzak.

W dyskusji poruszono również sprawy samorządowe.

Miasto pobierać będzie podatek drogowy

Łódź, 4. 2. — Zgodnie z obowiązującymi przepisami Zarząd Miejski wprowadził statut o podatku drogowym, z którego wpływy będą wynosić w roku administracyjnym 1939-40 1.050.000 zł.

Podatkowi temu podlegają grunty i przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, istniejące na terenie miasta po dniu 1 kwietnia 1939 r., budowle nowo wzniesione oraz części nadbudowane i przybudowane, czasowo zwolnione od podatku od nieruchomości na podstawie ustawy z 1922 roku. Statut przewiduje szereg wyjątków i zwolnień od tego podatku.

Podatek drogowy pobrany będzie w wysokości 112,5 proc. wymiaru podatku państwowego gruntowego, 22,5 proc. ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, 5,25 proc. podstawy idealnego wymiaru podatku od nieruchomości czasowo zwolnionych od podatku.

Podatek drogowy płatny jest w dwóch ratach półrocznych w lipcu 1939 roku i w styczniu 1940 r. Zaznaczyć należy, że w tegorocznym budżecie administracyjnym wydatki związane na pokrycie robót drogowych wynoszą ponad 6 milionów zł.

Kontrola wag i miar

Łódź, 4. 2. — Urząd wag i miar w związku z tym, że od dnia 1 bm. straciły ważność cechy legalizacyjne (stemple) z 1936 roku, zarządził kontrolę wag, odważników i miar, pozostających w użytkowaniu w składach i sklepach.

Posiadacze wag i miar z cechą, która straciła ważność, pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

Chrześcijańska hala targowa przy ulicy Boernera 4

Chrześcijańska Hala Targowa, której otwarcie nastąpiło w dniu 1 lipca 1938 r., stanowi bezsprzecznie ważny etap walki o unarodowienie handlu polskiego w Łodzi.

Znaczenie jej rozumieją przede wszystkim Polacy, zemieszkali w tej dzielnicy, pozbawionej niemal zupełnie sklepów polskich.

W Chrześc. Hali Targowej reprezentowane są następujące branże: spożywcza, galanteryjna, czapkarska, odzieżowa, bieliźniana, sprzedaż naczyń kuchennych i emaliowanych.

Dział sprzedaży żelazem jest nieobsadzony, a jest niezbędny w tej dzielnicy, gdyż polskich sklepów z żelazem brak zupełnie. Faktem tym powinni się zainteresować bezrobotni Polacy, ślusarze i mechanicy oraz elektromechanicy, ponieważ branża ta w ogóle nie ma swego przedstawiciela na terenie Chrześc. Hali Targowej.

Ceny w Chrześc. Hali Targowej są konkurencyjne i dostosowane do zdolności płatniczej szerokich polskich rzesz pracujących.

Żydzi, w obawie utraty swych dochodów i hegomonii handlowej na placu Boernera zbudowali opodal 2 hale targowe, chcąc w ten sposób przywieść do ruiny majątkowej polskich kupców z Hali Targowej Chrześcijańskiej.

Nie wątpimy, że zamiary Żydów zostaną sparaliżowane — rozbijając się o zwarty front solidarności narodowej wszystkich Polaków.

Antysemityzm „OZN"

Łódź, 4. 2. — Lokalne władze i urzędy, wbrew hasłom głoszonym przez przedstawicieli OZN i rządu w parlamencie, niezbyt kwapią się do realizowania tych haseł w sensie odżydzenia naszego życia gospodarczego.

Tak np. uprzątanie śmieci na stacji kol. Chojny powierzono Żydowi, który zaangażował kilku robotników i zarabia wcale nieźle.

Powstaje pytanie, czy nie było polskiego przedsiębiorcy, któryby podjął się wykonania tych robót?

Towarzystwo polonistyczne bilansuje swój dorobek

Łódź, 4. 2. Tow. Polonistyczne kierowane przez p. prof. Stefanię Skwarczyńską urządza we wtorek, dnia 14. bm., o godz. 18-tej w sali przy ul. Narutowicza 58 doroczne walne zgromadzenie. Właściwe obrady organizacyjne poprzedzi część programowo - sprawozdawcza dostępna także dla zaproszonych gości.

Słowo wstępne wypowie dyr. Czapczyński, po czym sprawozdanie z działalności organizacji przedstawi p. prof. Stef. Skwarczyńska i dr Wrzesińska. Następnie znany i ceniony polonista prof. mgr. Jan Jakubowski wygłosi odczyt pt. „Stanisław Witkiewicz — człowiek i pisarz".

Obecne walne zebranie stow. polonistycznego, jak każde doroczne zgromadzenie tej organizacji, jest walnym wydarzeniem w życiu Łodzi. Stowarzyszenie ze względu na swą działalność odczytową, organizowane przez siebie wieczory autorskie, jak również akcję wydawniczą (roczniki prac polonistycznych) — zajmuje dużą pozycję, już nie tylko w życiu kulturalnym naszego środowiska, ale całej Polski.

Dzień solidarności wszystkich Polaków na świecie

Łódź. W niedzielę, 5. bm. na terenie całej Polski odbędzie się „Dzień Polaka z zagranicy". Wojewódzki Komitet organizuje odpowiednie obchody i uroczystości przy udziale organizacyj społecznych i zawodowych.

Jeszcze w sobotę, 4. bm. orkiestry wojskowe, policyjna i straży ogniowej oraz fabryczne urządzają na ulicach miasta w godzinach między 19—20 przez ważniejsze arterie komunikacyjne capstrzyk.

W niedzielę zaś o godz. 10-tej w kościele katedralnym zostanie odprawiona uroczysta msza św. na intencję Polonii zagranicznej.

Aleksandrów w hołdzie R. Dmowskiemu

Łódź, 4. 2. — Aleksandrów, miasto chałupników, oddał hołd pamięci Romana Dmowskiego.

W dniu 21 stycznia rb. z inicjatywy Str. Narodowego ks. dr Nadolski odprawił uroczystą mszę św. żałobną za spokój duszy Wielkiego Zmarłego, na której byli obecni członkowie Str. Narodowego, stowarzyszenia społeczne i katolickie, jak chór kościelny im. Stanisława Kostki, Katolicki Zw. Młodzieży Żeńskiej, „Sokół", „Praca Polska" itd.

Przybyły również delegacje pobliskich kół Str. Nar. Przy katafalku, przybranym zielenią i Mieczami Chrobrego oraz portretem Romana Dmowskiego, pełniła straż honorową młodzież narodowa.

W czasie mszy św. chór pod kierownictwem p. Gniotka wykonał pienia żałobne. Po mszy św. ks. dr Nadolski wygłosił płomienne kazanie, kreśląc wielką postać Wielkiego Nauczyciela Narodu.

W następnym dniu zorganizowana została uroczysta akademia żałobna ku czci Romana Dmowskiego. Na akademii po zagajeniu przez kier. Antoniego Westwala w płomiennych słowach omówił działalność Romana Dmowskiego p. Ostrowski. — Na akademii deklamowany był wiersz Konstantego Dobrzyńskiego, zatytułowany „Pogrzeb Romana Dmowskiego".

Śmiertelna bójka na noże

Łódź, 4. 2. — Na ul. Głębokiej 12 między 32-letnim Romanem Kowalskim a Maksem Roguszewskim doszło do bójki, w następstwie której Roguszewski pchnął Kowalskiego nożem w brzuch i bok, raniąc go śmiertelnie.

Kowalskiego w stanie beznadziejnym odesłano do szpitala. Roguszewski zbiegł.

SPORT

Zawody pływackie w Zgierzu

(sp) W Zgierzu odbyły się w basenie miejskiego zakładu kapielowego doroczne zawody pływackie o mistrzostwo zgierskiego hufca Z. H. P. W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

100 m styl. grzb. — 1. Wieczorek 1:35 (druż. im. Poniatowskiego), 2. Szymański 1:46 druż. Idzikowskiego).

30 m — 1. Krzewina 0:30 (druż. im. Lisa Kuli), 2. Amsolik 0:35 (im. Idzikowskiego), 3. Kała 0:36,8 (im. Łukasińskiego).

100 m styl. klas.: — 1. Kuśmierek 1:30 (Zawiszy Czarnego). 2. Chmielecki 1:35,6 (Poniatowskiego), 3. Szymański 1:52.5 (Idzikowskiego).

30 m — 1. Kowalczyk 0:26 (Zawiszy Czarnego), 2. Łatecki 0:32.2 (Idzikowskiego), 3. Kaźmierski 0:33 (Idzikowskiego).

30 m styl. dow.: — 1. Krzewina 0:21 (Lisa Kuli). 2. Janiak 0:23 (Zawiszy Czarnego). 3. Amsolik 0:25 (Idzikowskiego).

50 m: — 1. Maniara 0:33 (Zawiszy Czarnego) 2. Pawlikowski 0:34.8 (Rejtana), 3. Szymański 0:35 (Idzikowskiego).

50 m styl. grzb.: — 1. Zajączkowski 0:42 (Zawiszy Czarnego), 2. Lesser 0:46 (Zawiszy Czarnego).

100 m styl. dow.: — 1. Szymański 1:14 (Zawiszy Czarnego), 2. Wieczorek 1:20 (Poniatowskiego).

50 m styl. klas.: — 1. Szymański 0:40.6 (Idzikowskiego), 2. Kowalczyk 0:41 (Zawiszy Czarnego).

5×30 styl. dow. od lat 14: — 1. druż. im. Zawiszy Czarnego 2:03. 2. druż. im. Idzikowskiego 2:07. 3. im. Łukasińskiego 2:49.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła druż. Zawiszy Czarnego 56 p., 2. druż. Idzikowskiego 48 p., 3. druż. Poniatowskiego 26 p.

W skokach pierwsze miejsce zajął Zajączkowski (Zawiszy Czarnego).

Lekka atletyka

Mistrzostwa zimowe Łodzi odbędą się w dniu dzisiejszym. W mistrzostwach startować będą niemal wszyscy czołowi zawodnicy. Program zawodów jest następujący:

O godz. 15 odbędzie się alejami w Parku Poniatowskiego bieg dla mężczyzn na przestrzeni 6 km.

O godz. 16 rozpoczną się zawody w hali sportowej. Należy spodziewać się nowych rekordów okręgowych wobec dobrej formy zawodników, trenowanych obecnie przez trenera Petkiewicza.

Kohnowie pchają się na ołtarze katolickie

Niesamowity wybryk żydowskiego fabrykanta — Oburzone społeczeństwo katolickie Łodzi odpowiednio potraktowało tupet żydowskiego milionera

Łódź, 4. 2. — Wśród mieszkańców dzielnicy Widzewskiej ogólne oburzenie wywołało wystąpienie właścicieli Widzewskiej Manufaktury, osławionych Kohnów pod adresem parafii rzymsko-katolickiej Św. Kazimierza na Widzewie.

Parafianie Widzewscy wspólnym wysiłkiem wznoszą obecnie nowy kościół, który został już wybudowany pod dach i oddany do użytku. Brak jest jednak całkowitego urządzenia wewnętrznego, między innymi są jedynie prowizoryczne ołtarze.

I oto ze strony Kohna wysunięto propozycję, na którą zdobyć się mógł tylko Żyd — dla którego święta wiara i religia stanowi wartość waluty obiegowej.

Mianowicie Kohn zaproponował ufundowanie własnym kosztem głównego ołtarza pod tym jednak warunkiem, że zostaną umieszczone portrety członków rodziny Kohnów w górnej części ołtarza z zaznaczeniem, że przedstawiają członków rodziny fundatorów.

Oczywiście, fundacji, z którą tak skwapliwie w wiadomych celach, goniący zawsze za reklamą i poklaskiem Kohn wystąpił — nie przyjęto.

Odpowiednie przepisy prawa kościelnego zabraniają umieszczania wizerunków innowierców na ołtarzu.

Równocześnie patriotyczna ludność polska nie mogła dopuścić, aby Żyd znany ze swojego stosunku do robotników, zatrudnionych w swoich zakładach, dołożył choć grosz do wielkiego dzieła budowanego wspólnym wysiłkiem tych właśnie mas robotniczych.

Trzeba podkreślić z naciskiem, że dla milionerów żydowskich religia gospodarzy Polaków nie stanowi przedmiotu, któryby szanowali. Społeczeństwo polskie, które dowiedziało się o tym fakcie, z oburzeniem odparło postępowanie goniącego za koniukturalnymi efektami milionera Kohna.

Siekierą i rewolwerem

Jeden zabity, jeden ciężko ranny — Krwawy finał sporu majątkowego

Łódź, 4. 2. — K kol. Grabówek na tle sporu majątkowego doszło do krwawego zajścia między 32-letnim Zygmuntem Borowiakiem oraz 43-letnim Andrzejem Staniszewskim.

Ostatni w czasie sporu sięgnął po siekierę i uderzył nią Borowiaka w głowę, powalając go na ziemię, po czym usiłował oddalić się.

Borowiak jednak resztkami sił zdołał się unieść i wyciągnął rewolwer, który nosił stale przy sobie w obawie bójki przed szwagrem. Strzelił następnie trzy razy, trafiając Staniszewskiego w głowę i placy.

Ranny Staniszewski wkrótce zmarł. Borowiaka umieszczono w szpitalu, ponieważ doznał on złamania podstawy czaszki.

Kłopoty łódzkich „Rotarzystów"

Półtora miliona złotych dodatkowego wymiaru podatkowego w przedsiębiorstwach inż. Oskara Grossa

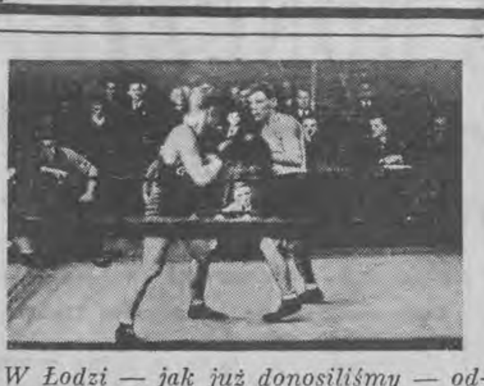
Łódź, 4. 1. — Od kilku dni krążą w Łodzi pogłoski o bardzo poważnych „zmartwieniach" podatkowych inż. Oskara Grossa, szeroko ustosunkowanego w łódzkich sferach „Rotary Klubu".

Obecnie wyjaśniło się już, że władze skarbowe w wyniku przeprowadzonej rewizji w przedsiębiorstwach p. Grossa dokonały dodatkowego wymiaru podatku na sumę okrągłą „półtora miliona złotych".

Wrażenie w kołach łódzkiego „Rotary Klubu" jest piorunujące, p. Gross bowiem jest jednym z założycieli tej organizacji. Nadmienić należy, że p. Gross jest właścicielem firmy prowadzącej handel chemikalii i jest jednym z najpoważniejszych dostawców barwnika i innych chemikalii dla przemysłu łódzkiego.

Ponadto p. Gross jest w Polsce reprezentantem interesów francuskiego koncernu chemicznego Kuhlmana, który posiada w Polsce placówkę przetwórczą. Przedsiębiorstwo to pod firmą S. A. Przemysł Chemiczny „Winnice" oddaje całą swoją produkcję do dyspozycji p. Grossa, który lokuje ją na rynku polskim.

P. Gross uchodzi za bardzo zamożnego człowieka. Wymierzona suma podatkowa została przez władze skarbowe zabezpieczona.





W Łodzi — jak już donosiliśmy — od-były się zawody bokserskie Geyer—Okęcie. Na zdjęciu dwa fragmenty tego me-czu — od góry Czortek w akcji i walka Pisarskiego

Strajk szoferów autobusowych zaostrzył się

Łódź, 4. 2. — Wczoraj strajk szoferów autobusowych zaostrzył się. Większość autobusów została unieruchomiona. Kierowcy pod pozorem podjęcia pracy zajmowali miejsca przy kierownicy, nie dopuszczając innych do pracy i unieruchamiając w ten sposób pojazdy.

W drodze zdala od siedzib ludzkich doszło do zatrzymania wozów, co zmusiło podróżnych do odbywania dalekich podróży pieszo.

Na liniach autobusowych do Tomaszowa, Kalisza, Konina i Warszawy oraz w innych okolicach komunikacja została unieruchomiona i niemal całkowicie przerwana.

Plaga sprzedawców ulicznych

Władze powinny zlikwidować tę bolączkę Łodzi

Łódź, 4. 2. Przyznać trzeba, że władze czynią wiele w kierunku uporządkowania miasta. Usuwa się stragany i kioski uliczne, pozostawiając tylko najmniejsze i nie szpecące wyglądu miasta, reguluje się postoje dorożek i taksówek itd.

Jedna tylko kwestia dotychczas w dziwny sposób nie może znaleźć całkowitego uregulowania. Jest nią plaga ulicznych sprzedawców oraz naganiaczy.

Wprawdzie codziennie policja wyławia po kilku tego rodzaju osobników, jednak z chwiilą, gdy patrol przejdzie, pojawiają się oni na nowo na ulicach i krzykliwie reklamują swój towar: tasiemki, guziki, pasta do butów, agrafki, koperty itd. w dzień, wieczorem znów czekoladki, pomarańcze i inne smakołyki, sprzedawane w warunkach niehigienicznych.

Naganiacze, to znów typy kryminalne, grabiące po prostu pod pozorem sprzedaży i to w dodatku o tyle gorsze, że występują również w niedziele i święta. Tego rodzaju osobnicy, masowo pojawiający się w żydowskich dzielnicach targowych, nadają dziwnie jakiś orientalny charakter miastu i koniecznym jest usunięcie tej plagi, przez zaostrzenie sankcji na nielegalnych sprzedawców i naganiaczy.

Pogrzeb śp. Mikołaja Stefanowskiego

Łódź, 4. 1. — W dzisiejszą niedzielę o god. 14,30 odbędzie się z domu żałoby przy ul. Felsztyńskiego 30, na cmentarz na Zarzewie, pogrzeb śp. Mikołaja Stefanowskiego, na który zaprasza, pogrążona w smutku rodzina.

Misje św.

Łódź, 4. 1. — W dzisiejszą niedzielę o godz. 15 rozpoczną się misje w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki.

Maszyna urwała robotnikowi rękę

Łódź, 4. 2. — W maj. Mokraszew, własność Koszelewskiego, w czasie młócki 18-letni Władysław Klimczak pochwycony został przez wirujący wał młocarni i doznał wyrwania prawej ręki aż do pachy i połamania żeber.

Rannego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Spłonęła cała zagroda

Łódź, 4. 2. — W kol. Drębociny w zagrodzie Stefana Rybaka wskutek zaprószenia ognia powstał pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania zagrody Rybaka, wyrządzając strat na 5.000 zł.

Akcja drukarzy i introligatorów

Łódź, 4. 2. — Pracownicy drukarni zarobkowych i introligatorni podjęli akcję o zawarcie nowego układu zbiorowego o unormowanie płac i ich podwyższenie. Zatarg ostatnio zaostrzył się.

Wycieczka uczniowska w Łodzi

Łódź, 4. 2. — Wczoraj przybyła do Łodzi wycieczka państw. liceum pedagogicznego w Dziedzicach, która przybyła pod kierownictwem prof. Dutkiewicza, w liczbie 25 osób.

Wycieczka zwiedziła Łódź, zakłady miejskie, zbiornik wodociągowy, szkołę przemysłowo-techniczną i wyjechała następnie do Zgierza, gdzie zapoznała się z zakładami przemysłu technicznego.

Wieczorem wycieczka powróciła do Łodzi. Gośćmi zaopiekował się miejski referat turystyczny.

Poświęcenie liceum rzemieślniczego

Łódź, 4. 2. — W Piotrkowie Trybunalskim odbyło się poświęcenie liceum dla młodzieży rzemieślniczej. — Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem.

Aktu poświęcenia dokonał miejscowy ks. dziekan, zaś z ramienia władz nacz. inż. Edward Głogowski, mgr Wacław Gąsiorowski, wicestar. Tarnowski, prezydent m. Piotrkowa Fiszer oraz z ramienia licznych rzeźników wiceprezes Lewandowski.

Budowa Domu Społecznego w parafii św. Krzyża

Łódź, 4. 2. — Prace około budowy Domu Społecznego parafii Podwyższenia Św. Krzyża postępują stale naprzód.

Potrzebnych kwot pieniężnych na wzniesienie domu jeszcze jednak nie zebrano. Ofiary składać można w biurze parafialnym.

Orędzie J. E. ks. biskupa Jasińskiego

Łódź, 4. 2. — J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej wydał orędzie do duchowieństwa i wiernych diecezji łódzkiej w sprawie świętobliwej Wandy Malczewskiej.

W orędziu J. E. ks. biskup Jasiński wzywa posiadających jakiekolwiek materiały, odnoszące się do jej osoby, do złożenia w Kurii Biskupiej.

Memoriał prac. państwowych

Łódź, 4. 2. — Miedzyorganizacyjny Komitet Pracowników Państwowych w Łodzi opracował memoriał do władz w sprawie dodatku drożyźnianego, jaki otrzymują pracownicy państwowi w Warszawie, Katowicach, Gdyni itd.

W memoriale pracownicy podkreślają, że w roku ubiegłym, tj. w 1938 r., ceny czternastu produktów pierwszej potrzeby ustabilizowały się w Łodzi na najwyższym poziomie.

Poza tym, że ceny mieszkań w Łodzi są szczególnie drogie. Dwa pokoje, a więc mieszkania średnie w śródmieściu kosztują 100—120 zł. Memoriał złożony został władzom wojewódzkim.

PROGRAM RADIOWY

Niedziela, 5 lutego

9.45 tranmisja nabożeństwa z Katedry w Lublinie. Kazanie wygł. ks. prałat dr. Stanisław Mystkowski; 11.10 muzyka (płyty); 11.45 felieton programowy; 11.57 sygnał czasu hejnał z Krakowa; 12.03 poranek symfoniczny (z Wilna); 13.00 wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; 13.05 rozmowa z dziećmi — przeprowadzi Ciocia Radiowa;

13.15 muzyka obiadowa. Wykonawcy: Zwiększona orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego. Duet fortepianowy Juliusz Bieńkowski — tenor, Arian Sauer — akomp.; 14.40 rezerwa muzyczna; 15.00 audycja robotnicza pt. — „Rewia piosenki strzeleckiej"; 15.30 audycja dla wsi: 1. Oto skutki picia wódki — słuchowisko w opracowaniu Stanisława Dębowskiego; 2. Co słychać wśród rolników — gawęda red. Janafa Rączkowskiego; 3. Jak uchronić dzieci przed chorobami zakaźnymi — pogadanka dla gospodyń — wygł. dr Maria Rudolfowa-Stokowska; 16.30 recital wiolonczelowy Slavko Popoffa (wiolonczelista bułgarski). Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein; 17.00 komedie Aleksandra Fredry: „Ciotunia";

17.40 podwieczorek przy mikrofonie (z Katowic). W przerwie ok. godz. 18.30: — Chwila Biura Studiów; 19.30 koncert solistów. Wykonawcy: Irma Celbel — sopran, Zofia Romanowska — fortepian i akompaniament; 20.00 „Morus rysuje" — felieton — wygłosi Wacław Dobrowolski; 20.10 wiadomości sportowe lokalne; 20.15 audycje informacyjne: „F. I. S." — **transmisja fragmentów mistrzostw łyżwiarskich w Zakopanem.** Zbiorowe wiadomości sportowe z Zakopanego i z Rozgłośni Polskiego Radia; przegląd polityczny; dziennik wieczorny; wiadomości meteorologiczne; tygodnik dźwiękowy; 21.30 muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. W przerwie o godz. 21.55—22.35 „Radca Stroń gościem Śląskiej Pozytywki" — wesoła audycja w opracowaniu Stanisława Ligonia; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego;

23.03 „F. I. S." — ostatnie wiadomości z Zakopanego i z Warszawy.

Zakochana... w czapce kapitańskiej

Sprytny trick piękności amerykańskiej, który się jednak nie udał

(r) Przed nowojorskim sądem karnym zakończyła się codopiero rozprawa karna przeciwko znanej artystce dramatycznej, która wynalazła nowy i całkiem oryginalny trick, w celu przemycania brylantów i pereł z Europy do Ameryki. Proces ten, który ze szczególnym zainteresowaniem śledzono w nowojorskich kołach teatralnych, ujawnił ponownie, że w najwyższych sferach towarzyskich Ameryki przemyt stał się wprost modą.

Na pokład luksusowego parowca pasażerskiego „Lincoln", znajdującego się w drodze do Ameryki, wsiadła w Marsylii urocza aktorka amerykańska miss Olly Burns. Wśród męskich pasażerów parowca zrobił się ruch. Co odważniejsi próbowali się zbliżyć do pięknej Amerykanki, ale ta była zupełnie nieczuła na składane jej hołdy. Jedynym mężczyzną, z którym, jak się zdawało, chętnie rozmawiała, był kapitan statku, Stevens. Co wieczór było można obojga widzieć przechodzących się po pokładzie, przy czym miss Burne słuchała z widocznym zainteresowaniem opowiadań marynarza o jego licznych podróżach po całym świecie.

Kiedy statek zbliżał się do kontynentu amerykańskiego i na horyzoncie pojawiła się statua wolności, miss Olly zamglonym okiem zwróciła się do kapitana:

— Ach tak, mój kapitanie, nadchodzi już kres tych pięknych dni. Jestem panu niezmiernie wdzięczna za to, że pan się mną tak troskliwie zaopiekował. Czy mogę panu choć częściowo odwzajemnić się, ofiarując mu swoją fotografię?

Kapitan spąsowiał jak sztubak. — Uszczęśliwi mnie pani bardzo, miss Burns.

— W takim razie niech pan skoczy do mojej kabiny, fotografia leży przygotowana na stole.

Kapitan natychmiast wykonał życzenie towarzyszki, zapominając nawet założyć czapkę, którą mu w żartach zdjęła i którą od kilku minut bawiła się na pozór bezmyślnie.

Stevens szybko wrócił z fotografią. Miss Olly przyjęła go czarującym uśmiechem. — Musi mi pan dać jedną obietnicę, kapitanie. Musi mnie pan koniecznie jutro odwiedzić w Nowym Jorku. Niech pan przyjdzie tak, jak pan stoi, w tym samym mundurze. Polubiłam ten mundur, niech to panu na razie wystarczy.

Uradowany kapitan podziękował za łaskę i podążył na most kapitański. Statek niebawem zawinął do portu a miss Burns poddała się spokojnie kontroli celnej, nie miała bowiem nic do oclenia.

Dnia następnego kapitan Stevens punktualnie przybył do jej mieszkania. Artystka przyjęła go bardzo życzliwie, tak iż spędził w jej towarzystwie kilka miłych godzin. Kiedy się wreszcie żegnał, pani domu osobiście przyniosła mu czapkę i rękawiczki do przedpokoju.

Dwa dni potem kapitan Stevens miał niespodzianą wizytę damską. Przyszła do niego pokojówka miss Burns, która od samego progu zaczęła wymyślać swojej pani.

— Pokłóciłam się dzisiaj z miss Burns i zostałam zwolniona. Pożałuje ona tego. Pan pewnie sądzi, że ta żmija pana kocha, prawda? Ale pan się grubo myli. Zależało jej jedynie na pańskiej czapce, w której ukryła sześć dużych brylantów i dwie perły, w czasie, kiedy posłała pana po swoją fotografię do kabiny. W Nowym Jorku kamienie te znowu wyjęła z czapki, kiedy pan bawił u niej z wizytą. Czy panu teraz świta w głowie?

Kapitan miał wrażenie, że znalazł się pod zimnym tuszem. Udał się natychmiast do policji i zrobił tam donos. Piękna miss Olly została aresztowana i zasądzona na 4 miesiące więzienia za niezwykły „flirt" z czapką kapitańską. (KK)

STRASZNE SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI



Przychodzą obecnie coraz liczniejsze zdjęcia fotograficzne, uzmysławiające nam bodaj w przybliżeniu klęskę najstraszliwszej katastrofy trzęsienia ziemi w Chile z 24 stycznia. Na powyższym zdjęciu mamy fragment spustoszenia w Concepcion. Tak wygląda całe miasto.

Morderca nauczyciela skazany na 12 lat więzienia

Epilog krwawej zbrodni w Beskidach Śląskich

Cieszyn. — W Sądzie Okręgowym w Cieszynie zakończył się kilkakrotnie odraczany proces przeciwko młodocianemu mordercy Janowi Bulce, oskarżonemu o zamordowanie w Beskidach Śl. kierownika szkoły Franciszka Bathelta ze Starego Bielska. Bandyta zrabował swej ofierze zegarek, około 10 zł i plecak z żywnością.

Po zeznaniach rzeczoznawców, którzy orzekli, że Bulka jest osobnikiem małowartościowym, jednak zdaje sobie sprawę ze swych czynów — sąd skazał Jana Bulkę na 12 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Pocałunek przyczyną śmierci

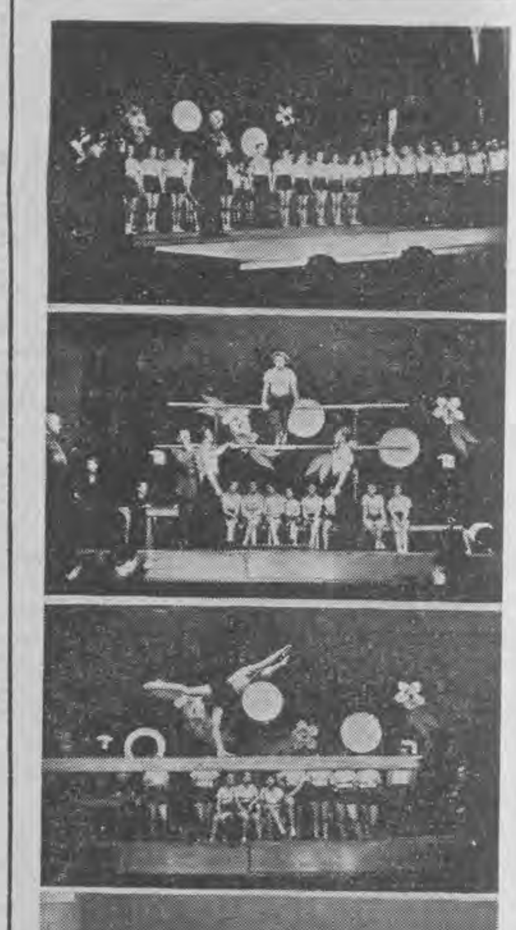
Tajemnicze wypadki śmierci młodych dziewcząt w Anglii

Londyn, 4. 2. — Policja angielska bada intensywnie przyczynę tajemniczej śmierci 18-letniej Angielki Małgorzaty Duckett. Dziewczyna w dwie godziny po pocałunku zmarła w zagadkowy sposób.

Pewnej nocy policja tajna wezwana została do Kendal, gdzie Małgorzata Duckett leżała w mieszkaniu swej zamężnej siostry. Odwiedziła ona ją po wesołej zabawie w jednym z lokali rozrywkowych. W godzinę po położeniu się do snu, dziewczyna zmarła. Przybyłym policjantom siostra nie umiała udzielić żadnych informacyj, prócz tej, że dwie godziny przed śmiercią piękną, młodziutką Małgorzatę pocałował jeden ze znajomych jej mężczyzn... Komisarz policji, usłyszawszy to, nie mógł ukryć olbrzymiego wrażenia, jakie wywarły na nim te słowa. Przypomniał sobie, że przed dwoma laty spotkał się z czterema takimi wypadkami. Jak w tamtych wypadkach, tak u Małgorzaty Duckertt nie można było ustalić powodu śmierci. Stwierdzono tylko, że serca tych dziewcząt przestały bić, co było naprawdę zagadkowe u istot młodych, silnych i zdrowych.

Tych pięć podobnych wypadków skłoniło policję angielską do wszczęcia dochodzeń, lecz ustalono tylko, że ani jeden z nich nie miał z drugim żadnego związku. Tych pięciu mężczyzn, którzy całowali dziewczęta przed ich śmiercią, są sobie zupełnie obcy, nigdy w życiu nie spotkali się z sobą, toteż łatwo uwolnili się od padających na nich podejrzeń.

Długie tygodnie pracowała nad tą tajemniczą sprawą Scotland Yard, lecz beskutecznie. Fakt, iż pięć tych zgonów nastąpiło bezpośrednio po pocałunkach, musi być rzeczą przypadku i dziwnego zbiegu okoliczności. Śledztwo policji w tej sprawie trwa nadal.



Odbył się w Łodzi pierwszy w Polsce międzydzielnicowy kobiecy mecz gimnastyczny Mazowsze — Śląsk. Na zdjęciu kilka fragmentów z efektownych ćwiczeń gimnastycznych. U góry otwarcie zawodów — przemawia naczelnik dzielnicy mazowieckiej „Sokoła" p. A. Linda

Nie ma żartów...

(d) Berlin. (ATE). Znany aktor oraz pisarz Werner Finkl, popularny konferensjer Piotr Sachse oraz znana pod nazwą „3 Rolandów" trójka aktorów rewiowych Buth, Meissner i Dlugi wykluczeni zostali z Izby Kultury Rzeszy. Decyzja ta, która uniemożliwia wymienionym aktorom wszelką działalność zawodową na terenie całej Rzeszy, powzięta została przez ministra propagandy Goebbelsa, a uzasadniona została „udowodnionym zarzutem ośmieszania instytucyj Partii Narodowo-Socjalistycznej oraz państwa w programach występów publicznych w kabaretach berlińskich".

Loteria w świecie i u nas

Rozróżniamy dwa rodzaje loterii, loterię klasową i loterię numerową. Większość państw wprowadziła u siebie loterię klasowe, gdyż numerowa posiada pewne cechy gier hazardowych niechętnie przez rządy tolerowanych.

Włochy i dawna Austria posiadają loterię liczbową. W Turcji dochody z loterii są przeznaczone na zakup samolotów, we Włoszech na elektryfikację kolei. Argentyna, Niemcy i Panama przeznaczają pewną część wpływów na cele społeczne.

Anglia, Japonia i Ameryka nie posiadają loterii państwowych. Anglicy jednak grają na „Irish Sweepstake", grze irlandzkiej łączącej loterię z wyścigami. Amerykanie przesyłają blisko miliard dolarów rocznie do Irlandii, Kuby, Panamy i Francji, skupując poza tym losy loterii nielegalnych. Obliczono, że pół miliona mieszkańców Waszyngtonu wydaje rocznie 30 milionów dolarów na losy loteryjne. Obecnie prowadzone są w prasie dyskusje na temat wprowadzenia loterii państwowej.

O ile zamiar ten dojdzie do skutku, Amerykanie niewątpliwie zechcą się zapoznać z planem Polskiej Loterii Klasowej, jednej z najdoskonalszych w Europie.

Nie zadawalając się uzyskanym wysokim poziomem polska Loteria Klasowa ciągle wprowadza nowe ulepszenia. Tak więc, ponieważ większość graczy życzy sobie zwiększenia ilości średnich wygranych, w planie 44 Loterii wprowadzono szereg zmian: podwyższono więc ilość wygranych 500 do 1000 złotowych; ogólna ilość wygranych powiększono z 80.000 na 82.500 (na sumę 25.987.800 zamiast poprzednio 25.200.000 zł). W IV klasie będzie sześć wygranych po 75.000 zł, zamiast trzech, a zamiast wygranych dodatkowych wprowadzono 400 wygranych normalnych po 2500 zł. Poza tym ustalono t. zw. wygrane dzienne na 10 i 20 tysięcy, zamiast dotychczasowych 5 do 20 tysięcy.

Z tych wznowionych szans skorzystać może każdy, kto nabędzie los do pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii. Ciągnienie rozpocznie się 23 lutego.

że w dąbrowie spadł wielki konar, wybrał się po niego z synem, gdy się tylko zmroczyło, ale wrócił z niczym, opowiadając Bārączowej, że tam jest po co zajechać i parą koni a na plecach — to zniesie po kawałku chyba za tydzień.

Epopeja przygód Józia na wakacjach nie skończyła się jednak na tym epizodzie z konarem, mimo że od czasu ucieczki przed Mocnym Wojtkiem i wypadku w dąbrowie, matka nie spuszczała z oczu chłopca, który nie śmiał się odtąd krokiem ruszyć bez jej pozwolenia.

Wieczorem po skończonych robotach wybierała się cała młodzież ze wsi na doły, żeby po znojnej pracy i po skwarze dnia zażyć orzeźwiającej kąpieli. Kąpieli tej nie zabraniało żadne z rodziców nawet najmniejszemu dziecku, bo choć doły były w niektórych miejscach tak głębokie, że woda zakrywała najroślejszego chłopa, to jednak każde dziecko we wsi umiało pływać i nurkować, jak kaczka i jaki taki sześcioletni pędrak już imponował pływaniem na brzuch, na wznak i na stojąco, nurkowaniem pod wodą i różnymi takimi akrobatycznymi skokami z wysokich miejscami brzegów, że nawet starzy ludzie przystawali i nie mogli się dość nadziwować, pogadując między sobą z przekonaniem, że za ich czasów nigdy nikt czegoś podobnego nie umiał. Na doły zachodziły także dzieci i z drugiej wsi, Wólki, ale te kąpały się zazwyczaj osobno, na płytkich miejscach, gdyż nie każde z nich umiało pływać.

Obaj mali Bārączowie byli znani w całej wsi ze swych pływackich sztuczek, to też matka, wyrozumiała na potrzebę kąpieli, nie zabraniała im nigdy tej przyjemności, tak, że Józio i Staszek chlapali się

IV.

Jako bursak, znalazł się Barącz w tym roku szkolnym wpośród nienawistnych mu dotąd cacusiów, zadzierając teraz sam z kolei do góry nosa wobec dawnych kolegów z Bardachówki, gdyż wszyscy bursacy uczęszczali tylko do głównego gmachu, zaś Barącz, jako bardachowiak w klasie pierwszej, był w tym względzie wyjątkiem, gdyż do bursy przyjęto go w ciągu roku.

Przybycie do klasy II B. nowego celera powitano ze strony uczniów dość niechętnie, za to gospodarz klasy, profesor Grotkowski, który uczył łaciny, przekonawszy się niebawem, że przybyła mu w tym przedmiocie siła pierwszorzędna, patrzył z tryumfem po klasie.

Wyegzaminowawszy dokładnie nowego ucznia i zmiarkowawszy, że chłopiec zna gramatykę na wylot a wszystkie wyjątki recytuje, jak z książki, Grotkowski odezwał się raz do klasy:

— A widzicie mamuty jedne, że to nie takie trudne...

Gdy profesor był w dobrym humorze, wówczas nie wyciągał z kieszeni notesu, co klasa witała z szczerym zadowoleniem. Chłopcy byli wtedy weseli, dowcipni a nastrój w klasie był taki, że godzina łaciny, której na ogół nie lubiano, należała do najmilszych. Dobry humor profesora objawiał się obdzielaniem chłopców przezwiskami tak, że nie było takiego ucznia, który by nie miał swojego imioniska a w ich wyszukiwaniu był Grotkowski mistrzem nielada.

Chodząc między ławkami, pytał mniej więcej w ten sposób:

— Skoczylas, ty musisz mieszkać chyba gdzieś pod lasem?

— Tak jest, panie profesorze — odpowiadał student Skoczylas.

— To dobrze Skoczyłdolasku a nie zapomnij mi przynieść na drugi rok borówek.

— Przyniosę, panie profesorze.

— Dobrze, mężu przezacny, zaraz będę gotował pierogi. A ty lubisz pierogi z borówkami, takie z śmietaną i miałkim cukrem, co?

Skoczylas się tylko oblizał.

— A widzisz furto rajska, pierogi to byś jadł, ale z koniugacją to marny los! Siadaj koniu! No a Kloc!

Nazwany Klocem podniósł się w ławce i chrząknął znacząco, telegrafując na wszelki wypadek pod ławką nogą, by w razie czego podpowiadano.

— A więc Klocu, powiedz mi synu, dlaczego ty się nazywasz Klocem, a nie płaszką?

Kloc zrobił bezradną minę.

— Nie wiesz łbie pospolity!... Kto mu powie? — zwrócił się do klasy, ale nie podniosła się ani jedna ręka, bo pytanie było dość dziwne.

— Nie wiecie kapuściane głowy, aha! Kloc nazywa się dlatego Klocem, ponieważ jest synem starego Kloca, który się także Kloc nazywa...

Chłopcy śmiali się dowcipnie.

— Śmiać to się umiecie, magoty jedne a na takie proste pytanie nie umiesz jeden z drugim odpowiedzieć. Siadaj furo drzewa! — gromił Grotkowski Kloca, sam się nie śmiejąc. — Titipago!...

Uczeń Titipago, który był z pochodzenia Włochem, choć po włosku nie umiał ani słowa, podniósł się na całą wysokość swojego wzrostu a był wysoki, jak tyka, najwyższy w klasie.

— Powiedz mi Titipago, jakiego ty jesteś rodzaju? — egzaminował profesor.

— Rodzaju męskiego, panie profesorze.

— Masz niedostatecznie, Barącz powiedz mu.

— Rodzaju żeńskiego — rzekł stanowczo zapytany.

Ale i chłopcy nie pozostali Grotkowskiemu dłużni, bo przezwali go Bóg wie dlaczego „Pitołajem" i przezwisko to przylepiło się już do profesora tak ściśle, jak do Danielińskiego Szczerzuja. Gdy profesor po dzwonku zbliżał się do klasy, wysunięte czujki uczniów wpadały z krzykiem: Pitołaj idzie — i wtedy robiło się cicho, jak makiem siał, bo Grotkowski nie lubił krzyku i grzał wtedy, aż miło a nie było nic łatwiejszego, jak oblać z trudnej łaciny.

W drugiej brano już wszystkie koniugacje i nieregularne czasowniki, które trzeba było umieć na pamięć wraz z formami i powtarzano materiał z pierwszej, totéż nie było wkrótce ani jednego ucznia w klasię, który by u Grotkowskiego stał na dobrze. Wyjątek w tym względzie stanowił Barącz i uczeń Chmiel, którzy jako celerzy byli zawsze obkuci i mieli nadzwyczajne zamiłowanie do tego znienawidzonego przez wszystkich innych języka.

Gdy Pitołaj przychodził na godzinę w złym humorze, co każdy łatwo odgadł po minie pedagoga, który miał wtedy zwyczaj targania sumiastego wąsa, w klasie panowała cisza, jak w kościele, bo profesor, postawszy chwilę w oknie i wytargawszy się za wąsiska, wyciągał w pewnej chwili notes i zaczynał pytać po właściwym nazwisku, opuszczając imioniska, co oznaczało, że to nie przelewki. Ponieważ podpowiadanie było przy absolutnej ciszy niemożliwe, radzono sobie w ten sposób, że uczniowie notowali trudne do zapamiętania formy na paznokciach, albo na małych karteczkach, które było łatwo w dłoni ukryć. Niektórzy nosili tylko w tym celu mankiety kauczukowe, które zapisywano z góry na dół samymi wyjątkami.

Najtrudniej szło Grotkowskiemu z Błazewskim, bo temu właściwie nigdy nie było można udowodnić, czy jąka się dlatego, by zyskać na czasie, czy też dlatego, że ma taką wadę wymowy, gdyż Błażewski

w wodzie całymi dniami, zwłaszcza podczas dokuczliwych upałów.

Jednego atoli wieczora Józio omal nie utonął i to na oczach całej wsi.

Kąpiąc się z innymi chłopcami i baraszkując po najgłębszych miejscach zauważył, jak jeden z chłopców z Wólki, uganiając po płytkim gdzie indziej stawie, natrafili nagle na głębinę a to w miejscu, gdzie podczas wybierania ziemi na cegłę wykopano kiedyś wyjątkowo głęboki, jakkolwiek zaledwie na dwa metry szeroki rów, o czym wiedziało nawet najmniejsze dziecko dębnickie, ale o czym nie wiedziały niektóre dzieci wóleckie. Na pomoc rzucił się bez namysłu Józio, który znajdował się najbliżej tonącego i znikł zaraz pod wodą w miejscu, gdzie ona gwałtownie falowała. Po chwili pokazał się na powierzchni topielec, podniesiony widać od dołu w górę, po czym zapadł znowu pod wodę, z której wychylił się z kolei Barącz. Wyglądało to na zabawę w chowanego, gdy tymczasem w głębinie toczyła się zaciekła walka na śmierć i życie. Ilekroć Barącz, zwarty z topielcem, odbiwszy się mocno od dna, chciał wypłynąć na powierzchnię, tamten udaremniał ten zamiar, oplątowując mu sobą ręce, trzymając się gardła lub głowy i nie puszczając go ze swych uścisków nawet nogami. Topielec folgował dopiero wtedy, gdy Józio przypadał, nurkując aż do dna. Wówczas uwolniony od tych uścisków chłopiec, chwytał topielca za nogi i unosił ponad wodę, usiłując go wyrzucić na płytkie miejsce, znajdujące się zaledwie o kilka cali. W pewnym momencie, gdy wybawca, który już się zachłysnął wodą, poczuł, że opasujące go ręce uwiesiły się tym razem z tyłu, zrobił gwałtowny, nadludzki wysiłek i odbiwszy się od dna głębiny — wypłynął wreszcie na płytkie miejsce, na którym go topielec mimo to nie popuścił.

Na pomoc pośpieszyli inni chłopcy, pomagając wybawcy wydostać się z jego nieoderwalnym od pleców ciężarem na brzeg, gdzie topielca dopiero siłą odczepiono.

Wypadek ten zrobił duże wrażenie i o nim dowiedziała się Bączowa już z trzecich ust, w czasie, gdy o tym cała wieś aż bębniła. Chłopiec nie dostał wprawdzie tym razem poświęcanym pasem, ale miał surowo zakazaną kąpiel, do której się z resztą po ostatnim wypadku i tak nie bardzo kwapił.

W rozmowie z kumeczkami we wsi skarżyła się nieraz Bączowa na starszego syna, utyskując, że ten chłopiec chyba nie skończy broń Boże własną śmiercią, bo miała z nim od kołyski same jeno utrapienia. Gdy miał zaledwie dwa lata, przebił prawe oko na zębie od grabi, tak że do dzisiaj ma nieco mniejsze, drugie skaleczył ciężko podczas gonitwy dokoła śliwki na wystającym zdradziecko konarze, aż musiała go oddać do szpitala, skąd go jednak tego samego dnia wykradła, nie mogąc znieść, jak dziecko męczyły tam jakieś zakonnice, które akurat tak się rozumieją na chorobach, jak kura na pieprzu. Potem była szkarlatyna, pod Pogwizdem uratował go tylko cud boski a teraz znowu z tym topielcem!... Na każdym kroku tylko same niebezpieczeństwa i zgryzoty o taką jedną kruszynę...

Bączowa odetchnęła dopiero pod koniec sierpnia w przeddzień wyjazdu syna do szkół.

Pakując mu z wielką starannością rzeczy a osobno spory koszyk owoców, przykazywała Józiowi z wielką miłością:

— Żebyś mi się tylko zbytnio nie objadał tymi ogryzkami, bo z tego gotowa znowu jaka ograszka!...

— Dobrze mędrcu boży, siadaj a teraz nam powie już sam Titipago, dlaczego jest rodzaju żeńskiego?

Titipago się zaperzył.

— Ja nie jestem rodzaju żeńskiego, to może Barącz...

— Masz źle. Kto wie, dlaczego Titipago jest rodzaju żeńskiego?

Chłopcy się uśmiechali, wietrząc nowy kawał, ale palce podniósł tylko jeden Józio.

— No powiedz mu Bączku.

— Titipago należy do rodzaju żeńskiego dlatego, ponieważ rzeczowniki trzeciej deklinacji, zakończone na do, go io należą do rodzaju żeńskiego.

Grotkowski podniósł z tryumfem wskazujący palec.

— Słyszałyście kapuściane głowy? W całej klasie jeden jedyny Barącz umie gramatykę a wszyscy inni — to cielęce mózgi. Powtórz no Globusku.

Globuszkiem nazywał się kolega Kościuszyński, który z powodu swojej niepomiernej tuszy miał jeszcze inne przezwiska, jak opuchlak lub baryłka i był znany z tego, że nigdy nie uważał na godzinie. Kościuszyński wprawdzie zapamiętał, że Titipago jest rodzaju żeńskiego, ale z tymi końcówkami zaraz mu się pomieszało. Gdy wreszcie wystękał, bo mu w międzyczasie podpowiedziano, Grotkowski egzaminował dalej.

— Które jeszcze rzeczowniki, należące do trzeciej deklinacji, są rodzaju żeńskiego?

Kościuszyński, ażeby zyskać na czasie, najpierw krząknął kilka razy a potem, jakby dla utrwalenia w pamięci pytania profesora, powtórzył je sobie, jąkając się przy tym niemożliwie i małpując w tym kolegę Błażewskiego, który w jąkaniu się był mistrzem,

bo zanim wykrztusił jedno słowo, już mu w międzyczasie trzy dalsze podpowiedziano.

— Śmiało, śmiało — nalegał profesor.

— Rzeczowniki kończące się na x...

— Dobrze.

— As...

— Ślicznie!

— Aus...

— Jeszcze śliczniej!

— Is...

— Dobrze Izydorku, synu starego Siapsi — odwrócił się nagle Grotkowski poza siebie w kierunku wzroku pytanego ucznia, skąd na palcach sygnalizował mu końcówki w alfabecie, znanym przez całą klasę, Izydor Grünszpan, Żyd, ale dobry kolega, który często oblewał za podpowiadanie, choć sam niewiele umiał. — Kościuszyński siadać! Grünszpan nam da przykład na rzeczownik z końcówką na do...

Grünszpan strzelał niespokojnie oczyma po klasie, ale łatwiej było telegrafować końcówki, niż cały rzeczownik.

— Głośniej, bo nic nie słyszę — kpił profesor.

— Perdo — podszepnął ktoś z tyłu.

— Perdo, perdonis — powtórzył głośno Grünszpan, robiąc przy tym minę bardzo siebie pewną.

Grotkowski skinął głową potakująco.

— Credo — podpowiedział sam dobrodusznie.

— Credo, credonis — powtórzył skwapliwie Grünszpan takim tonem, jakby sam się temu dziwił, że mógł o takim rzeczowniku zapomnieć.

— Hamitudo drongolitatis — podpowiadał dalej profesor, trzymając się już za brzuch. — Masz sześć, naczynie wybrane i naucz się jednego ładnego wierszyka, który się tak zaczyna:

„Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział,
Nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział"...

NA PRZEŁAJ przez KRAJ i ŚWIAT

NIESAMOWITE CUDA I DZIWY PRZYRODY MEKSYKAŃSKIEJ

Drzewo złej kobiety sieje śmierć i ciężkie choroby

Bogactwo drzew i krzewów, w Europie zupełnie nieznanych

O dziwach przyrody meksykańskiej, obfitującej w nieprzebrane bogactwo drzew i krzewów, znajdujemy ciekawe dane w „Nowinach Polskich", wychodzących w Milwaukee, w Stanach Zjednoczonych. Przytaczamy tu więc kilka szczegółów o niesamowitych właściwościach tamtejszej flory.

Drzewo złej kobiety

Do jednego z najdziwaczniejszych drzew na świecie zaliczyć trzeba „drzewo złej kobiety" (Arbol de la Mala Muler), rosnące w podzwrotnikowym stanie Morelos. Omijają je z daleka, z panicznym lękiem mieszkańcy tych okolic, bo... „zła kobieta" niebezpieczna jest zarówno dla krajowców, jak i osiadłych tam cudzoziemców.

Wystarczy lekkie dotknięcie się tego drzewa, by wpędzić śmiałka w nieuleczalną chorobę, wywołać zakażenie krwi, lub w najlepszym razie febrę.

Co jest przyczyną tych zjawisk — czarodziejskie siły, czy niezbadane dotychczas przez uczonych jakieś specjalne składniki chemiczne pozostaje, jak dotąd, tajemnicą. Jedynie ostrzegawcze tabliczki pouczają obcych przybyszów o niebezpieczeństwie, jakie grozi im „drzewo złej kobiety".

Święty cyprys starszy od piramid egipskich

Ile ma lat? Dziesięć, pięć, a choćby tylko trzy tysiące — to wiek przypisywany „Świętemu cyprysowi", posiadającemu 43 m. wysokości, a zdobiącemu cmentarz Santa Maria del Tule meksykańskiego miasta Oaxaca.

Czegóż to nie mogłyby nam opowiedzieć jego szeleszczące na wietrze gałązki? Ileż cywilizacji i potęg świata wzrastało i upadało w ciągu jego istnienia! Wszak w porównaniu z nim młode są piramidy egipskie i dzieje Babilonu.

Meksykańczycy święcie wierzą, że jest to najstarsze drzewo na świecie, a ten kto ośmieliłby się zadrasnąć go czy uszkodzić, życiem chyba przypłaciłby swój czyn.

Owoc Adama i Ewy

Słodki i niezwykle smaczny jest mały, okrągły owoc „Chico Zapote", który wedle miejscowych legend był tym, jaki Ewa podała Adamowi w raju, ale raj musiałby w takim razie znajdować się w Meksyku, bo nigdzie indziej owoce te nie są spotykane.

Można skosztować ich w jednym meksykańskim ogrodzie botanicznym w mieście Cuernavaca.

Jak dynamitowy pocisk

W tym samym mieście zachowało się, jako ostatni jeszcze okaz, drzewo dynamitowe, którego owoce, kształtem podobne do pomarańcz, posiadają zupełnie odrębną właściwość.

Oto z chwilą dojrzenia pękają one z siłą podobną do dynamitowego pocisku, tak, iż uderzenie kawałkiem tego roślinnego szrapnela spowodować może poważne nawet zranienie.

Drzewo — spiżarnia

Niezmiernie ciekawe właściwości posiada drzewo Papaya, rosnące na międzymurzu Tehuantepec. Mieszkańcom tamtejszym zastąpić może ono spiżarnię czy lodówkę. Mianowicie twarde i łykowate mięso, lub stary drut, umieszczone na kilka godzin wśród jego gałęzi, nabierają kruchości i soczystości.

Drzewo to nosi również miano „el Melon Zapote" od owoców swych, podobnych rozmiarami, kształtem i smakiem do melonów. Posiadają one żółtą barwę, czarne pestki i odznaczają się dużą soczystością.

Inną jeszcze ciekawostkę tego drzewa stanowi niezmiernie szybki proces jego rozwoju, tak iż na tym samym pniu podziwiać możemy równocześnie pączki, liście, zielone i dojrzałe już owoce. Papaya owocuje bardzo silnie, w pierwszym bowiem roku potrafi dać już do 100 sztuk swych „melonów".

Najtrwalszy budulec

Pień drzewa Sapote, którego ojczyznę stanowi południowa prowincja Meksyku — Chiapas, jest najtrwalszym materiałem budulcowym. Świadczą o tym belki i płyty znalezione w ruinach przedhistorycznych, a sporządzone z tego drzewa, którego trwałość przewyższa kamień.

Sapote dostarcza również żywicy, z której przygotowywana jest tak popularna w Ameryce guma do żucia.



ZATOKA ACAPULCO
zwana przez mieszkańców Meksyku „Tierra caliente" — krainą gorąca



KRAJOBRAZ MEKSYKAŃSKI W GÓRACH SIERRA MADRE

Z INDYJ DO CHIN



Chiny zaopatrują się obecnie w broń za pośrednictwem portu w Rangoon, znajdującego się w Indiach brytyjskich. Na zdjęciu kulisi, obładowani sprzętem wojennym w drodze do składnicy chińskiej

Buty „samoskoki"

Pewien szewc na Słowaczyźnie wymyślił nowy typ podeszwy do butów, umożliwiającej elastyczny i znacznie szybszy krok. Używa on jako podeszwy gumy, wypełnionej powietrzem. Dla wypróbowania swego wynalazku przeszedł on na „dętych" podeszwach 5 km, zużywając podobno niecałe 40 minut na przebycie tej drogi, na którą normalnie zużywa się od 50 minut do godziny.

300 000 kobiet nie przyznaje się do związków małżeńskich

W Anglii 300.000 zatrudnionych zawodowo zamężnych kobiet figuruje w spisach zawodowych pod panieńskim nazwiskiem w obawie przed utratą posady. Jak wiadomo, Anglia za przykładem wielu innych krajów na kontynencie wprowadziła ustawę o niezatrudnianiu kobiet zamężnych, których mężowie pracują zawodowo, względnie jako stale zatrudnieni robotnicy.

Oryginalny testament człowieka

któremu dokuczała żona i teściowa

W Lyonie zmarł kilka miesięcy temu sędziwy i powszechnie szanowany szef księgowości jednego z tamtejszych przedsiębiorstw fabrycznych Jules Lenoir. Ponieważ był on przez całe życie człowiekiem niezwykle skromnym, śmierć jego nie byłaby zapewne wzbudziła szerszego zainteresowania, gdyby nie to, że zostawił niezwykle oryginalny testament, który obecnie zaczepiła przed sądem jego wdowa:

Testament zawiera m. in. następujący ustęp:

„Ponieważ żona moja przez trzydzieści lat nie opuściła ani jednego dnia, by mi nie opowiadać beznadziejnie nudnych historii, które mnie zupełnie nie interesowały, ponieważ dalej przy każdym posiłku karmiła mnie plotkami z całego miasta, dowcipkując w sposób niesłychanie trywialny, ponieważ dalej przez trzydzieści lat bezustannie się ze mną sprzeczała i w całym tym czasie ani razu nie zgodziła się na moją wolę i zawsze musiała mieć ostatnie słowo, zapisuję jej rentę roczną wysokości 18 tys. fr. pod warunkiem, że zamieszka razem ze swoją matką, której język jest równie jadowity i zły, jak jej własny i przeciwko której nagromadziła w sobie tyle zgorzknienia, ile wyładowała na mnie w ciągu lat 30-tu.

Także dzięki mojej teściowej życie moje było prawdziwym piekłem. W pierwszych czasach mego małżeństwa odwiedzała na prawie codziennie, lecz ilekroć się pojawiała, wybuchały niesnaski i kłótnie w moim domu. Jedyne szczęście dla mnie było, że niebawem pokłóciła się na dobre ze swoją córką a „moją ukochaną żoną", i że obie od tej pory prowadziły ze sobą wojnę, jak pies z kotem. Matka i córka winny pierwszego dnia każdego miesiąca odwiedzić mój grób i w obecności mego notariusza głośno wyrazić swoje ubolewanie, że zatruwały moje życie swoją kłótliwością, swoją obłudą i swoją głupotą."

Jakkolwiek pokaźna renta nęciła wdowę, to przecież na myśl o warunkach jej uzyskania buntowała się jej natura. Nie miała ona bynajmniej ochoty spełnić ostatnie życzenie zmarłego męża. Kiedy jednakże notariusz jej wytłumaczył, że w takim razie z renty nic nie będzie, że nie otrzyma nawet po mężu ani jednego grosza, wniosła skargę do sądu przeciwko uciążliwym dla niej warunkom testamentu.

Na rozprawie było pół miasta. Sąd z największą powagą rozpatrywał każdy szczegół testamentu. W żadnym bowiem kraju nie przestrzega się tak ściśle przepisów testamentu, jak właśnie we Francji. Zrozumiałym tedy jest, że pani Lenoire została oddalona ze swoją skargą. Sędziowie stanęli na stanowisku, że ostatnia wola zmarłego, który za życia uchodził za człowieka na wskroś rozumnego, winna być respektowana. Warunki testamentu bynajmniej nie są tego rodzaju, żeby sprzeciwiały się dobrym obyczajom, zdrowemu rozsądkowi lub porządkowi publicznemu. Nie ma zatem powodu zaczepiać ważność testamentu.

Pani Lenoir będzie musiała pogodzić się ze swym losem. (kk)



Świat stanowczo się dziś kręci
Bez wytchnienia, bez pamięci,
W przepaściste mknie otchłanie,
Jak na czyjeś zawołanie —
Byle prędzej tam się znaleźć,
Skąd już wyścia nie ma wcale —
Pędzi co ekspres wyskoczy
W piekło, czyściec, w mroki nocy —
Nikt zaś nie chce mu powiedzieć,
Że tą drogą nie ujedzie,
Wręcz przeciwnie, kto tam może
Jeszcze światu dopomoże,
Żeby tylko się zawalił,
Wymordował i zapalił.
A gdy popiół z niego będzie —
Każdy myśli, że uwędzi,
Że usmaży i upiecze
W tym popiele swoją pieczeń! —
W tym to celu (jak powyżej!),
Ludzie czynią (jak poniżej!):



Mimo paktów
I przyjaźni.
Świat podobny
Jest do łaźni.
Tu umowa,
A tam zastrzyk —
Druh na palce
Druha patrzy —
Tu wizyta
I podpisy,
A tam miecze,
Lance, spisy —
Koniec końców brak ufności,
Choć się gada o miłości! —
Lecz popatrzmy po kolei
Co się tu i tam dziś dzieje?
Więc Hiszpania! — Świat się cieszy,
Że generał Franco śpieszy,
By czerwonych wreszcie zbirów
Wygnać z swoich już rewirów,
Żeby spokój już nareszcie
Zapanował w każdym mieście —



A tymczasem
Się wydało,
Że dwóch wrogów
By nie chciało,
Żeby wojna
Się skończyła,
Bowiem by się
Wyłoniła
Nowa wojna
Z wojny onej
Włoch Francuza
Wziąłby w szpo-
ny! —
Dalej: Anglik, który Franka
Swojej śliny ślinił pianką —
Który z jakichś dziwnych względów
Nie chciał uznać jego rządu,
Dziś pożyczyć chce pieniędzy,
By Hiszpanię wywlec z nędzy —
Dzisiaj się Francowi kłania
I zwyciężać nie zabrania! —
Lecz zostawmy już Anglika
I ruszajmy: Ameryka! —



Otóż Stany
Zjednoczone,
Czując się też
Zagrożone,
Powiedziały,
Że pomogą,
Oczywiście
Tym, czym mogą,
Więc nie ludźmi,
Nie wojskami —
Ale tylko
Armatami! —
Znaczy to, że za banknoty
Przyślą trochę starej floty
I, że bez żadnego wstrętu,
Mogą sprzedać trochę sprzętu —
Karabiny i naboje,
Jak też gazów pełne słoje,
Nieco czołgów, samochodów,
No i tym podobnych płodów.
Za wór złota jeden, drugi —
Są w tej chwili na usługi! —



Lecz zostawmy
Już te Stany
I zajrzyjmy
Dla odmiany
Do bliższego
Nam Berlina.
Hitler pisze
Do Stalina? —
Takie plotki
Krążą w koło,
A od plotek
Jest wesoło! —
Zresztą nigdy nie wiadomo,
Co do głowy wpadnie komu.
Dzisiaj wrogi — jutro druhy —
Dziś w pysk — jutro wyraz skruchy,
Dziś se ślipia podbijają,
Jutro znów się przepraszają,
A ty człeku — słowo daję —
Coraz głupszy z łóżka wstajesz! —
Nie wiesz, co masz stąd wnioskować:
Czy świat, czyś już ty zwariował! —



Ale co tam
Gdzieś po świecie
Szukać jak się
Wszystko plecie
Jak się kręci
I kolebie,
Kiedy tyle
Jest u siebie
Rzeczy, których
Miarą żadną
Nie potrafisz
Dziś odgadnąć!
Bo na przykład co to znaczy
I jak sobie mam tłumaczyć
Obrót jednej ważnej sprawy,
W koło której wiele wrzawy,
A dziś więcej jeszcze wstydu —
Mianowicie sprawy Żydów? —
„Ozon" wniósł interpelację,
Rząd mu przyznał, że ma rację —
Potem jednak ten sam „Ozon"
Szedł z Żydami i (o, zgrozo!)



Tak po, jak przed
Wyborami
Dzielili się
Mandatami.
By o „dobro"
Dbać ogólne,
Mieli nawet
Listy wspólne,
Jakby chcieli
Zrobić nowe
Zjednoczenie,
Lecz rasowe! —
Kto mi to dziś wytłumaczy,
Co to wszystko razem znaczy —
Czemu świat tak bez pamięci
Jak najgłupszy bąk się kręci? —
Jeśli na tej ziemskiej niwie,
Myśli o mnie kto życzliwie,
Niech z obłędu mnie ratuje —
Bardzo tego potrzebuję! —
Czytelniku, gdy masz serce —
Podaj ramię, bom w rozterce! —
Może mnie się tak majaczy,
A Ty widzisz to inaczej? —
Może, że jest coraz lepiej,
A ja na to jestem ślepy? —
Gdyby tak naprawdę było —
Jakby się z radości piło!!! —

STANSO.

Kraj Somali

Kolonia francuska Somali nad brzegiem morza Czerwonego zajmuje przestrzeń 22 000 km kw., wybrzeże ciągnie się na 800 km. Cała ta połać kraju znajduje się w strefie tropikalnej. Sama przez się nie przedstawia większej wartości, jako kraj piaszczysty i pustynny. Ludność składa się z 44½ tysiąca krajowców i półtora tysiąca europejczyków, w czym tysiąc Francuzów.

Wydziedziczony przez przyrodę kraj ten jest jednak w tej chwili jednym z punktów zapalnych na morzu Czerwonym. U brzegów Somali w zatoce leży port Dżibuti, z którego wybiega w głąb kraju kolej żelazna, przecinająca południową Abisynię i kończąca się w Addis-Abbeba.

Do Dżibuti i kolei zgłosiły pretensję Włochy. Jest to jedno z ich żądań skierowanych pod adresem Francji.

Somali francuskie jest częścią północną kraju somalijskiego, środkowa połac, znacznie większa, należy do Anglii, południowa do Włoch, skąd też wyszedł pierwszy atak włoski na Abisynię.

Somali należy do Francji od roku 1884. Właściwą wartość tej kolonii nadaje Dżibuti, które jest portem tranzytowym na morzu Czerwonym dla Abisynii. Obroty handlowe Dżibuti sięgały w roku 1937 sumy 1 miliarda franków. Kolej do Addis-Abbeby, obsługująca zaplecze portu. liczy 784 km długości. Budowa jej została rozpoczęta w 1894 roku, ulegała kilkakrotnym przerwom z powodu braku kapitałów i trudności terenowych, ukończona została dopiero w roku 1917, w czasie wojny. Przewozy na kolei osiągnęły największe natężenie w latach 1936—1937 (123 858 ton), obecnie spadły o jedną trzecią, gdyż Włosi bojkotują linię kolejową, kierując transporty towarów szosą automobilową.

Port w Dżibuti został w ostatnich latach znacznie pogłębiony i rozbudowany. Do kolonii Somali należy też półwysep Szeik-Said położony niedaleko cieśniny Bab-el-Mandeb. Strategiczne znaczenie tego punktu u wyjścia z morza Czerwonego na Ocean Indyjski ocenione zostało teraz wobec konfliktu francusko-włoskiego. Podobno rozpoczęto tam prace nad fortyfikowaniem cypla wybiegającego w morze. Pozycja ta, łącznie z angielskim Adenem, zamykałaby hermetycznie południowe wyjście na Ocean Indyjski, wzmacniając jednocześnie pozycję Dżibuti. Konkurentami Dżibuti mają być porty włoskiej Erytrei: Assab i Massaua. Assab nie ma jednak wartości jako płytki i źle zbudowany port, Massaua znajduje się dopiero w stadium rozbudowy. Dżibuti góruje nad obu portami dogodną sytuacją oraz tym, że jest to punkt wyjściowy kolei abisyńskiej. A że Abisynia znajduje się w posiadaniu Włochów, przeto stanowią Dżibuti i linia kolejowa obiekt obecnego konfliktu między Francją i Italią. (M. M.)

Beczki prochu



Groźna beczka kolonialna
Bardzo łatwo jest zapalna.



Dzban hiszpański znowu pełny
Prochu i strzelniczej wełny.



Nie wiadomo jak i kiedy
Chiny nowe stworzą biedy.



Nawet beczki te malutkie
Mogą pęknąć z groźnym skutkiem.



Niech iskierka wpadnie w beczkę
Zamienimy się na sieczkę.

Przez szwajcarskie tunele i mosty

Fantastyczna Albulabahn - Wierny pakier i uprzejmy sekretarz - Luksus kolei

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

D a v o s, w lutym.

W kraju przepięknych i kunsztownych linij kolejowych, jakim jest Szwajcaria, wybijają się przede wszystkim dwie słynne na cały świat trasy górskie Gotthardbahn i Albulabahn. Pierwsza jest główną linią Szwajcarii i przecina ją w poprzek od Zurychu do Lugano, druga łączy w kantonie Graubünden najważniejsze uzdrowiska i sportowiska. Albulabahn jest koleją prywatną i łączy się w Thusis z drugą prywatną: Rhätische Bahn, wychodzącą z Chur. Jest to kolej wąskotorowa, prowadzi mimo to pociągi pośpieszne ze sleepingami i wagonami restauracyjnymi.

Zaraz za Thusis przekracza Albulabahn wspaniały wiadukt, 80 metrów długości, rzucony przez dziki wąwóz rzeki Albula. Wkrótce potem, za Solis wpada na drugi potężny most długości 164 m: Solisbrücke i prosto z niego w tunel, wywiercony w pionowej ścianie. Poprzez Tiefenkastel i Filisur dochodzi kolej do Bergün, na 1375 m. wysokości, skąd zaczyna się dopiero właściwa trasa górska. Przez szereg krętych tuneli i mostów dociera do Predy i wchodzi w tunel Albula długości 5.864 metrów; jazda przez ten tunel trwa 9 minut. W tunelu tor wznosi się silnie; dochodząc do Bevers jest już na wysokości 1.713 m. Następuje dalej Samaden, St. Moritz i Pontresina, słynne zimowiska Graubünden, położone wszystkie powyżej 1.800 metrów.

W słoneczne popołudnie przybywam ekspresem z Zurychu do Chur, by stąd udać się na zwiedzenie Davos i Arosy. Wysiadam na obszernym dworcu, a pakier, zabierający moje kuferki, pyta mnie dokąd jadę.

— Nie wiem jeszcze — powiadam mu — to zależy od dyrekcji kolei Rhätische Bahn, która ma mi udzielić zniżki.

— Laufen Sie nur — odpowiada mi — ich werde Ihre Koffer hüten.

Maszeruję przez czyściutkie przemiłe miasteczko ku dużej budowli dyrekcji kolei. Dyrektor, do którego mam bilet i polecenie, jest na posiedzeniu, przyjmuje mnie jego uprzejmy sekretarz. Objaśniam go o co mi chodzi.

— Proszę poczekać chwileczkę. Pójdę zapytać.

Zabiera mój paszport, papiery i znika.

Dokładnie po trzech minutach zjawia się rozpromieniony, niosąc wolny bilet drugiej klasy do Davos, St. Moritz i Pontresiny. Jestem zdumiona i zaskoczona tą uprzejmością i dziękuję mu. Na to on z powagą studiuje rozkład jazdy i oświadcza mi, że jeżeli chcę jechać do Davos, to za 5 minut odchodzi bardzo wygodny pociąg pospieszny. Wylatuję zatem z dyrekcji z całym rozpędem.

Nagle słyszę za sobą głos:

— Warten Sie, warten Sie, Fräulein!

To poczciwy sekretarz pędzi za mną i wręcza mi „na drogę" wspaniałą mapę Graubünden i ilustrowany przewodnik po uzdrowiskach górskich. Tak rozumieją Szwajcarzy swoją propagandę.

Pędzę galopem na kolej z maszyną do pisania w plecaku i teczką w ręce. Mój pakier tkwi już w oknie i śledzi mnie bacznie.

— Wohin, Fräulein?

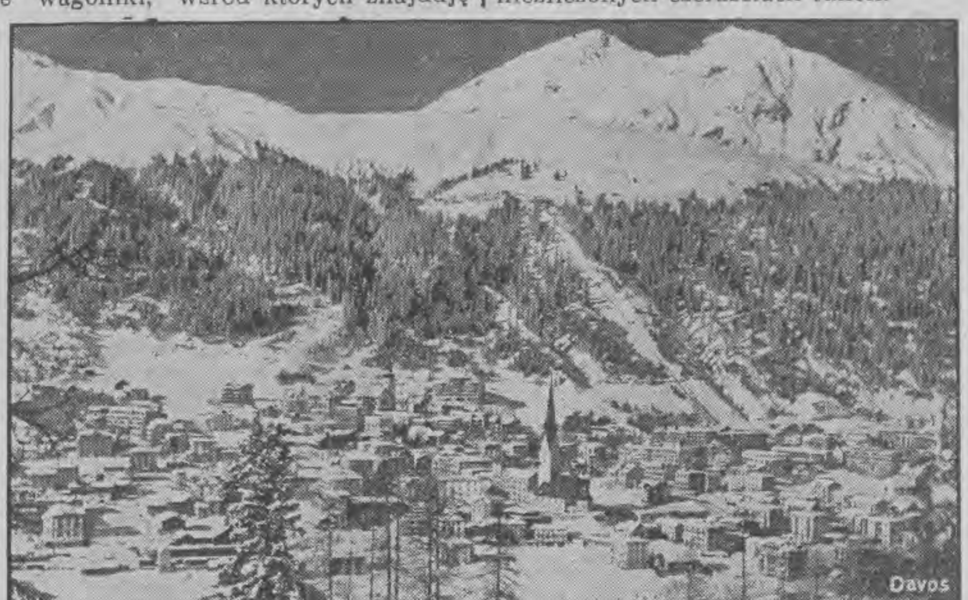
— Nach Filisur.

— Trzeci peron! Już pędzę!

Po stu schodach gonię co sił, pakier z kuferkami za mną. Dopadamy w ostatniej chwili pośpiesznego, który w parę sekund rusza.

Odpoczywam chwilę po wytężonym galopie i zaraz zaczynam rzucać się do okna w pogoni za cudownymi widokami. Wieczór zapadł, na czyste niebo wypłynął jasny księżyc, oświetlając tę krainę z bajki. Mała elektryczna lokomotywa ze zgrzytem ciągnie za sobą śliczne wagoniki, wśród których znajduję wkrótce wagon restauracyjny, wyposażony w cały luksus kolei szwajcarskich.

W Filisur przesiadka. Nie ma pakiera, bo stacyjka mała, więc konduktor mimo moich protestów przenosi mi kuferki. Czekam kwadrans na następny pociąg, podczas gdy moja Albulabahn odeszła w noc i księżycowe światło; migoce teraz na dalekich serpentynach, ciągnąc się jak wąż świetlny po ciemnych stokach i znikając co chwila w niezliczonych czeluściach tuneli.



Ogólny widok Davos w zimie



Nad jeziorem Davos

Jadę dalej w ciepłym wygodnym przedziale, ozdobionym lustrami, artystycznymi zdjęciami i haftami, które ubierają oparcia kanapek i dumam nad tym krajem pięknym i uczynnym, zamieszkałym przez ludzi pracowitych i dobrych, którzy przybyszom umilają wprost życie. Kolej wije się wśród białych zamczysk skalnych. Zda się, że tym górskim dalom nie ma kresu ni końca.

Davos błyszczy już z daleka wieńcem świateł. Stożkowate szczyty strzelają nad nim w srebrnym blasku księżyca, a przez okno przedziału bije mróz, przeczyste powietrze i czar bliskich gór.

MARIA SANDOZ



Droga samochodowa w górach jest urozmaicona i malownicza

Sawonarola w Paryżu

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

P a r y ż, w styczniu.

(r) W teatrze „Atelier" nie widuje się sztuk, obliczonych na łatwy efekt. Jego dyrektor Dullin, aktor i reżyser zarazem, nie hołduje jednak bynajmniej snobizmowi. Każdy natomiast nowe przedstawienie w „Atelier" stanowi prawdziwy dorobek dla repertuaru dramatycznego, a to zarówno pod względem artystycznym jak intelektualnym.

Takąż jest właśnie oryginalna sztuka, grana obecnie w tym teatrzyku, wznoszącym się romantycznie na Placu Dancourt. Jej tytuł: „Ziemia jest okrągła"!

W istocie — jest okrągła. I może dlatego wypadki zaszłe w XV w. nie różnią się tak bardzo od tych, które obecnie przeżywamy. Tego zdania jest też p. Salacrou, autor „Okrągłej ziemi". Dla tego przenosi on nas pięć wieków wstecz, bo do 1495 r.

*

Ówczesna Florencja żyje w rozpuście i przepychu. Panuje w niej właściwie wieczny karnawał. Przedstawia nam go właśnie pierwszy akt. Przewijają się maski, tańczące zawrotne farandole; słychać śpiew i śmiechy. Bawią się starzy, bawią młodzi: wszyscy pragną za wszelką cenę użyć życia.

Bogaty kupiec Minutello który ze względów moralnych, nie pozwolił swym córom Faustynie i Lucjanie pójść na bal, ale sam flirtuje na zabój z uroczą maską. Została mu ona podsunięta przez znanego rozpustnika Silvio. Okazuje się jednak, że pod nią kryje się nie kto inny jak Faustyna, córka Minutello! Silvio chciał w ten sposób „zdemaskować" właśnie, pozornie cnotliwego starca, podczas, gdy sam pragnie ożenić się z młodszą jego córką Lucjany.

Pośród tego rozbawionego tłumu florentyńskiego, raz po raz wymawiane jest imię „brata Hieronima". Kto on? — Jakiś dominikanin, mnich nieznany, który chce zreformować obyczaje. Samo podobne przypuszczenie, powoduje wybuch śmiechu. Nad Florencją panuje Lorenzo. Wspaniały, protektor sztuk. Kto odważy się przeprowadzać reformy w państwie potężnego Medyceusza?

Uczyni to jednak nieznany Sawonarola, którego cień zaczyna coraz bardziej ciążyć na wyuzdanym życiu Florentyńczyków.

*

Na scenie, pośród tłumu, nie zobaczymy Dominikanina. Dopiero gdy na placach Florencji zapanują zupełne ciemności, ukazuje się, górująca nad jednym z nich, świetlana malutka cela. W niej to Sawonarola — Graya Dullin — rozmawia z Bogiem, przygotowuje się do czynu.

Korzystając ze śmierci Lorenza de Medicis, narzuca on miastu swą dyktaturę moralną. W tym czasie wojska Karola VIII, wkraczają do grodu Medyceuszów. Dzięki Sawonaroli najeźdźcy przemieniają się w armię wyzwoleńców. Otrzymali od króla rozkaz oszczędzania Florencji. „Żołnierzom nie wolno zachodzić do piwnic, wylegiwać się w fotelach, gwałcić dziewic". Co to więc za wojna, powtarza z oburzeniem Tuluzańczyk z krwi i kości, którому właśnie za locum wyznaczono mieszkanie Minutello.

Na ten temat, p. Salacrou skomponował niezwykle udałą scenę. Na jej tle występuje jaskrawo despotyzm, zaprowadzony przez Sawonarolę. Młodzież, ba nawet dzieci stają się tzw. „inquisitori". Wszyscy szpiegują; donosicielstwo kwitnie w łonie rodziny: brat zdradza brata, córka oskarża matkę! Niepokojące cienie snują się pod oknami. Ludzie witają się pozdrowieniem „Chrystus jest królem". Na placach płoną stosy cennych ksiąg; na całopalenie skazane są wielkiej wagi artystyczne przedmioty. O karnawale nikt już nawet nie myśli, wszak zastąpiły go procesje!

Liczba jednak malkontentów przeciw dyktaturze Sawonaroli wzrasta. Radzą oni jak ją obalić. Pomiędzy spiskowcami znajdziemy Minutello, a dalej bogatego rzeźnika, aptekarza, męża Lucjany, wreszcie pewnego mnicha. Aż tu jednego dnia wchodzi pomiędzy nich „brat Silvio", dawny rozpustnik, obecnie najgorętszy, fanatyczny wprost zwolennik Sawonaroli. Nawraca on Lucjanę, zrazu zbuntowaną, potem posłuszną, rozkazując jej: „uklęknij, siostro i módlmy się razem!"

Opór przeciw Sawonaroli organizuje się. Prawdziwą jednak nań zasadzkę sporządzi Faustyna, siostra Lucjany. W sposób iście machiawelistyczny, kurtyzana ta żyjąca w Rzymie, doradza jak należy zdemaskować Sawonarolę. Zaproponujcie mu, powiada, próbę ognia; zaproponujcie wraz z nim jej się poddać; skoro odmówi — zguba jego jest niechybna!

I Faustyna chwilowo tryumfuje. Bo oto Sawonarola odmawia próby ognia. Wówczas to ukazuje się ponownie jego górna celka. Mnich modli się. Po długich zmaganiach sam ze sobą, oświadcza: „My to jesteśmy na rozkazy Boga, a nie Bóg na naszej!"

Wówczas Silvio chce się na jego miejsce poświęcić. Tłum jednak wydziera się coraz silniej, wreszcie ujmuje Sawonarolę. Mnich domaga się jak najszybszej śmierci. Tłuszcza jednak pragnie przydłużyć jego cierpienia. Wówczas Sawonarola wykrzykuje: — „Jeszcze jeden dzień więcej mam przeżyć z ludźmi! Na niczym mi nie zależy; wszystko jest komedią; wszystko jest niczym. Nic nie istnieje, jak tylko Ty, światło Boże!"

*

Zapada kurtyna.

Salę zalega cisza. Nikt z wyjściem się nie śpieszy.

Ale, bo p. Salacrou wysunął w swej sztuce analogie między epoką Sawonaroli i naszym czasem. Ludzkość współczesna na wzór florentyński, podzielona jest na dwa obozy; hołduje dwom odmiennym mistykom, dwom ideologiom.

Sztuka to silna, jakkolwiek dosyć nierówna. Nierównym jest i jej rytm.

A synteza? — Wszelka dyktatura według autora — stanowi okres przejściowy, dlatego właśnie, że opiera się na despotyzmie.

— Czy Sawonarola był świętym, czy heretykiem? — pyta za mną jakiś głos niewieści przy wyjściu z teatru „Atelier".

— Niech się tym pani nie kłopocze, — odpowiada głos męski. — Heraklit mawia „panta rei" — wszystko przechodzi i przemija. Albo powtarza się, bo „ziemia jest okrągła".

I. Briares.



Z arcydzieł sztuki europejskiej. Palmezzano: „Madonna" z Muzeum w Bolonii

SPRAWY KOBIECE

BIAŁY TYDZIEŃ



W okresie tanich wysprzedaży uzupełniamy sobie zazwyczaj naszą bieliznę. Oto kilka modeli skromnych a eleganckich nocnych koszulek.

Dzieci niech same dbają o porządek

Do utrzymywania i przestrzegania porządku trzeba dzieci przyzwyczajać za wczasu. Troska o własne rzeczy powinna należeć do dziecka samego. Warto pomyśleć m. in. o urządzeniu dla dzieci specjalnych wieszaków i półek. Dzieci łatwiej nauczymy przestrzegania porządku, jeżeli garderoba ich umieszczona będzie niejako na „widoku publicznym". A rodzice będą mieli lepszą kontrolę nad dziećmi. Po zdecydowaniu się na sprawienie garderoby dziecięcej, notujemy potrzebne nam w tym celu sprawunki. Przy pierwszym zakupie sprawi mamusia kilka haków z kolorowymi główkami: czerwone, zielone, niebieskie. Dla każdego dziecka po jednym, jeden dla gościa naszych pociech, a jeden w rezerwie, na wypadek, gdy małe gronko się powiększy. Bierzemy teraz deskę, malujemy farbą olejną w kolorze harmonizującym z obiciem ścian i przytwierdzamy ją do ściany za pomocą dwóch silnych gwoździ. Kolorowe haki przyczepia się do deski. Tutaj trzeba zapamiętać szczegół najważniejszy: deskę umieścić stosunkowo nisko, aby dziecko, wyciągnąwszy w górę rączkę, wygodnie umieścić mogło na wieszaku czapeczkę, czy płaszczyk.

Na tym nie koniec. Chcemy znaleźć również miejsce na umieszczenie innych



drobiazgów dziecięcych. Oto na strychu znajduje się stara półka. Znosimy ją, obmywamy dokładnie i malujemy farbą w tym samym kolorze, co deska z wieszakami. Przytwierdzamy ją do ściany o jakieś dziesięć cm ponad deską. Służyć ona może do składania czapek, rękawiczek i innych drobiazgów dziecięcych.

Tym sposobem i mamusie uniknąć mogą wiecznych wymówek i dzieci, pełne zadowolenia, że mają swój kącik na garderobę, starać się będą o utrzymywanie w porządku swych rzeczy.



Dzisiejsze kanapki

Kanapki dzisiejsze różnią się tym od dawnych, że są znacznie prostsze. Przeważnie bywają pokryte tylko jednego gatunku smarowidłem, jeżeli przybrane, to jakimś drobnym kaparkiem, zieleninką itp. Powinny być tak małe, aby ich nie trzeba było gryźć, a już co najmniej raz przegryźć wystarczyło. Nie kładziemy na nie mięsiw, które się trudno przegryzają i ściągają z bułki.

O ile kanapki podajemy na podwieczorek równocześnie z małymi ciastkami, w salonie, unikamy silnych zapachów jak szczypiorek itp. Nie dajemy też tych dodatków, jeżeli przyjęcie jest z tańcami, goście bowiem nie mogą się potem pozbyć zapachu, który ich krępuje. Silne przyprawy są raczej odpowiedniejsze na męskie przyjęcia albo w ogóle takie, na których to nie robi nikomu różnicy, że pachnie np. cebulką.

O ile dawniej pojedyńcza kanapka bywała arcydziełem wyszukanych różności, o tyle teraz osiągamy efekt przez takie u-



Foremkami od ciastek wykrawamy zgrabne chlebki na kanapki.

kładanie kanapek, aby ich zespół tworzył pewną kompozycję. Kanapki układamy na tacach na białej serwecie, najlepiej gładkiej, jeżeli ma być haftowana, to w każdym razie biała.

Jako podstawę do kanapek bierzemy pieczywo z lekka czerstwe, ale nie twarde albo słone czy szwedzkie biszkopty. Okrawamy z pieczywa skórkę i formujemy plasterki, które najlepiej krajać w kilku fasonach, foremkami do ciast.

Np. białą bułkę w formie małych okrągłych dużych jak 10 zł talarków, grubych na ¾ cm. Chleb razowy lub pumpernikiel w kształcie kwadratów 3×3 cm, chleb pytlowy kwaśny czy wiejski w paski szerokości na 2 cm a długości na 6—7 cm.

Nie smarujemy ich masłem ale masło wygniatamy z masą rybną, mięsną itp. — Biszkopty słone pozostawiamy tej wielkości jak były kupione.

Następnie układamy kanapki tak, aby ułożyć z różnego koloru różniące się barwą i kształtem pasy czy koła. W zależności od rodzaju przyjęcia, można naturalnie zastosować do kanapek i kiełbasę i ogórki kiszone. Takie kanapki nie należą jednak do eleganckich.

Kanapki tortowe robimy z kilku warstw pieczywa tego samego gatunku, przekładanego różnego koloru smarowidłami i następnie krajane w paski na 1 cm grube, a na 5—6 długie.

Odświeżanie aksamitu

Aksamit odświeża się bardzo dobrze parą. W tym celu przeciąga się tkaninę nad naczyniem z wrzącą wodą, lewą stroną w dół, dolewając co chwilę po trochu wody, by dłużej utrzymać parę. Gdy aksamit został już dostatecznie przesiąknięty wilgocią parującej wody, bierze się gorące żelazko i prasuje materiał w powietrzu, trzymając go dalej nad parą. Po 10 minutach takiego działania, aksamit będzie zupełnie odświeżony. Aksamit należy zawsze prasować w powietrzu, gdyż inaczej odciśnie się przy prasowaniu na desce.

Czyszczenie futer

Ciemne futra czyści się ciepłymi otrębami, które trzeba ciągle mieszać by się nie przypaliły. Gdy są dostatecznie ciepłe, należy je dobrze wcierać w futro ręką. Trzeba to zrobić ze dwa lub trzy razy, używając za każdym razem świeżych otrębów, po czym wytrzepać i dobrze wyszczotkować z otrębów.



Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

6

ZADANIE KONIKOWE

 uł. M. W. Rosseter, Włocławek



		NIE	NU	SWEJ	DO	CIE	NIE		
	NIE	NUJ	TY	GOŃ	SPEŁ	O	LA	ZA	KTO
CIE	BO	BO	NI	CZY	DY	UŚ	NIE	FIA	KOM
DO	PRÓŻ	GNUŚ	SŁAW	HAŃ	LEM	RY	RO	KTO	MO
		RO	NIE	WŁA	SY	BA	TY		

Ruchem konika szachowego odczytać wiersz i pseudonim autora.

PRZECIWSTAWIENIA

uł. i rys. T. Brząsk



W puste pola lewej kolumny wpisać poziomo słowa o znaczeniu: 1) nienachylony, równy, zwykły, 2) skłonność do wynajdowania we wszystkim złych stron, 3) naturalna odbitka fotograficzna, 4) przychodźca, 5) dochód, 6) bierny, 7) zarozumiale, 8) odurzony napojem.

W puste pola prawej kolumny wpisać poziomo słowa, które są przeciwstawieniem słów wpisanych w lewej kolumnie.

Pierwsze litery słów w prawej kolumnie utworzą nowe słowo.

LOGOGRYF

uł. i rys. Marynarz



Pionowo wpisać słowa o znaczeniu: 1) owoc podzwrotnikowy, 2) jasność, połysk, 3) zbiornik wody, 4) wielki sklep z różnymi towarami, 5) wzdęcie płynu, pęcherz, 6) wjazd z wielkimi drzwiami, 7) rodzaj pieczywa, 8) bicz, bat, 9) gra w karty (fonetycznie), 10) ptak brodzący.

Środkowy rząd da rozwiązanie.

KRZYŻÓWKA

uł. i rys. Piast



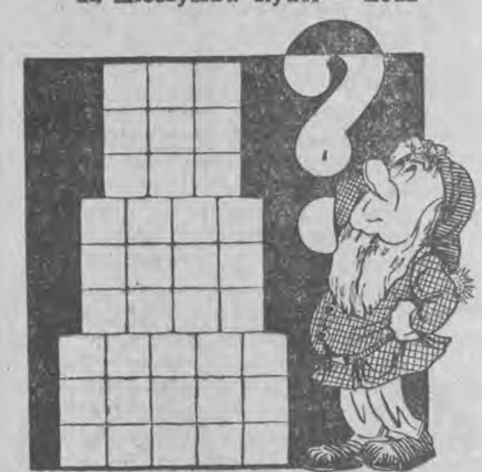
Litery w kratkach oznaczonych dają rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: poziomo: 1) pomoc w nauce, 5) pokój, 6) trybunał sprawiedliwości, 7) skrót jednego z państw. banków, 9) wierni towarzysze człow., 10) potrawa chińska, 11) dwie samogł., 12) podanie o bohaterach, 14) zaimek, 15) układ szyn kol., 16) kawał lodu, 17) dwa razy, 18) księga, część całości, 19) rozwiązanie, 25) dawna rezydencja sułtana w Konstant., 26) ski, 28) kolor w kartach, 29) kwiaty, 30) termin sport.

Pionowo: 1) czteroboczne obejście dziedzińca klaszt., 2) upośledzona warstwa ludności w Indiach, 3) wóz pociągowy, 4) prosta, zbliżająca się nieograniczenie do krzywej, 8) wygnanie, 10) okres czasu, 13) katedra, 14) l. dopływ Warty, 20) miara pow., 21) rodzaj głosu, 22) marzenia senne, 23) zaimek, 24) skrót Warszawy, 25) nuta, 27) dwie samogł.

ELIMINATKA

uł. Mieczysław Rydel — Łódź

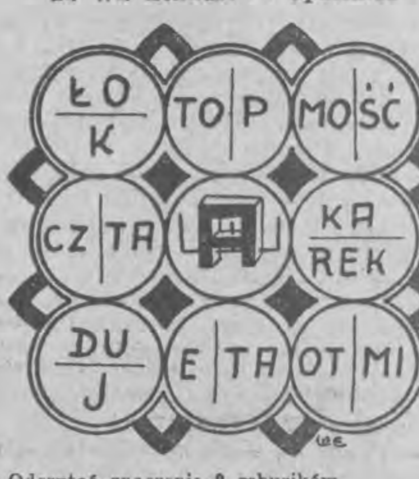


Znaczenie wyrazów: 1) sporządzony, 2) swata, 3) znany bokser polski, 4) miasto w Polsce, 5) uraz, 6) rzeka w Polsce, 7) bogdanka, 8) rzeka we Francji, 9) imię żeńskie.

Wyrazy o podanym znaczeniu wpisać w rządki poziome; następnie po odgadnięciu klucza pomocniczego, wszystkie litery, z których się składa, wykreślić z odgadniętych wyrazów, a wtedy otrzymamy właściwe rozwiązanie. „Kluczem" jest wyraz 7-literowy, oznaczający pierwszą część przybranego nazwiska słynnego awanturnika.

REBUSIKI

uł. Wł. Echaust — Opalenica



Odczytać znaczenie 9 rebusików.

WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań.

2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: — jedna w kwocie 10 zł i trzy po 5 zł oraz 11 nagród książkowych.

3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania.

4) Rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówce, podając główne rozwiązania, bez wyrazów pomocniczych.

5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-tym dniem po ukazaniu się zadań.

6) Listy należy przysyłać pod adresem Redakcji „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".

7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.

Kwiaty pokojowe w lutym

W tym okresie nie pozwalać roślinom pokojowym wyrastać, ponieważ przyrost zimowy bywa zwykle wątły i nikły, a potem najczęściej marnieje. Dlatego też, aby temu zaradzić należy rośliny trzymać w stosunkowo chłodniejszym pomieszczeniu, niż zazwyczaj i bardzo umiarkowanie podlewać, natomiast doskonale zrobi roślinom zraszanie specjalnym rozpylaczem.

Rozmnażać można w pokoju z sadzonek pelargonie, wysiewać daktyle, cytryny i pomarańcze.

Kalie i hortensje z chwilą pojawienia się pączków, można przenieść do cieplejszego pomieszczenia. Okwitłym prymulom obcina się kwiaty i przenosi do pokoju chłodniejszego, gdzie powinny dać nowe liście i gromadzić materiał zapasowy na następne kwitnienie.



Do barszczu lub bulionu można podać surowe żółtka w skorupkach. Na tacę lub półmisek nasypać warstwę soli i w niej poustawiać skorupki z jajkami. Półmisek przybrać jarmużem lub pietruszką.



ZŁOTODAJNE KRAINY

Na mocy ostatnich dekretów prawnych, został we Francji utworzony „komitet złota", którego celem jest rozwój produkcji tego drogocennego metalu w francuskim imperium zamorskim.

Dotąd około 7 ton złota wydobywało się corocznie w francuskich koloniach. Z tego mniej więcej 3½ ton przypadało na Afrykę zachodnią, 1½ tony na Gujanę, a reszta na Afrykę równikową, Madagaskar, Indochiny.

Przez długie lata złota poszukiwali przeważnie tubylcy. I tak w Afryce zachodniej odkryto niedawno

kopalnie eksploatowane już jakie 1000 lat temu

przez miejscową ludność. Dzisiaj powstały tam różne towarzystwa, a „Office du Niger" zajmuje się specjalnie badaniem złotodajnych terenów. Pokłady złota znajdują się zwłaszcza w Gwinei, w rejonie Siguri, w Senegalu, Sudanie, najmniej zaś na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Bogata w złoto jest również Gujana. W głębi tej kolonii, w części kraju mało dostępnej, 1 m sześcienny ziemi przynosi nieraz aż 20 gramów złota!

Afryka równikowa, bardzo mało eksploatowana dotąd z powodu braku funduszy, może jednak, według znawców,

zgotować właśnie „złote" niespodzianki.

Wielkie nadzieje przywiązuje się do rejonu Oubarzgui i Gabon. Zbadanie tych terenów zacznie się na wielką skalę dopiero teraz, choć drogocenny kruszec zaczęto tam wydobywać w 1928 roku. Tubylcy, zamieszkujący Afrykę równikową — w przeciwieństwie do zachodniej — nie znali złota. Zostało ono dopiero odkryte przez Francuzów w 1913 roku, jakkolwiek kolonia ta jest w ich posiadaniu już od 1875 roku.

W Madagaskarze złoto znane już jest od XVIII w., a w Indochinach od niepamiętnych czasów wydobywali je Chińczycy.

Gdzie jednak i pod jaką formą znajduje się ono? Albo w skałach, zawierających grupki złota, albo w rzekach. W tych ostatnich jest ono teraz zwłaszcza poszukiwane.

Poszukiwacze złota zapuszczają się w niedostępne, tropikalne lasy,

ale położone nad rzekami. Złoto spoczywa bowiem pod ich łożyskiem, ukryte pod glebą, na pokładach kwarcowych. Po przeprowadzonych badaniach, wykazujących, że dany teren jest złotodajny, buduje się na rzece zapory, odwraca często jej bieg, by oszuszyć teren, pod którym spoczywa drogocenny kruszec. Wówczas pry



mitywnymi łopatami, albo w większych przedsiębiorstwach dragami, wywozi się taczkami, lub wagonikami ziemię, z łożyska owej rzeki.

Z kolei wysypuje się ją do drewnianych rur, jak gdyby kanalizacyjnych, tzw. „sluice" przegrodzonych poprzecznymi deseczkami. Poprzez nie płynie woda. Unosi ona ziemię, podczas gdy pomiędzy przegrodami, osadza się żwir, zawierający grudki złota „pepites", albo też „apillettes".

Praca to nad wyraz żmudna i delikatna,

wymagająca tygodni, miesięcy, nieraz lat zachodu. Poszukiwacze złota pracują poza tym pod tropikalnym niebem, narażeni na gorączkę i choroby, a nieraz na różne mało przyjemne spotkania z mieszkańcami dżungli. Duże trudności przedstawia również znalezienie sił roboczych — naturalnie tubylczych, bo inna nie wytrzymałaby warunków klimatycznych — wyszkolenie ich, opłacenie wreszcie. Bardzo to pięknie bowiem wydobywać złoto, ale trzeba najpierw posiadać dostateczną jego ilość, aby rozpocząć pracę. W tym sęk!

Dlatego to właśnie został powołany do życia przy ministerstwie kolonii ów „komitet złota",

złożony z techników i wypróbowanych kolonistów,

a wyposażony w 100 milionów frs. Jego zadanie? 1) wzmożenie prac dokoła znanych pokładów; 2) finansowanie nowych oraz zbadanie terenów; 3) ulepszenie środków wydobycia; 4) budowa nowych dróg i nowych szlaków, ułatwiających dostęp do pokładów, obfitujących w drogocenny kruszec.

Dotąd badanie terenów, a następnie ich eksploatacja, były zupełnie dowolne. Znalezione złoto musiało tylko być sprzedawane we Francji, a poszukiwaniem trudnić się mogli tylko obywatele francuscy. System ten jednak zważywszy na wielką ilość małych przedsiębiorstw, był z punktu widzenia kolonialnego ujemny, gdyż dany poszukiwacz złota nie dysponuje wielkimi funduszami, pragnął oczywiście wzbogacić się jak najprędzej i porzucić kolonię. Eksploatował więc „najłatwiejsze" pokłady, zostawiając natomiast inne, trudniejsze i potrzebujące dłuższego czasu czy większych nakładów, a które większe przedsiębiorstwa, byłyby zdolne eksploatować. Ponieważ dzisiaj po wydobyciu największych ilości złota, nikt do pozostałych uboższych pokładów nie powróci, więc należy je uważać za stracone.

Racją bytu owego nowego „komitetu złota" jest

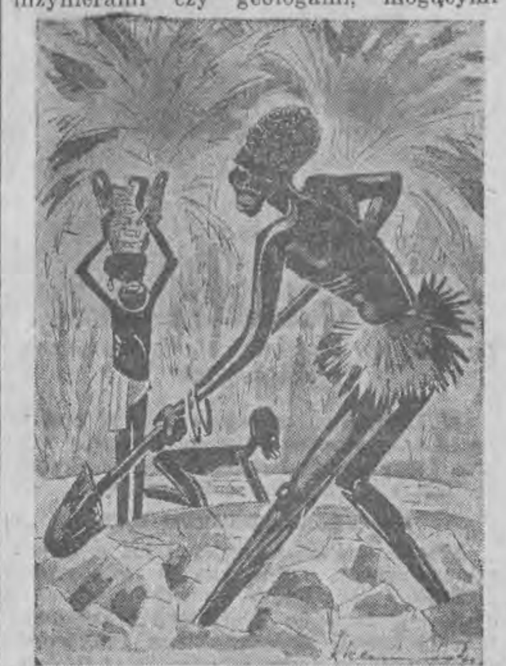
przede wszystkim interes kolonii i jej mieszkańców.

Dlatego też korzyści z teraz przedsięwziętej eksploatacji złota — po zamortyzowaniu kapitału państwowego — zostaną obrócone na obronę kolonii, ubezpieczenia społeczne oraz ulepszenie warunków higienicznych w danej kolonii. Tak więc Francja obok wzmożenia produkcji złota ma również na oku zadania kolonizatorsko-cywilizacyjne, o których nigdy nie zapomina.



Mapka sytuacyjna złotodajnych krain

Minister kolonii będzie mógł teraz nawet odebrać koncesje, jeżeli okaże się, że jej eksploatacja nie jest racjonalnie i dostatecznie energicznie prowadzona. Chodzi bowiem także o to, by przyszli poszukiwacze byli zwłaszcza technikami, inżynierami czy geologami, mogącymi



dzięki swym wiadomościom zapewnić jak najbardziej intensywną robotę, a nie amatorską.

Światowa produkcja złota

wynosiła za 1937 rok około 80 ton. Pierwsze miejsca zajmuje W. Brytania, potem Stany Zjednoczone, wreszcie Z. S. R. R. Cztery te państwa dostarczyły ¾ ogólnej produkcji drogocennego kruszcu. Oczywiście w porównaniu z tą światową produkcją owych 7 ton francuskich przedstawia się względnie skromnie, ale Francja spodziewa się obecnie, że po nowych zmianach wprowadzonych w systemie produkcji da się ją potroić.

Kiedy kobieta przestaje być młodą

Na to pytanie nie zawsze można odpowiedzieć liczbą lat. Kobiety, które się doskonale trzymają, zwykłe mówić: mam tyle lat, na ile wyglądam. Istotnie też liczba lat bynajmniej nie stanowi wyłącznie o młodszym czy starszym wyglądzie kobiety. Zdrowa konstytucja, pielęgnacja ciała, umiarkowanie w używaniu przyjemności życiowych — oto momenty, które więcej, niż wiek decydują o starzeniu się kobiety. Znamy z historii kobiety, które były piękne i miały powodzenie ogromne w wieku, w którym inne były już zgrzybiałymi staruszkami.

Piękna Helena, małżonka króla Menelausa, miała już podobno 48 lat, kiedy uprowadzona została przez Parysa do Troi, a 58 lat, kiedy po zburzeniu Troi wróciła znowu w objęcia kochającego męża. Aspazja miała lat 35, kiedy wyszła za sławnego męża stanu Periklesa, przy czym należy mieć na uwadze, że Greczynki w tym wieku na ogół już się starzeją. Aspazja zaś była wówczas najpiękniejszą kobietą Grecji. Sławna Kleopatra, władczyni Egiptu, miała lat 40, kiedy zakochał się w niej na zabój wódz rzymski, Antoniusz, przypłacając swoją namiętność życiem. Diana de Poitiers zdobyła w 38-ym roku życia miłość króla francuskiego, Henryka II-go, który był od niej o 18 lat młodszym. Markiza de Maintenon, zdobyła sobie, mając lat 43, względy króla francuskiego Ludwika XIV. Obrazy z owej epoki zgodnie ujawniają piękność tej kobiety. Markiza urokiem swym podbiła serce nie tylko króla, lecz całej Francji. Nikt nie pamiętał o jej latach. Sławna Ninon de Lenclos, otoczona była rojem wielbicieli, mając lat 70, a gdy skończyła lat 90, jeden z arystokratów francuskich zaofiarował jej swą miłość. Aktorka francuska Mars w 45-tym roku życia osiągnęła punkt kulminacyjny swego powodzenia. Charlotte v. Stein w 35-tym roku swego życia była przedmiotem uwielbienia młodszego od niej o 7 lat Goethego. Chopin zakochał się w 35-letniej George Sand. Generałowa Zajączkowa aż do najpóźniejszej starości czarowała wszystkich swą niezwykłą pięknością i swym urokiem. Sławna Mistinguette już dawno przekroczyła pięćdziesiątkę, a dokładny jej wiek zachowany jest w tajemnicy. Zapytana kiedyś, odpowiedziała dumnie, że liczy 65 lat.

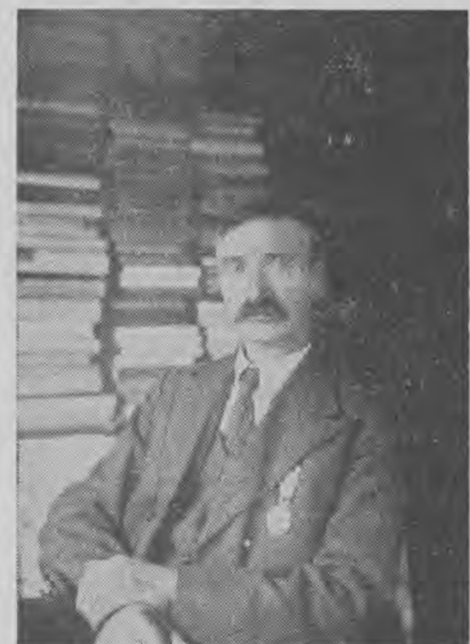
Tak więc piękność i urok kobiecy nierzadko kpią sobie z lat. (kk)

Słoń zamiast budzika

Jumbo, najstarszy i największy słoń amerykańskiego wędrownego cyrku Ringling, budzi codziennie artystów cyrkowych o godzinie piątej rano przeciągłymi sygnałami swojej trąby. Donioste tony nie zawodzą nigdy. Personel wstaje punktualnie do pracy. Jumbo każdorazowo otrzymuje podwójną porcję śniadania.

Książka na warsztacie stolarskim

Stolarz Antoni Kuźniarski, który nade wszystko ukochał książki — Całą nagrodą — wawrzyn i nic więcej — Ludzie chcą czytać!



Twórca bibliotek obok swoich umiłowanych książek

W Latowiczu, małej osadzie w powiecie Mińsko-Mazowieckim żyje dziwny stolarz, który ukochał ponad wszystko książki. Jest ńim. p. Antoni Kuźniarski.

OD NAJMŁODSZYCH LAT

Miłość do książek objawił już w latach młodzieńczych. Wówczas to zdobywszy pieniądze na stolarce, w której pomagał ojcu, wyjeżdża do Warszawy i zakupuje tam 78 tomów Kraszewskiego. Przywiózłszy książki do domu ukrywa je w stodole, by pokryjomu znosić stopniowo do mieszkania te dzieła. To był zaczątek późniejszej biblioteki, przedtem bowiem miał tylko ksiiążkę „O obrotach ciał niebieskich“, którą przepisał(!) wraz z bratem i puścił w obieg między rówieśników. Szkoda, że ten egzemplarz, nad którym siedział długie godziny, nie dochował się.

W ślad za Kraszewskim przyszły inne dzieła wybitnych pisarzy polskich i obcych. I tak rosła i rosła z każdym rokiem biblioteka, dziś licząca ponad 3 tysiące książek, by służyć tym, którzy łakną strawy duchownej.

CZYTELNICY SĄ

A takich jest wielu. Wszyscy mogą korzystać z biblioteki bez żadnej opłaty. Wystarczy napisać w zeszycie bibiliotecznym swoje nazwisko i adres, wpisać pożyczone książki i na tym koniec. Może z wyborem książki byłby o tyle kłopot, że nie ma katalogu, świetna jednak pamięć p. Kuźniarskiego wystarczy za spis. Gdy ktoś zażąda jakiejś książki, bibliotekarz wnet się orientuje, gdzie jej należy szukać. Jak ważną rolę odegrała ta biblioteka, nie trzeba podkreślać. Wystarczy wspomnieć, że ta placówka oświatowa istniała już za czasów zaborczych, kiedy to rząd rosyjski zamknął po krótkim istnieniu Polską Macierz Szkolną i zlikwidował jej biblioteki.

Cała biblioteka mieści się w dwóch izbach, z których jedną zajmuje pokój sypialny, drugą kuchnia i warsztat stolarski. Gdzie nie spojrzeć — wszędzie książki. Nawet na warsztacie stolarskim, dziś już z powodu podeszłego wieku miłośnika książek nieczynnym, często leżą stosy dzieł, by przyoblókłszy się w trwałą oprawę powędrować do czytelnika.

Z prostym stolarzem nieraz prowadziłem podczas swej bytności na wywczasach w Latowiczu pogawędki. Tematem ich były zawsze oczywiście książki, wierne i najmilsze druhy tego samotnika, który w jednej z rozmów ze mną wypowiedział te słowa: „Moim obywatelskim obowiązkiem jest żyć nie tylko dla siebie, ale dzielić się czym mogę z innymi. Pracy swej nie uważam za zasługę, tylko za spełnienie obowiązku".

W jaki sposób doszedł do tak poważnej biblioteki? — spyta niejeden. Oto wszystkie zarobione pieniądze przeznaczał od długich, długich lat na wzbogacanie biblioteki. Ile pieniędzy włożył w nią nie zliczyć, ale musi to być duży kapitał, jeśli się zważy, że p. K. liczy 70 lat, a zaczął gromadzić książki kiedy był jeszcze młodzieńcem.

TYLKO „WAWRZYN“

Nadszedł wreszcie dzień, że ktoś rozgłosił w prasie o tym niezwykłym stolarzu. Wówczas to p. Kuźniarskiego odznaczono wawrzynem akademickim. Innych odznaczeń za bezinteresowną pracę oświatową nie znalazło się dla tego skromnego człowieka, choć przecież dobrze się zasłużył sprawie. Ba, nawet żadnych subsydiów dotąd nie przyznano na bibliotekę, wzbogaca więc ją nadal własnym kosztem, nie odkładając nic na czarną godzinę. Raz po raz wpadnie ktoś do niego z czynników oświatowych z Warszawy czy z prowincji i na tym się kończy.

A miłośnik książek marzy tymczasem w wolnych chwilach o zbudowaniu domku murowanego dla biblioteki, chata bowiem gdzie się dotychczas ona mieści, jest już stara, za ciasna i zgoła nieodpowiednia na tak pokaźny księgozbiór. Od lat gra na loterii, by zdobyć potrzebne fundusze na ten cel, ale cóż jeśli ma się takie „zaszargane szczęście".

„Moją myślą jest — powiedział ostatnio — by te moje wysiłki, że tak powiem całego życia, nie poszły na marne, a biblioteka istniała po mej śmierci nadal w Latowiczu i książki pozostałe po mnie spełniały tę samą rolę jak dotychczas. Dla biblioteki pragnę przeznaczyć kawałek gruntu obok domu. Niechby grunt był własnością biblioteki, z którego korzystałby każdorazowy bibliotekarz obsadzając ziemię kartoflami".

Czy te słowa nie świadczą pięknie o tym prostym człowieku?

Niedawno w Mińsku Mazowieckim odbyła się konferencja oświatowa, na której rozmawiano na temat biblioteki w Latowiczu. Wysunięto projekt, aby placówka ta istniała w Latowiczu w przyszłości pod mianem jej twórcy. Skoro jednak marzy się staruszkowi domek murowany jako jedynie właściwy na ten księgozbiór, dobrze by było, aby właściwe czynniki pomyślały już teraz o realizacji marzeń, spełnienia których nie może się doczekać twórca placówki.

Niechaj choć na schyłku życia ujrzy swą myśl przyobleczoną w realne kształty. Zasłużył na to w całej pełni. (zd)



W tej skromnej, pochylonej od starości chacie mieści się biblioteka

Kraków zbudowali i ozdobili Włosi

Zanim rodzima sztuka wypowiedziała się w polskim Krakowie, — **włoska** od XV—XVIII w., budowała i zdobiła „serce Polski“... To „najszczęśliwsze w świecie“ zbratanie, jak powiada Guagnini, wycisnęło piętno, na charakterze zachodnim umysłów w Polsce, że je zachód, w tym — włoski, a nie.... wschód, formował i przygotował, zanim własnyśmy styl swój — stworzyli! —

I oto zaglądam do XXX. „Rocznika Krakowskiego“,*) aby się o tym przekonać.. Jest tam (str. 1—48) świetnie skreślona rozprawa: **„Geneza i charakterystyka sztuki Baltazara Fontany“**, napisana przez Juliusza Pagaczewskiego.

Temu Artyście — zawdzięcza Kraków sporo! Nadewszystko ozdoby w kościele akademickim, św. Anny. Ale — na miły Bóg, któż to go do Polski sprowadził? Ksiądz Sebastian Piskorski, jeden z tych, rzadkich italofilów, którzy w XVII wieku, mimo zawieruchy, mimo wojen strasznych, ratowali kulturę, wierząc, że jej trwanie, to zarazem panowanie narodu, któremu kultury nikt wydrzeć nie potrafi... O tym ks. Piskorskim czytam, że: „umiłował sztukę, zaś aby nie być tylko jej cichym adoratorem, ale czynnym rzecznikiem, nawiązał korespondencję z włoskimi artystami, aby jednego z nich: **Baldassare Fontana**, sprowadzić do... Krakowa!

Fontana ten (1658—1738), zmarły przed 200 laty, bawił w Krakowie: 1695—1702, zawadził o Stary Sącz, gdzie tamtejszy kościół, przy klasztorze PP. Klarysek, ozdobił również swymi pracami, nabył nawet ...dom w Starym Sączu, aby w ten sposób — nie tylko Kraków, ale i „gród św. Kingi“ — sztuką „uszczęśliwić“. — Bo istotnie sztuka — była wówczas... szczęściem! Wszak ks. Starowolski, a pisał snadnie: „najwięcej mają Polacy dla sztuki miłości, co ich czyni szczęśliwymi, że mogą jej skarby gromadzić, obcych, którzy jej arkana znają — sprowadzać, aby w ten sposób sztukę uczynić wśród siebie hojną dawczynią szczęścia“... Było to za dobrych czasów!

Ale wcześniej, a mamy przecież okres, kiedy „obcy, znający sztuki arkany“ — **Włosi**, nawiedzali nasz kraj, ba! w Krakowie — stali się narówni obywatelami miasta i kraju...

Czasy Zygmunta Starego, żony Bony Sforża, oto okres, że go można nazwać: **„najazdem Włochów na Kraków“**. Architekci, malarze, złotnicy, profesorowie-lekarze, oraz arcyliczni rzemieślnicy, a już z pośród nich — żupnicy, oto: „z Italii przybysze, aby u nas szerzyć wszelkie sztuki, nauki i rzemiosł — znajomości...“

I znów sięgam po prace, tym razem dra Ptasznika,**) aby się przekonać — jak to „włoscy przybysze“ stawiali... pomniki, jak uczyli nas tej „wszelkiego rodzaju sztuki“, aby ją i szczepić u siebie...

Do największych artystów z Italii, zaliczyć trzeba: **Bartolo di Luca Berecci,** twórcę najpiękniejszej w Europie wsch. **„kaplicy Zygmuntowskiej“**, na Wawelu, w stylu renesansowym. Ten, wielki artysta, pracował nad tą kaplicą od 1528—1530, a więc do roku narodzin Jana Kochanowskiego, aby wyprzedzić renesans w sztuce plastycznej, kiedy go w liter. miał zacząć... Kochanowski! — Zmarł Berecci, 1537 w Krakowie, tutaj pochowany. Drugim twórcą **Sukiennic**, to **Giovanni Maria il Mosco Padovavano** (1500—1574), obok arcydzieł pomnikowych, ołtarzowych. Florentczyk **Sánti Gucci** (1540—1600), dał sporo sarkofagów, wśród nich **grobowiec Batorego,** wawelski, stał się w Krakowie, niemal wzorem, dla późniejszych rzeźbiarzy sarkofagowych... Liczne pomniki wykonał w Krakowie **Cavanesi** (przepiękny pomnik-grob., zmarłego w 1580 Jana Mrowińskiego), zaś Sieneńczyk **Giovanni Cini** dekorował **Kaplicę Zygmuntowską,** jak też dał projekt i dekorację zrobił **w pałacu, na Woli Justowskiej** (pod Krakowem).

Stiuki i budowle **krak. kościołów,** to znów prace: **G. Falconi'ego,** oraz **G. Trevano**; obydwaj nader subtelni i bogaci w skali różnorodnej **pracy architektonicznej.** Trevano **zbudował: „Kościół św. Piotra“, w Krakowie,** ten „en miniature“ — San Pietro, z Rzymu... Falconi ozdobił **„stiukami“** — **Wawel.**

Z wybitnych malarzy — **zdobili** Kraków: Tomasso **Dolabella,** Wenecjanin, **Pittoni** (1687—1767), Carlo i Innocente **Monti,** bracia **Castelli** i inni...

Ciekawych odsyłam do **najlepszego przewodnika: „Kraków“**, ***) jaki napisał dr Karol Estreicher, historyk sztuki.

Jeden z nuncjuszy papieskich **nazwał** Kraków: **„Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima“** (Kraków najpiękniejsze miasto w całej Polsce), a trzeba dodać, że... dzięki Włochom, którzy w Krakowie — stworzyli i z Krakowa: **„miasto sztuki“**, abyśmy mogli powiedzieć, że nie mamy może „miast sztuki“ licznych, jak w Italii, ale to — jedno, Kraków — starczy nam, jako... **miasto najpiękniejsze...** Miasto, gdzie gotyk — przynieśli go włoscy Franciszkanie do Polski! — renesans, barok, to „skarby“ — wieków, od XIV—XVIII, kiedy Kraków odwiedzali arcyliczni Włosi, stwarzając zeń: „urbs celeberrima“.

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ.

*) Rocznik krakowski, tom XXX., Kraków 1938/39.

**) Dr Staszník: „Z dziejów kultury włoskiej Krakowa“ 1907. (IX. „Rocznik krak.“).

***) Dr Karol Estreicher: „Kraków“ — Wyd. Tow. Miłośników Krakowa, 5 zł, III-cie wydanie wyczerpane.



Widok z Worochty

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje **lokalu na pomieszczenia biurowe, składającego się z 12—15 pokoi, położonego w centrum miasta, pomiędzy ulicami: Bandurskiego, Placu Wolności, Kilińskiego i Gdańską.**

Oferty ze wskazaniem warunków najmu, powierzchni użytkowej i załączeniem szkiców lokali składać należy w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Zawadzka nr. 11 w terminie do dnia 15 lutego 1939 roku.

Łódź, dnia 28 stycznia 1939 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.
N 6021

Licytacja nieruchomości

Dnia 28 lutego 1939 odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Rawiczu **licytacja nieruchomości,** położonej w Rawiczu przy ul. Paderewskiego 11/12 i składającej się z 2 domów mieszkalnych jedno wzgl. dwupiętrowego z składami.

Wartość szacunkowa zł 23.000,—, cena wywołania zł 17.250,—, wadium do licytacji zł 2.300,—

Możliwe przejęcie korzystnej pożyczki hipotecznej.

Przy licytacji należy przedłożyć zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego oraz Starostwa na nabycie nieruchomości.

Informacji udziela P 2559-5.133

Bank Gospodarstwa Krajowego
Oddział w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 6.

Licytacja nieruchomości

Dnia 24 lutego 1939 odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Krotoszynie **licytacja nieruchomości,** położonej w Krotoszynie przy ul. Wawrzyniaka 16, składającej się z parceli o obszarze 2683 m² i domu mieszkalnego piętrowego z poddaszem. Wartość szacunkowa zł 25.000,—, czynsz brutto miesięcznie ca zł 150,—, cena wywołania zł 18.750,—, kaucja do licytacji zł 2.500,—. Możliwe przejęcie korzystnej pożyczki hipotecznej.

Przy licytacji należy przedłożyć zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego i Starostwa na nabycie nieruchomości.

Informacji udziela P 2558-5131

Bank Gospodarstwa Krajowego,
Oddział w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 6.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

2. PIENIĄDZ

5 000,—
poszukuje pierwszą hipotekę Poznaniu, procent lub mieszkanie. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 113

5 000,—
współpracą, przystąpi handlowiec do rentownego przedsiębiorstwa. Propozycje Orędownik, — Poznań zd 44 716

Wypożyczę
3 tys. złotych ewentualnie przystąpię jako wspólnik. — Oferty Orędownik, Poznań zd 44 687

Udziałowca
do wytwórni odzieży roboczej może niefachowiec. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 44 903

6. OŻENKI

Panna
lat 29, krawcowa, sympatyczna, skromna, kompletna wyprawa, — dom, pozna pana, odpowiednim stanowisku, cel matrymonialny. Agentura Orędownika, Jarocin. N 5756

Kawaler
posiadłość poszukuje panny trzydziestka majątek celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 43 935

Wdowiec
kolejarz sam. lat 58, zapozna starszą pannę lub wdowę bezdzietną 45—52, celem ożenku, — Oferty Orędownik, Poznań zd 44 175

Kawaler
introligator, lat 36, szuka dobrej żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 201

Blondynka
po dwudziestce, pozna urzędnika cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 398

Kawaler
lat 32, posiadam skład towarów krótkich Poznaniu gotówki 1.500 poszukuje panny do 29, celem ożenku gotówki 2000 do 3000 celem kupna domu. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 44 383

Przystojny
26, 5.000,— got. pozna panią z gospodarstwem. Oferty szczegółowe Orędownik, Poznań zd 44 485

Kawaler
urzędnik, wykształcony 33, majętny, poślubi niezależną. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 436

Panna
przystojna lat 23, pragnie poznać starszego pana, który tęskni za domowym ogniskiem. Cel matrymonialny. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 44 340

Kawaler
ogrodnik, samodzielny, lat 27 — przystojny, poszukuje zgrabnej, miłej żony. Oferty najchętniej fotografią. Orędownik, Poznań zd 44 242

Panienka
22 wytworna, pozna pana stanowisku, chętnie wojskowi. Cel matrymonialny. Zgłoszenia fotografią którą się zwraca Agentura Orędownika, Śrem. N 5802

Panna
42 skromne mieszkanie, praca państwowa, fizyczna, szuka męża w odpowiednim wieku, katolika, najchętniej z Zaolzia. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 022

Dla
mej siostry, panny 41, z skromnym mieszkaniem, dobrą, stałą posadą szukam męża w stosownym wieku z skromnym zarobkiem, katolika, narodowca. Pośrednicy wykluczeni Oferty Orędownik, Poznań zd 44 024

Pana
starszego skromna posadą lub emeryturą poślubię. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 675

Wdowa
starsza, przystojna, dobrej tuszy posiadająca gotówkę, własne mieszkanie, poszukuje w celu matrymonialnym inteligentnego pana do lat 65. Poste restante M. 200 Ostrów Wlkp. zd 44 913

Panna
2 000,— szuka męża Oferty Orędownik, Poznań zd 44 917

Urzędnik etatowy
przystojny, z lepszej rodziny poszukuje sympatycznej panienki — również z lepszej rodziny, w celach matrymonialnych. — Oferty kierować należy do Orędownika, Poznań pod zd 44 335. Rzecz się traktuje poważnie.

Kawaler
25, przystojny, stoalrz, posiadający stolarnię poszukuje panny celem ożenku, gotówka od 3 000,— dla powiększenia wspólnego dobra. Oferty fotografią Orędownik, Poznań zd 44 912

Kawaler
lat 28, brunet, na dobrym niezależnym stanowisku poszukuje towarzyszki życia w wieku do lat 30, niekoniecznie majętnej. Oferty z fotografią Orędownik, Poznań zd 44 918

Ładna
inteligentna, jasnoblondyna, od niedawna Poznaniu, braku znajomości pragnie zawrzeć przyjaźń, panem urzędnikiem. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik — Poznań zd 44 631

Wdowiec
kolejarz etatowy poszukuje wdowy bezdzietnej posiadającej dom. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 596

Wdowiec
36, dwoje dzieci, stała praca, szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 594

Wdowa
lat 40, wyjdzie za mąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 584

Kulturalna
przystojna, wesoła szuka męża od trzydziestki, egzystencją. — Oferty Orędownik, Poznań zd 44 839

Przystojna
pozna starszego pana stanowisku, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 691

7. SPRZEDAŻE

Meble
jadalki, sypialki, gabinety, tapczany, fotele, otomany, leżanki, stoły okrągłe krzesła po cenach zniżonych poleca Z. Kalinowski, Łódź, Nawrot 37. N 6024

Piekarnia
dwupiecowa w centrum miasta, w pełnym biegu do sprzedania. Wiedomość Orędownik, Łódź N 6023

Z powodu wyjazdu
sprzedam w Radomiu sklep dobrze prosperujący, jedyny rodzaj galanterii, punkt ruchliwy. Wiadomość kierować Agentura Orędownika, Radom, Żeromskiego 46. N 6 719

Sklep galanteryjny
w śródmieściu z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: Cukiernia Gajer, Pabianice, Zamkowa 20. N 6746

Miasto
ca 35 000 mieszkańców woj. poznańskie, dwa pułki wojska — sprzedam skład przyborów tapicerskich i rybackich od lat dobrze prosp., główna ulica, powód stosunki rodzinne, gotówki potrzeba ca 20 000,— zł. Oferty Kurier Poznański zdg 38 415-6

Sklep
spożywczy, galanteryjny, w dobrym punkcie, narożnikowy z powodu zmiany interesu. — Łódź, Brzezińska 78. Wymagany kapitał 7 tysięcy N 6026

Lustra
toalety oraz trema od zł 45,— poleca fabryka luster Józefa Ligockiego Łódź, Dworska 20 przy Bałuckim Rynku, tel. 246-31. n 5230

Bielizna męska, krawaty — kołnierze, koloratki
chusteczki dostarcza znana chrześcijańska fabryka Czarnowski i Jezuitkowski, Warszawa, ul. Rymarska 8, tel. 11-35-91. Polacy żądajcie tych wyrobów przy zakupach we wszystkich sklepach d 841

Sprzedam
dobry interes 6 000.— lub zamienię na domek, ogrodem, dopłatą. agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 822

Pijcie herbatę
nr 70 W. Wysocki i S-ka w Polse. Firma chrześcijańska. N 5751

11. KUPNA

Motor
25-konny ssąco-gazowy, Buldog Lanz 24-konny kupię. Ignacy Rutka, Wojciechowo. zd 43 714

22. ZGUBY

Książeczkę
wojskową zgubiona na nazwisko Reber Julian, Mogilnia unieważniam. N 6 747

23. ROZMAITE

Filię
rzeźniczą, mam do wynajęcia — mogę przyjąć wspólnika fachowca. Łódź, Pomorska 148 N 6025

Prof.
Dżami, Jasnowidz-Astrolog wybiera szczęśliwe losy gwarantując wygraną; wprowadza każdego na Nowe Tory Życia. Nadesłać datę urodzenia. Nie załączać do listu znaczków, ani pieniędzy. Napisz zaraz — osiągniesz swój cel. Adresować: Prof. Dżami, Kraków, Urzędnicza 42, skrytka 169 ng 6 536/7

Najsmaczniejsze
ciastka, pieczywo otrzymać można w nowootwartej cukierni. — Kraków, Krupnicza 22. P 2759-70.7

Najgorsze
wyrzuty, liszaje, egzemy, podobne, usuwa każdemu bezpowrotnie wynalazek, słynna osmotyczna Maść Świętojańska — krem ziołowy. Niezliczone podziękowania. Laboratorium Warszawa, Krucza 46. Prowincja zaliczeniem złotych pięć. P 2814-62,123

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 132

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Przedstawicielstwa
poszukuje, własny motor, Henryk Grzesiakowski, Chojny, koło Łodzi, Niecała 8. N 6006

Do fabryki maszyn
zakładów mech. lub innego przemysłu przyłączyłbym się do współpracy w Poznańskim lub innego okręgu, objąłbym kierownictwo fabryk, zorganizowałbym drugi dział techniczny, rentowny W razie potrzeby uzyskałbym kredyt do produkcji, zwiększyłbym zamówienia. Chętnie przyjąłbym udział w fabryce. Oczekuję propozycji pod „Inżynier Mechanik". Orędownik, Łódź. Ng 5991

500,—
kaucji złoży kawaler, rzemieślnik za otrzymanie posady biurowej, magazyniera, inkasenta lub innej. Dam wynagrodzenie za wyrobienie takowej. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 525

Borowy
poszukuje posady borowego, polowego, 6 lat praktyki w lasach państwowych, wojskowy. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 598

Kowal
szofer, maszynista, żonaty poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 704

Ogrodnik-niepodległościowiec
szuka posady magazyniera, woźnego, dozorcy, zaufany, obowiązkowy, sumienny nie karany, dobrze polecony, wolny od zaraz. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 44 086

Rządca
kawaler 31, doświadczony rolnik, przyjmie posadę, żonaty, kaucją. Oferty Orędownik, Gniezno 2272 ng 5876-7

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukuję
od zaraz wspólnika (ki) do dobrze zaprowadzonego baru, jadalni w Gdyni wkład 2.000,— Zgłoszenia „Samotna", Czajor, Gdynia, Portowa 7. N 5814

Blacharz
czeladnik oraz uczeń potrzebni. Zgłoszenia Rychter, Barcin. N 5788

Przedstawiciele
we wszystkich miejscowościach znajdą stały zarobek przy rozpowszechnianiu winorośli Tomczyk Koluszki N 6005

Pomocnik fryzjerski
męski potrzebny. Warunki: 20,— zł miesięcznie, jedzenie, spanie. Zgłoszenia pisemne podaniem wieku oraz dołączeniem fotografii Antoni Biedny, Katowice, Wojewódzka 17. Pg 2560-71,28

Panienki
w naukę do cukierni, inteligentna, wymowna, miła, łagodnego usposobienia na prowincję potrzebna zaraz. Oferty, życiorys, warunki fotografią Orędownik, Poznań zd 44 919

Agenci
na wsie, miasta, do przyjmowania zamówień na winorośle poszukiwani. Zgłoszenia adresować: Tadeusz Pietruszka, Włochy, k. Warszawy. zd 33 411

Czeladnik
kowalski dobry podkuwacz potrzebny zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Damasławek. N 6712

Zarząd Miejski w Lubomlu
(Wołyń) poszukuje

strycharza

do wyrobu cegły i wyrobów ceramicznych. Posada jest do objęcia z dniem 15 marca 1939 roku. Kandydat winien odpowiadać następującym warunkom: 1. obywatelstwo polskie. 2. nieprzekroczony 40 wiek życia. 3. świadectwo wyszkolenia ceramicznego. 4. przynajmniej 3-y letnią praktyka w cegielni. Wynagrodzenie według umowy. Podanie z załączonymi uwierzytelnionymi odpisami dokumentów należy skierować Zarząd Miejski w Lubomlu. d 949

Woźnego
inkasenta na prowincję, gwarancja towarowa. Oferty Orędownik Poznań zd 43 726

Chrześcijańska
firma poszukuje agentów do sprzedaży narzędzi rolniczych, kos brzytew, zegarów. Zgłoszenia Lwów skrytka 292. n 4 743

Bez
starania się o zarobek, nic dziwnego, że go nie masz. Każdy może sprzedać nowy artykuł. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 632

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 6 lutego.

6.30 audycja poranna; — **7.15** „F. I. S.": „Dziś w Zakopanem" (z Zakopanego); **11.00** audycja dla szkół: „Białe palce i białe zęby" — pogadanka; **11.15** oryginalne kapele i chóry (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **13.00** audycja dla kupców; **13.30** „Ludwik van Beethoven" — audycja dla gimnazjów; — **15.00** „Jazda na nartach i jazda na książce" — audycja dla młodzieży, **15.30** muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry rozgłośni wileńskiej; **16.00** dziennik popołudniowy; **16.08** wiadomości gospodarcze; **16.20** kronika naukowa: „Filozofia" (ze Lwowa); **16.35** muzyka; **17.20** wielkie stolice Europy: Paryż — pogadanka; **17.35** pieśni z Beskidu Śląskiego (z Katowic); **18.00** audycja dla wsi; **18.30** koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" (z Wilna); **19.00** „F. I. S." Transmisja z zakończenia mistrzostw łyżwiarskich w Zakopanem; **19.15** audycja żołnierska; — **19.45** koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. Konrada Żelechowskiego (baryton); **20.35** audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, „F. I. S."; **21.00** koncert z Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego. Wykonawcy: Mieczysław Szaleski — altówka, Fr. Sauter, St. Federowicz, Ludwik Kurkiewicz, Stanisław Jarzębski, Tadeusz Wroński, Zofia Adamska — wiolonczela; **21.40** nowości literackie; **22.00** „Dzieje symfonii" — audycja w opracowaniu Stanisława Golachowskiego w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.; — **22.55** przegląd prasy; — **23.00** ostatnie wiadomości; **23.03** „F. I. S.": Ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego.

Wtorek, 7 lutego.

6.30 audycja poranna; — **7.15** „F. I. S.": Migawki sportowe z Zakopanego; **11.00** audycja dla szkół: „W warsztacie ślusarskim" — reportaż; **11.57** sygnał czasu; J **12.03** audycja południowa (z Wilna); **15.00** „Wesołość dobra i zła" — gawęda Starego Doktora"; — **15.15** skrzynka ogólna; **16.30** muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej (z Łodzi); — **16.00** dziennik popołudniowy; **16.08** wiadomości gospodarcze; — **16.20** przegląd aktualności; **16.30** muzyka. W przerwie o godz. **16.50** „Uczmy się latać"; **17.20** „Łoś" — pogadanka; **17.30** „Z pieśnią po kraju"; **17.50** „F. I. S.": „Po łyżwiarskich mistrzostwach Europy" — pogadanka; **18.00** audycja dla wsi; **18.30** audycja dla robotników; **19.00** koncert rozrywkowy (ze Lwowa); **20.35** audycje informacyjne; **21.00** koncert symfoniczny (z Poznania). Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna m. Poznania pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego; **22.00** „Przechadzki ateńskie": „Nike Bezskrzydła" — aud. w opr. prof. Władysława Witwickiego; **22.25** recital śpiewaczy B. Bernotaite-Darlys (śpiewaczka litewska); **22.55** przegląd prasy; — **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 6 lutego.

Toruń — 6.57 audycja poranna; **10.00** muzyka taneczna (płyty); — **10.55** program na jutro; **11.15** muzyka (płyty); **14.00** wiadomości z Pomorza; **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** „Sługa i nauczyciel" — pog.; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.00** „Ucieczka" — słuchowisko na podstawie „Lord Jime" J. Conrada; **22.30—23.00** koncert rozrywkowy.

Katowice — 5.30 audycja poranna; **11.15** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry rozgłośni katowickiej; **14.50** wiadomości bieżące; **18.00** „Za miedzą" — audycja słowno-muzyczna; **18.25** wiadomości sportowe; **22.00—23.00** Kaz. Szubert: „Zięć firmy Klops" — radio-operetka.

Kraków — 6.57 audycja poranna; **8.10** „Płyta za płytą"... **11.15** sławni soliści (płyty); **14.00** muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni katowickiej; **14.50** odczytanie programu; **14.55** krakowski dziennik sportowy; **18.00** odczyt: „Pierwsza przygoda „Daru Pomorza"; **18.10** recital fortepianowy Ludwika Stefańskiego; — **22.00—23.00** Kazimierz Szubert: „Zięć firmy Klops" radio-operetka.

Łódź — 5.30 audycja poranna; **11.15** płyty z Warszawy; — **14.00** koncert (z Katowic); **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.00** rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyrektor St. Nowakowski; **18.10** muzyka (płyty); — **18.20** o wszystkim po troszku; — **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **22.00** pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej; — **22.10** koncert rozrywkowy.

Wtorek, 7 lutego.

Toruń — 10.00 koncert rozrywkowy (płyty); **11.15** słynni soliści (płyty); **13.00** dla każdego coś — (płyty); **15.15—16.30** o odważnym wędrowniku i gnuśnym potworku — audycja dla dzieci; — **18.00** „Obrazki gdyńskie" — pog.; **18.15** sprawy techniczne; **18.25** sport.

Katowice — 5.30 audycja poranna; **11.15** „Bajki" — płyty z Warszawy; **14.00** wiadomości gospodarcze; **14.05** koncert życzeń; **14.35** kukiełki śląskie „Paczki, paczki po trzy grosze"; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **15.15** gawęda o języku polskim; **18.00** z życia województwa kieleckiego; **18.15** nowości z płyt; **18.25** wiadomości sportowe; **22.55** informacje.

Kraków — 6.57 audycja poranna; **11.15** muzyka (płyty); **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **14.50** odczytanie programu na dzień następny; **14.55** sprawy gospodarcze; **15.15** „Czy wiecie, że... **18.00** II-ga audycja z cyklu: „Istota i wartość przeżycia muzycznego" w opr. dra Zdzisława Jachimeckiego prof. U. J.; **18.15** muzyka (płyty); **22.55** lokalne informacje.

Łódź — 5.35 muzyka (płyty); — **14.00** koncert życzeń; **14.50** giełda; **15.15** „Granica" Nałkowskiej; — **18.00** o muzyce i muzykach. „Ballada i rondo"; **18.25** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 6 lutego.

15.15 Koenigsw. Melodie ludowe. **15.20 Sztokholm.** Muzyka rozrywkowa. **16.00 Wrocław.** Koncert popularny. **Ryga.** Koncert ork. dętej. **17.10 Budapeszt.** Muz. cygańska. **17.15 Rzym.** Recital fortepianowy. **17.30 Sofia.** Melodie filmowe. **18.00 Kalundborg.** Rozmaitości muzyczne. — **18.25 Praga.** Koncert ork. mandolinistów. **18.50 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **19.00 Tallinn.** Koncert ork. dętej. **Florencja.** Muzyka i pieśni. **19.15 Monachium.** „Czarownica z Somba" opt. Frandauera. **Ryga.** Koncert symf. (Haendel i Dworzak). **19.30 Sztokholm.** Pieśni z tow. ork. **20.00 Sztokholm.** „Samson i Dalila" opt. Saint-Seansa. — **20.10 Koenigsw.** Koncert Filharmonii Berlińskiej pod dyr. Furtwaenglera z udz. sol. (skrz.). W programie: Schubert, Schumann i Czajkowski. **Lipsk.** Koncert symfoniczny z udz. sol. (fort.). W programie m. in. Schubert, Debussy i Czajkowski. — **20.55 Hilversum I.** Festival Mozarta pod dyr. Bruno Waltera. — **21.00 Londyn Reg.** Koncert z udz. artystów opery włoskiej. **Rzym.** „L'Isola Verde" opt. Pietriego. **Bruksela fr.** „Mały książę" opera kom. Lecocq'a. **Mediolan.** Muz. organowa. **21.15 Brno.** Utwory Vomacki. **R. Paris.** „Ali Baba" opera kom. Lecocq'a. **Lille.** Koncert symf. **21.50 Bordeaux.** Festival francusko-włoski. **22.00 Paris PTT.** Muzyka kameralna. **22.10 Budapeszt.** Koncert muzyki angielskiej. **22.15 Sztokholm.** Recital fort. **22.20 Praga.** Rozmaitości muzyczne. **23.00 Budapeszt.** Muz. cygańska. **Hilversum I.** Muzyka lekka. **23.20 Koenigsw.** Koncert rozrywkowy. **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** Koncert symf. **Monachium.** Koncert popul. z udziałem sol.

Wtorek, 7 lutego.

15.00 Sztokholm. Muzyka rozrywkowa. **15.15 Koenigsw.** Rozmaitości muzyczne. **16.00 Wrocław.** Koncert rozrywkowy. **Lipsk.** Koncert z udz. sol. (waltornia). **16.10 Praga.** Muzyka rozrywkowa. **17.10 Budapeszt.** Pieśni Bacha i Haendla. — **17.15 Mediolan.** Muzyka kameralna. **18.00 Kalundborg.** Pieśni filmowe. **Budapeszt.** Koncert rozrywkowy. **18.25 Tallinn.** Ulubione melodie. **19.00 Londyn Reg.** Koncert popul. **19.30 Paris PTT.** Muzyka lekka. **Sztokholm.** Popularny koncert skandynawski z udz. sol. (z Oslo). **20.00 Sofia.** Kwartet smyczkowy. **Tallinn.** Koncert muzyki operowej. **Koenigsw.** Koncert symfoniczny z udz. sol. (klawesyn). W programie: Mozart, Höller i Czajkowski („Patetyczna"). — **Wrocław.** Koncert kompozytorski Pawła Graeners. **20.15 Bukareszt.** Koncert symf. W programie muzyka włoska. **Sztokholm.** Rapsodia radiowa. **20.55 Hilversum II.** Koncert symf. **21.00 Mediolan.** Koncert symf. z udz. sol. (skrz.). W programie: Vivaldi, Czajkowski i Enesco. **Rzym.** „L'amore dei tre re" op. Montemezziego. **Bruksela fl.** „Zemsta nietoperza" opt. J. Straussa. **21.30 Paris PTT.** „Sto dziewic" opera kom. Lecocq'a. — **Strasburg.** Francuska muzyka baletowa. **W. Eiffla.** Koncert symf. **22.00 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **22.15 Sztokholm.** Koncert rozrywkowy. **22.20 Praga.** Koncert popularny. **22.30 Strasburg.** „Cesarine" opera kom. Piernego. **23.00 Budapeszt.** Koncert popularny. **Monachium.** Koncert rozrywkowy. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** Rozmaitości muzyczne. **Monachium.** Melodie popularne i pieśni ludowe.

Humor zagraniczny



Tak poradził sobie dziadus, gdy mu marzły uszy (M)
(Stuttgarter Jllustrierte, Stutgart).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 20 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

TAJEMNICA lekarza

54)

Odwiedziny doktora zdziwiły Edwarda nadzwyczajnie, gdyż przypuszczał, że starzec bawi już od dawna w Berlinie.

Zrazu ucieszył się bardzo na widok swego nowego przyjaciela, ale po chwili, kiedy mu się przyjrzał uważniej, ogarnął go żywy niepokój.

Poważna mina doktora nie zapowiadała nic dobrego. Widocznie sprowadzały go jakieś niefortunne okoliczności.

— Witaj, szanowny doktorze! — zawołał Frank, podając rękę przybyłemu. Jestem ucieszony niezmiernie, widząc pana znowuż u siebie, ale zarazem zdziwiony nadzwyczajnie, gdyż sądząc z ostatniego listu pańskiego, powinieneś być już od kilku dni u siebie w domu. Staję znów wobec jakiejś zagadki i bodajby rozwiązanie jej nie było dla mnie jaką nową przykrością.

— W istocie, panie Frank, nadzwyczajny wypadek zatrzymał mnie dotychczas w Londynie. Przynoszę panu wieści, które mogą być dla pana ciosem, ale musi je pan znieść z męską siłą. Przychodzę tutaj, ażeby otrzymać od pana klucz do pewnej tajemnicy, która mnie przeraża swoją okropnością.

— Na litość Boską, doktorze, mów prędzej o co chodzi, bo jestem jak na torturach!

— Rzeczywiście jesteśmy wobec wypadków niezwykłych, panie Frank! Otóż niechże się pan przede wszystkim dowie, że owa obłąkana, której pan udzielił schronienia u siebie, nie jest żadną obcą, tylko... Dolores.

— Co pan mówisz, panie Holnis?! Na Boga, zaklinam pana!...

Silnie wzruszony, z dziwnie błyszczącymi oczyma, przyspieszonym oddechem stanął Frank tuż przy mówiącym.

— Panie Holnis, przez litość, nie żartuj ze mną tak okrutnie. Rzekłeś pan, że Dolores nie umarła... że Dolores żyje?!...

Doktor skinął potakująco.

— Wszechmocny Boże, dzięki Tobie, zawołał Frank blady ze wzruszenia, wyciągając ręce ku górze, po czym zwrócił się znów do doktora.

— I pan, panie Holnis, pan wiesz, gdzie ona jest w tej chwili. Prędzej, mów na Boga, niech ją ujrzę nareszcie.

Ale doktor milczał długą chwilę, spuściwszy oczy w ziemię.

— Nie wiem tego ! — rzekł wreszcie.

— Jakto, panie Holnis, pan tego nie wiesz?! — krzyknął Edward cofając się w tył, jak rażony gromem. O Boże, cóż za straszny zawód. Doktorze, przez litość, powiedz, że źle słyszałem, że zabrałeś stąd biedną chorą, ażeby ją wyleczyć u siebie! Nie odejmuj mi ostatniej nadziei, co się tli jeszcze w maleńkiej iskierce!

Skarga nieszczęsnego człowieka wzruszyła doktora do głębi.

— Niestety, kochany przyjacielu — rzekł łagodnie — powiedziałem prawdę i przyszedłem tutaj właśnie dlatego, że spodziewałem się dowiedzieć od ciebie czegokolwiek, coby mnie mogło naprowadzić na ślad Dolores. Kto wie, może razem uda nam się wpaść na jaką ścieżkę, która nas doprowadzi do niej. Posłuchaj mnie pan uważnie.

Frank spojrzał ze zdziwieniem na doktora.

Cóż mógł jeszcze usłyszeć?

Dolores przebywała u jego boku, o kilka kroków, całe tygodnie, a on nic o tym nie wiedział; teraz znów, kiedy się nareszcie dowiaduje, że jego ubóstwiana nie umarła, szyderczy los w tej samej chwili, jakby na urągowisko, wydziera mu ją znowu, może na zawsze!

Z roztargnieniem słuchał teraz opowiadania doktora, ale kiedy ten doszedł do chwili, w której powierzył Dolores opiece baronowej Liebenau, zaczął słuchać uważniej i kiedy się dowiedział, w jaki sposób uprowadzono obłąkaną z domu Julii, krzyknął przerażony.

— Ach, cóżeś pan zrobił najlepszego, panie Holnis! Do Julii Liebenau zaprowadziłeś pan Dolores?! A więc pan nie wiesz, że baron jest jej kochankiem?!

Doktor osłupiał.

— W istocie — rzekł zatrwożony — pierwszy raz o tym słyszę. Baron Liebenau był moim przyjacielem i nie miałem najmniejszego powodu podejrzewać wdowy, którą zawsze szanowałem, o jakieś miłostki z tym łotrem.

Frank przechadzał się nerwowo po pokoju.

— O mój Boże, mój Boże! — szeptał. — A więc wszystko się sprzysięgło, ażeby biedna moja Dolores była zgubioną! Co zawiniła ta nieszczęśliwa ludziom, że nawet najtroskliwsza opieka jej przyjaciół staje się dla niej nieszczęściem?!

Przebacz mi moje uniesienie, mój najdroższy przyjacielu! — rzekł ściskając doktora. — Działałeś pan jak wierny opiekun Dolores i nie pańska to wina, że okoliczności obróciły się na złe dla niej. Nie ulega wątpliwości, że baron, który uciekł nocą w dniu aresztowania z więzienia policyjnego, musiał przyłożyć rękę do tego szelmostwa. W jaki sposób udało mu się wykonać to porwanie, jest dla mnie w istocie zagadką! Ale czekaj pan!... — dodał olśniony nagle jakąś myślą. — Czy nie otrzymałeś pan od baronowej Liebenau rysopisu tego człowieka, który się przedstawił jako zaufany posłaniec pański?

— Owszem, otrzymałem — odparł doktor. — Był to niemłody już mężczyzna z rudawym zarostem, odziany w długi szary surdut.

— Hut! — krzyknął Frank, a oko jego błysnęło promieniem radości i nadziei. — Ach, ten łotr niegodziwy! Zaraz sobie pomyślałem, że musiał on w tym porwaniu odegrać także jakąś rolę! W istocie, drogi przyjacielu, dzięki temu, żeś pan mi odpowiedział, jesteśmy już bliżej rozwiązania zagadki!

Doktor Holnis miał wrażenie w tej chwili, jak gdyby mu łuska spadła z oczu.

Uderzył się dłonią w czoło.

— Pańskie podejrzenia są zupełnie trafne! Że też mnie to zaraz nie przyszło na myśl! Teraz dopiero rozumiem, w jaki sposób ów mniemany dozorca doszedł do posiadania mojego biletu wizytowego! Musimy go koniecznie schwytać, choćby nas to nie wiem wiele trudu kosztować miało, gdyż tam, gdzie on się znajduje, jest i Dolores z pewnością!

— I baron! — dodał Frank. — Nie mogę jeszcze zrozumieć w tej chwili wyraźnie związku wszystkich okoliczności, gdyż nie pojmuję, dlaczego baron musiał użyć podstępu, ażeby wydostać Dolores z rąk baronowej, która jest wszakże jego przyjaciółką. Jedynie pani Liebenau może nam to wszystko objaśnić, toteż spieszmy do niej czym prędzej, nie tracąc ani chwili! Każda minuta jest drogą!

To mówiąc, schwycił za kapelusz i skierował się ku drzwiom. Ale na progu zwrócił się jeszcze raz do doktora:

— Panie Holnis! — rzekł niepewnym głosem — kiedy pan był u mnie ostatnim razem, przerwano nam pańskie opowiadanie. Czy nie zechciałby pan dokończyć go teraz? I jeszcze jedno pytanie: w jaki sposób spodziewa się pan uzdrowić Dolores?

Doktor potrząsnął poważnie głową.

— Nie teraz, mój młody przyjacielu, gdyż jest to straszna tajemnica, której zdradzić mi nie wolno, dopóki Dolores znajduje się przy życiu. Bądź pan jednak cierpliwy! Przyjdzie chwila, że usta moje będą mogły mówić, wówczas, drogi przyjacielu, Dolores wyzdrowieje, a ty dowiesz się rzeczy, o których ci dzisiaj jeszcze wiedzieć nie wolno.

Te tajemnicze słowa jeszcze więcej pobudziły zaciekawienie Franka, ale spojrzawszy w twarz doktora przekonał się od razu, że nic więcej od niego się nie dowie, dał więc za wygraną.

Kareta czekała już na nich przed bramą pałacu.

— Do baronowej Liebenau! — rzucił Frank do woźnicy.

BRACTWO MŚCIWEJ RĘKI

ROZDZIAŁ XXXIII.

W milczeniu jechali obaj do baronowej Liebenau, pogrążeni każdy w swoich myślach.

Serce Franka biło jak młotem... Za kwandrans miał się dowiedzieć ostatecznie, czy ujrzy ukochaną, czy też ma się wyrzec na zawsze nadziei.

Zapewne Dolores była obłąkana; żal z powodu śmierci dziecka przyprawił ją o utratę zmysłów. Ale jakiś głos wewnętrzy, któremu mocno wierzył, mówił mu, że jego ukochana wyzdrowieje i że choroba obecna każe jej zapomnieć o tym, co wycierpiała kiedyś.

O, jakże strasznym musiał być ból nieszczęśliwej, skoro doprowadził ją do utraty zmysłów.

Frank myśląc teraz o Dolores, przedstawił ją sobie jako świętą jakąś, jako męczennicę miłości macierzyńskiej.

Że Lea już nie żyła, co do tego nie miał już żadnych wątpliwości, gdyż sam widział jej ciało w owej strasznej sali topielców.

Ale i to było teraz niewątpliwe, że pogłoska o śmierci Dolores powstała jedynie wskutek dziwnego zbiegu wypadków i że owa topielica, którą wyciągnięto z wody, była jakąś inną kobietą.

Dziwne było to wszystko zaiste.

Przez kilka tygodni obcował z obłąkaną i ani razu nie usłyszał z jej ust imienia jego dziecka, gdy tymczasem wobec doktora Holnisa, zaraz sobie przypomniała o córce.

Widocznie musiała to być jakaś nadzwyczajna tajemnica, której doktor nie chce mu powierzyć i między panem Holnisem i Dolores musiało zajść coś takiego, co daje doktorowi panowanie nad jego duszą.

Nagłe zatrzymanie się karety obudziło Franka z głębokiej zadumy.

Stanęli u celu.

Wzruszeni wyszli obaj z powozu, udając się szybkim krokiem po schodach. Chwila rozwikłania zagadki nadeszła nareszcie. (C. d. n.)

Skradzione dziecko

82)

Leonia pokręciła głową ze smutkiem.

— Pawle — rzekła — nie żądaj tego, czego otrzymać nie możesz. Ja znam ojca, to człowiek ze stali, nie ustąpi twoim prośbom.

— Będziemy cierpliwi oboje. Wtenczas się ożenię, gdy będę miał matkę i ojca przy sobie.

— To upór — rzekła matka — ponieważ nie sprzeciwiam się twojemu małżeństwu, nie potrzebuję zatym pojednania z ojcem, aby ci dać pozwolenie i błogosławieństwo. Nie będę w merostwie i w kościele, ot i wszystko.

Paweł westchnął i spuścił głowę.

— Kochany Pawle — ciągnęła Leonia tym słodkim i pieszczotliwym głosem, którym kiedyś opanowała męża — nie odwlekaj szczęścia, bierz je, kiedy masz pod ręką. Życie jest krótkie, trzeba się spieszyć. Zresztą, leży to w interesie twojej ukochanej.

Ona nie jest szczęśliwa przy swoim przybranym ojcu, powiadają, że gorzej się z nią obchodzi, niż ze służącą, a co najważniejsze, że musi się ocierać o tę wstrętną kobietę. Trzeba biedactwo jaknajprędzej wyrwać z tego otoczenia ohydnego. Wreszcie, dziecko kochane, jak się ożenisz, jak twój ojciec zobaczy co dla ciebie zrobiłam, może będzie pobłażliwszy.

— Pomówię z ojcem o Żorżecie.

— Dobrze.

Po chwili znowu zaczęła:

— Nie wiem, jaki jest ojca twego majątek, lecz wszystko co ja posiadam, twoje jest od dnia dzisiejszego. O, nie obawiaj się, możesz się żenić. Myślałam o tobie i odłożyłam ci 10 tysięcy franków.

— Kochana matko — odrzekł dość obojętnie — kwestie pieniężne nie obchodzą mnie wcale.

— Ale ja pomyślę za ciebie.

Podniosła się, wzięła z szafki małą hebanową szkatułkę i pokazała Pawłowi przecudny naszyjnik z pereł.

— Dam ci to, razem z innymi klejnotami na prezent ślubny dla twojej narzeczonej.

— Pawła i to nie olśniło.

— Piękny naszyjnik moja matko — rzekł — za piękny dla Żorżety, ona i ja mamy takie skromne upodobania.

— Rób co chcesz, ale ja pragnę, aby żona mojego syna królowała zarówno strojem jak i pięknością...

Podniecona własnymi słowy mówiła dalej:

— Potrzeba dla was wspaniałego mieszkania.

— Matko!

— Pozwól, ja za ciebie jestem ambitna. Ja sama najmę mieszkanie i każę umeblować.

Paweł wzruszył się tym, ale nie obudziło to w nim pragnienia posiadania wszystkiego, co matka dać chciała.

— Najdroższa matko, nad to wszystko milsze jest mi twoje przywiązanie i to mi w zupełności wystarcza. Zbytek nie przystoi początkującemu artyście.

— Zbytek, którym gardzisz, sprowadza zawsze powodzenie. Znam ja świat i ludzi. Interesują się zawsze tym, kto ich nie potrzebuje. W salonach i na wystawach obrazów będą o tobie mówić jaknajlepiej.

— Matko, ja wolę liczyć tylko na moją wytrwałą pracę i to da mi na pewno kiedyś sławę.

— Tak, bezwątpienia będziesz pracował, ale ja znam świat i nieraz jeszcze potrzebować będziesz rad moich...

Paweł za bardzo był wzruszony, by mógł co złego o matce pomyśleć, poczuł jednak pewien niesmak.

Rozmową mogącą przybrać przykry obrót dla Pawła przerwało wejście Elżbiety.

— Co tam? — zawołała Leonia niezadowolona.

— Ten pan, co już oglądał brązy florenckie..

— Sprzedaj mu, masz przecie cenę.

Skradzione dziecko — ciąg dalszy ——

— Ten pan ma większe zamówienie.

Leonia wstała i zwróciła się do syna:

— Poczekasz chwilkę?

I nie czekając odpowiedzi, wyszła. Po kilku minutach wróciła, niosąc pełną garść złota.

To cena mojego brązu — rzekła — weź Pawle te pieniądze.

Dziękuję matce, to, co dostaję od ojca, wystarcza mi zupełnie.

Uczucie gorzkiej zazdrości odbiło się w oczach matki.

— Od ojca przyjmujesz wszystko, ode mnie nic nie chcesz.

— Jeśli to ma być dla ciebie przykrość... daj matko, przyjmę te pieniądze.

Paweł schował pieniądze i ucałował matkę serdecznie, chcąc jej wynagrodzić mimo woli wyrządzoną przykrość

Matka uśmiechnęła się zadowolona.

Leonia lękała się, by jako nieprzewidziany wypadek nie zniweczył jej szczęścia.

Jak wszyscy, którzy manowcami do celu zmierzają, drżała, by jej co nie zniweczyło planów. Nawet prawy charakter syna ją przerażał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NASZA NOWELKA

Dwa razy „żegnaj!"

— Żegnaj! — powiedziała zwięźle Jane Ward z gniewnym błyskiem w pięknych niebieskich oczach.

— Jane, nie rozumiem cię. Co to znaczy „żegnaj"? — Głos Klaudiusza Tauntona brzmiał nerwowo.

— Znaczy to, co powiedziałam.

— Kochanie, opamiętaj się! — Taunton wlepił wzrok w twarzyczkę Jane i był przerażony.

Jane Ward, która dotychczas ubóstwiała go, chciała go porzucić. Ona, taka łagodna i posłuszna, była rozgniewana i uparta. Taunton nie wierzył oczom i uszom.

Miał stracić Jane właśnie teraz, gdy stała się sławną aktorką i podpisano z nią wspaniały kontrakt. Taunton był sam marnym aktorem i wiedział dobrze, że w teatrze nigdy nie zrobi kariery. Ułożył już sobie, że poślubi Jane i będzie wiódł dostatnie i wygodne życie męża wziętej aktorki.

Czuł, że piękne jego plany rozpływają się w nicość.

— Teraz — mówiła Jane — gdy moja osoba nie będzie cię krępowała, będziesz mógł jawnie asystować Florencji Carter. — Nie zaprzeczaj — dodała, gdy zobaczyła, że otworzył usta — wiem, że spędziłeś z nią weekend, gdy byłam na gościnnych występach w Manchesterze.

— Odrzucasz moją miłość — powiedział Taunton złamanym głosem.

— Unicestwiam twoje plany — odparła.

Klaudiusz Taunton westchnął głęboko.

— W takim razie — rzucił — życie moje jest skończone. Jeżeli odejdziesz, to tylko kula rewolwerowa zdoła mnie zbawić.

— Przyślę wiązankę kwiatów — odpowiedziała i skręciła w Regent Street, by dostać się do swojego mieszkania, położonego przy Skwerze Hanowerskim.

Wracając do siebie Klaudiusz Taunton czuł się tak, jakgdyby z powodu dziury w kieszeni zgubił wszystkie posiadane pieniądze. Ta scena zazdrości była po prostu śmieszna. Weekend spędził w gronie kolegów i koleżanek z teatru. W tym, że była tam i Florencja Carter tylko Jane mogła dopatrzeć się czegoś niewłaściwego. Niewątpliwie Jane była pod urokiem pewnego młodego autora scenicznego, który imponował jej błyskotliwą rozmową i czarnymi wąsikami.

Taunton postanowił działać, zanim nie będzie zapóźno.

Po powrocie z teatru, — wybiła już północ, — postanowił zatelefonować do Jane i odegrać wobec niej rolę „prawdziwego mężczyzny".

Pamiętał dobrze, że powiedział jej, iż, jeżeli odejdzie od niego, wówczas jedynym jego zbawieniem będzie kula rewolwerowa. Jane odpowiedziała na tę groźbę kpiącym głosem, że „przyśle wiązankę kwiatów".

— Ja ci pokażę — mruczał Taunton i wyciągnął rewolwer z szuflady biurka. — Z rewolwerem w ręce siadł przy telefonie i wybrał numer Jane.

Czekał trzydzieści sekund, które zdały mu się trzydziestu minutami, nim usłyszał zaspany głos Jane:

— Kto mówi, proszę?

— Jane — powiedział Taunton wystudiowanym grobowym głosem. — Tutaj, ja, Klaudiusz. — Nie zasnę, zanim nie rozmówię się z tobą.

— Jeszcze raz mówię ci — żegnaj!

— Jane! Jane! — zawołał Taunton — słuchaj, co mówię. Jeżeli mnie opuścisz, zastrzelę się!

— Mówiłam, że przyślę wiązankę kwiatów. Chcesz czerwone, czy białe kwiaty?

— Najdroższa, nie depcz moich uczuć. Nie bądź bez serca. Nie żartuję.

— Byłby to kiepski żart, by budzić w tym celu kobietę — odparła.

— Mówię najpoważniej.

— Już raz to słyszałam. Zresztą znam doskonale tę rolę, którą grasz, to ze sztuki „Noc nad rzeką".

— Znowu żartujesz. Tu chodzi o moje życie. Rewolwer trzymam w dłoni. Po raz ostatni pytam się, czy przyjmujesz moją miłość?

— Nie. Daj mi spać.

— W takim razie teraz ja mówię „żegnaj" — powiedział Taunton i strzelił przed siebie, prosto w poduszkę, leżącą na tapczanie.

Z zadowoleniem usłyszał w telefonie, że Jane krzyknęła wstrząśnięta.

Zadowolony usadowił się głęboko w fotelu. W domu napewno nikt nie słyszał strzału, bo mury były grube, a najbliższy sąsiad wyjechał przed tygodniem na kontynent. Zresztą, gdyby się ktoś pytał, może powiedzieć, że na ulicy pękła z hukiem dętka w oponie samochodowej.

Niewątpliwie zaraz przyjdzie Jane i zechce przekonać się, czy jeszcze żyje. Powie jej, że zadrżała mu ręka w ostatniej chwili i kula jedynie zadrasnęła mu skórę na czole. Aby to upozorować, Taunton skaleczył sobie nieznacznie skroń nożem od rozcinania papierów. Kilka kropli krwi roztarł jak najszerzej.

Minął kwadrans jeden i drugi. Jane nie tylko, że nie przyszła, ale nie zawiadomiła nawet policji o jego samobójstwie.

Taunton postanowił się nie rozbierać i w ubraniu położył się na tapczanie. W każdej chwili mogła zadzwonić Jane rzucić mu się w ramiona.

Obudził go dźwięk dzwonka. Instynktownie pobiegł do drzwi, ale niebawem przekonał się, że dzwoni telefon.

Była godzina dziewiąta rano.

Taunton niezdecydowanie podniósł słuchawkę.

— Kto mówi? — zapytał zbolałym głosem.

— Nareszcie odezwałeś się — zadźwięczał metaliczny głosik Florencji Carter. — Czyś ty na serio postradał zmysły?

— Postradał zmysły?

— Naturalnie. Przed kwadransem telefonowała do mnie Jane i powiedziała mi, żeś w nocy symulował samobójstwo, ponieważ dała ci kosza. Wyraziła przypuszczenie, że wypadek ten może mnie interesować.

— Ja symulowałem? — wykrztusił Taunton. — Ja...

— Tak, tak, mój naiwniaczku! — przerwała mu Florencja — Jane słyszała w telefonie, jak po strzale odłożyłeś słuchawkę na widełki!

(Tłumaczone z angielskiego)

Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym

Przygody Hipka i Filipka



Mięsa w kraju dużo je się,
Filip ścisk ma w interesie
Jedzą ludzie woły, świnie,
A do kasy forsa płynie.



Ale Filip zawsze goły,
Lubi knajpy gwar wesoły,
I w pijaków licznym gronie
W knajpy kasie grosz mu tonie.



A gdy biały dzień zaświta,
Pierwszy w progi gość zawita
— Pan inspektor od podatku
— Winien jesteś — zapłać bratku.



I inkasent z bratniej kasy
Też na grosz Filipa łasy
— Kto pożyczał oddać musi
— Nie chcesz — może sąd wydusi!



Mięs dostawca — tęga mina,
Też o grosz się upomina.
Strach, Filipka twarz jest blada
— Ten mi pewnie bobu zada!



Czuje drżenie łyd Filipek
— Pożycz bracie, ratuj Hipek!
Hipek ani pary z gęby,
Gwiżdże, puszcza dym przez zęby.



W dyrdy Filip gna do Joska:
„Pomóż!" Josek się zatroska:
„Ja bym pomógł powiem szczerze
Lecz... niech towar „nasz" pan bierze."



Również ciotka Petronela
Gdy ją nawet prosi Hela
Nie pożyczy — trudna rada
— Kto jest łajdak, niech przepada!



Wreszcie nadszedł straszny dzionek,
Pośród schabów i golonek
Stanął woźny komornika,
Licytacji nakaz wtyka.



Filip przeddzień licytacji
Spędził w jatce na libacji,
Mięsa, boczki, szynki, łoje
Pożarł — to co w brzuchu — moje!



Pan komisarz jest zdziwiony:
„Sklep z towaru opróżniony?
Licytacja lub płać wreszcie!"
„Towar w brzuchu — resztę bierzcie."



„Towar także był w opisie,
Że schowałeś go okpisie,
Stawiam pieczęć na twym brzuchu
— Teraz pilnuj go, mój zuchu!"

Młodzi Indianie nie znają już tańca wojennego

Wychowani po amerykańsku tańczą swinga

Księżniczka walecznego rodu Siuxów, nosząca poetyczne miano „pączka róży", pogrążona jest w nieopisanym smutku. — Gdy bowiem, w czasie jednej z uroczystości plemiennych, chciała gościom cudzoziemskim pokazać taniec „ptaka" i taniec „jelenia" oraz słynny wojenny taniec „orła", młodzi Siuxowie po kilku taktach, które jedynie przez nieświadomych mogłyby być poczytywane za taniec wojenny, wpadli w rytm amerykańskiego swinga, z którego nic ich wyrwać nie zdołało. Nie pomogły błagalne gesty księżniczki, ani kilkakrotne ponawianie próby. Dawnego tańca walecznych Indian młode pokolenia Siuxów, wychowane w atmosferze amerykańskich miast, już odtworzyć nie umieją. Więc smuci się „pączek róży", córa walecznego „Sitting Bulla", który jeszcze przed 40 laty był postrachem białych i pod którego władzą w wigwamach panował pradawny obyczaj indyjski.